BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK SZÓSTY. TOM IX. ZESZYT 2

WARSZAWA 1923

z. 2

MJR. SZT. GEN. BOLESŁAW ZAWADZKI.

DWA PRZYKŁADY OBRONY OPERACYJNEJ.

II.

Przygotowanie kampanji obronnej przez niemiecki Sztab Generalny w czasie pokoju.

Kampanja jesienna 1914 roku przeprowadzona w Prusach Wschodnich początkowo przez gen. Prittwitza, a następnie przez Hindenburga, wspomaganego najtęższą głową niemieckiego Sztabu Generalnego — Ludendorffem, daje bogaty materjał do przestudjowania kilku zasadniczych momentów obchodzącego nas tematu, a mianowicie:

przygotowanie kampanji obronnej w czasie pokoju (teatr działań wojennych; studja i plan działań);

przeprowadzenie obrony operacyjnej (możliwości manewru po linjach wewnętrznych w wojnie nowoczesnej; cechy niezbędne dowódcy i wojsk).

Nie wdając się w szczegóły, ze względu na ograniczone ramy artykułu, postaram się dać możliwie pełny obraz powyżej wymienionych zagadnień.

a. Przygotowanie teatru wojennego.

Teren, rozpatrywany z operacyjnego punktu widzenia, zawiera dwa rodzaje przedmiotów, mogących wywierać wpływ na działania wojenne: *naturalne* (kształt, wody, błota, obszary leśne) oraz *sztuczne*, stworzone bądź dla celów czysto wojskowych (fortyfikacje, drogi strategiczne), bądź też gospodarczych.

Sztuczne przedmioty, o charakterze ściśle wojskowym, lub wojskowo gospodarczym, są jednakże tylko uzupełnieniem natu-

ralnych cech terenu, służą do skorygowania go zgodnie z zamierzeniami planu wojennego. Pomysł operacyjny, idea przyszłego manewru wojennego, która poprzedza pracę inżyniera fortyfikacji i komunikacji, ma do czynienia tylko z naturalnemi cechami terenu, stanowiącemi niezaprzeczenie jeden z poważniejszych elementów decyzji. Niewątpliwie wola człowieka i technika są w stanie podporządkowywać czynniki przyrodzone zamiarowi; w tem jednak właśnie tkwi istota przygotowania przewidywanego terenu działań wojennych, idącego w dwu kierunkach: *biernym,—t. zn. techniką tak wzmóc naturalne cechy terenu, by postawić jaknajwięcej trudności przejawianiu się woli nieprzyjaciela, czynnym — t. j. techniczną rozbudową jaknajbardziej ułatwić swobodne rozwijanie się i działanie woli własnej.*

Zasada ta stanowiła punkt wyjścia prac niemieckiego Sztabu Generalnego, odkąd zdecydował się on poprowadzić na wschodzie, w pierwszej fazie wojny, kampanję obronną.

Ograniczenie obrony granicy wschodniej do działań na teatrze wojennym Prus Wschodnich było logiczną koniecznością, wynikającą z położenia tego obszaru w stosunku do dróg wiodących w głąb państwa. Do sprawdzenia tego wystarczy pobieżny rzut oka na przedwojenną mapę obszaru styczności Niemiec i Rosji. (Szkic 1).

Wschodni pas cesarstwa niemieckiego dzielił się naturalnem ukształtowaniem terenu na cztery obszary operacyjne:

Prusy Wschodnie — pomiędzy Wisłą, Niemnem i Bałtykiem.
Pomorze — pomiędzy Wisłą, Odrą, Notecią i Bałtykiem.
Poznańskie — pomiędzy Notecią i średnią Odrą.
Śląsk — wzdłuż górnej Odry.

Najkrótsze i najdogodniejsze drogi inwazji rosyjskiej ku Berlinowi idą przez obszar poznański. Ochronę ich stanowią oba flankowe obszary Pomorza i Śląska, a nadewszystko blok Prus Wschodnich, zwisający nad tylnemi połączeniami armji rosyjskiej, która z nad środkowej Wisły kierowałaby się na Berlin.

Bezpieczeństwo koncentracji wyjściowej, dokonywanej na placu zbornym między Wisłą a Bugiem, oraz troska o trwałość linji komunikacyjnej natarcia pchniętego ku zachodowi, narzucały rosyjskiemu naczelnemu dowództwu, jako fazę wstępną, opanowanie Prus Wschodnich.

Dopiero po dokonaniu tego, manewr ku Berlinowi, wychodzący z nad Wisły, zyskiwał należyte bezpieczeństwo tyłów i północnego skrzydła.

Względy powyższe czyniły oczywistem, że pierwsze starcia z armjami rosyjskiemi nastąpią w Prusach Wschodnich.

Wynik tych działań pozostawał w ścisłym związku z manewrem na zachodzie. Słabe siły zostawionej tu obrony otrzymują oparcie w świetnie i celowo przygotowanym teatrze wojennym.

Niezrównaną podstawę do tego znalazł niemiecki Sztab Generalny w przyrodzonych cechach obszaru, który swemi rzekami, jeziorami i lasami nastręczał obronie nie tylko znaczną ilość pozycyj oporu, lecz i rozmaitość możliwości manewrowych.

Pobieżny przynajmniej zarys naturalnych przedmiotów terenu ujawni kierunki i myśl przewodnią pracy fortyfikacyjnej i komunikacyjnej (mapa i szkic 2).

Doliny rzek Prus Wschodnich, żłobione w lodowcowych usypiskach, są naogół wąskie, o brzegach stromych i urwistych, przechodzą często w trudne do sforsowania jary.

Wychodząc z węzłów hydrograficznych, leżących na południu, płyną w ogólnym kierunku północnym, z wyjątkiem Pregoły, która płynie ze wschodu na zachód, i Drwęcy, która zwraca się ku południowemu zachodowi.

Zarówno natura dolin, oraz wachlarzowaty układ głównej ilości rzek tego teatru wojennego odgrywają pierwszorzędną rolę z punktu widzenia działań wojennych.

Rapa, Łyna, Pasłęga, górny bieg Drwęcy i kanał Oberlandzki oraz Wisła stawiają szereg kolejnych przegród na drogach wiodących z nad Niemna ku przeprawom dolnej Wisły a stąd w głąb cesarstwa niemieckiego. Pregoła, płynąca ze wschodu na zachód, rozdziela swem szerokiem i głębokiem korytem oraz bagnistą doliną natarcia nieprzyjacielskie, idące obu jej brzegami na Królewiec. Jar dolnej Drwęcy, wyznaczający granicę polityczną, zamyka trudną do przebycia przeszkodą południowe wejścia ku przeprawom w Toruniu i Grudziądzu.

Najbardziej charakterystyczną i z punktu widzenia operacyjnego najważniejszą cechę Prus Wschodnich stanowią jeziora.

Znaczna ich większość, i to najrozleglejszych, skupiona jest na stosunkowo niewielkiej przestrzeni między Ełkiem — Margrabową — Węgoborkiem — Rastemborkiem — Olsztynem — Niborkiem — Szczytnem — Jańsborkiem.

Drugi kompleks, cofnięty ku północy, stanowią jeziora, zalegające teren między Ostródem i Zalewem.

Wszystkie te jeziora, biegnące równoległemi łańcuchami z pół-

nocy na południe, zamykają ciaśninami wschodnie dostępy w głąb Prus Wschodnich.

Największe z nich, łańcuch t. zw. jezior Mazurskich, leżącej na drogach wiodących z obszaru Suwałki, Augustów, rz. Biebrza, stanowi niezwykle trudną do przebycia zaporę naturalną.

Naturalna siła obronna tej fosy długości 76 km., wysuniętej na czoło teatru wojennego, zmusza nacierającego bądź do długotrwałego forsowania jej, bądź też do okrążania wzdłuż północnego lub południowego krańca.

Niedostępność obszaru jezior Mazurskich zwiększa pas błot i moczarów zalegający ich przedpole.

Niepoślednią rolę odgrywają również kompleksy leśne w pasie nadgranicznym. Na plan pierwszy wysuwa się puszcza Jańsborska i to zarówno swą rozległością, jak też wpływem na działania wojenne. Przytykając do południowo-zachodniego krańca jezior Mazurskich, wypełnia ona całą przestrzeń aż ku granicy, sięgając na zachód prawie do Szczytna. Bagnistość podłoża południowego krańca puszczy, oraz stosunkowo mała ilość dobrych dróg utrudnia obejście linji obronnej mazurskiej oraz zagon jazdy na komunikacje tego teatru.

Te powyżej wyliczone warunki terenowe, a przedewszystkiem pas jezior Mazurskich, stanowiły punkt wyjścia prac nad przygotowaniem teatru wojennego do działań obronnych.

Zgodnie z ustaloną zasadą poszły one w dwóch kierunkach:

biernym, który ograniczy fortyfikacjami swobodę działania nieprzyjaciela,

czynnym, który rozbudową komunikacji wzmocni zdolność ruchową, a tem samem manewrową obrony.

F o r t y f i k a c j e (szkic 2 i mapa).

Teatr wojenny Prus Wschodnich został wzmocniony następującemi systemami fortyfikacyjnemi.

1) Fortyfikacje linji rzeki Wisły:
   fortece: Toruń i Grudziądz; przyczółki: Fordoń, Chełmno i Malbork oraz szereg umocnień wzdłuż lewego brzegu.
2) Forteca Królewiec.
3) Linja obronna jezior Mazurskich.

1) *Linja obronna rzeki Wisły* stanowi zachodnią granicę tego teatru wojennego, a zarazem jego ostatnią linję oporu. Ma ona następujące zadania:

a) Dać armji niemieckiej, operującej w Prusach wschodnich, trwałą i silną podstawę, zapewniającą ciągłość połączeń z krajem.

b) Zapewnić bezpieczeństwo tylów armji, działającej w północnym obszarze teatru wojennego, przed działaniem nieprzyjacielskiem z nad dolnej Narwi.

Rolę tę spełniają fortece Toruń i Grudziądz, które, flankując nieprzyjaciela posuwającego się z obszaru Mławy ku północy, paraliżują swobodę jego ruchów, odciągają mu na osłonę dużą ilość żywej siły, opóźniają jego marsz na linje odwrotowe armji obrony.

c) Stanowić ostatnią linję oporu tego teatru wojennego, na której nieprzyjaciel ma być ostatecznie związany i zatrzymany, aż do chwili, gdy sprowadzone z frontu zachodniego siły zezwolą na zwrot zaczepny; ma również umożliwić to działanie zaczepne, względnie czynną obronę rzeki, przez posiadanie wyjść na jej wschodni brzeg.

d) Wreszcie, w razie gdyby łącznie z armją nieprzyjacielską działającą na wschodnim brzegu, posuwała się druga brzegiem zachodnim, umocnienia linji Wisły mają dokonać całkowitego rozdziału tych sił i zapewnić dowództwu niemieckiemu kolejne ich rozbicie działaniem po linjach wewnętrznych.

2) *Forteca Królewiec* spełnia następujące zadania:

a) Stanowi podstawę dla armji niemieckiej działającej w północnej części Prus Wschodnich.

b) Zagraża skrzydłu armji nieprzyjacielskiej, posuwającej się ku dolnej Wiśle lub na obejście bloku jezior Mazurskich, wskutek czego odciąga część jej żywej siły oraz paraliżuje swobodę manewru na tyły armji niemieckiej, walczącej przed wylotem południowym.

c) Osłania wreszcie podstawową linję rokady Malborg — Królewiec.

3) *Linja obronna jezior Mazurskich*, z natury już silna, wzmocniona fortyfikacjami, ma na celu:

a) Zabezpieczyć w okresie koncentracji wnętrze teatru wojennego przed zagonem mas jazdy rosyjskiej.

b) Osłonić koncentrację i pierwsze ruchy armji obrony.

c) Przeciąć nieprzyjacielowi najkrótsze drogi ku dolnej Wiśle i zmusić go do długotrwałego i trudnego forsowania przepraw, albo też do obejścia jedno lub obustronnego, wskutek czego siły jego wchodzą w sferę działania twierdz Torunia i Królewca, a co

najważniejsza—są one na czas dłuższy gruntownie rozdzielone. To rozdzielenie sił nieprzyjaciela stanowi główną zaletę planu obrony tego teatru wojennego, stwarzając wyjątkowo dogodne warunki do działania po linjach wewnętrznych.

Linja obronna jezior Mazurskich, zaczynając się od m. Lec fortem Bojen, ciągnie się w kierunku południowym do Rudżan, poczem zagina się ku zachodowi na Szczytno. Lewe jej ramię, właściwa linja oporu, zamyka pół stałemi fortami i betonowemi baterjami lub fortyfikacjami polowemi wszystkie przesmyki w łańcuchu jezior i przeprawy na kanałach. Ramię prawe, złożone z 5-ciu rzędów drutu kolczastego w puszczy Jańsborskiej i grupy blokhauzów betonowych w obszarze Szczytna, zamyka korytarze między pasami jezior i utrudnia obejście głównej linji oporu od strony zachodniej.

Komunikacje (mapa).

a) *Koleje.*

O sprawności i ciągłości dowozów, idących z głębi kraju do tego wysuniętego teatru początkowych działań wojennych, stanowi ilość, jakość i rozmieszczenie przepraw kolejowych, rzuconych przez Wisłę.

Jest ich pięć: Toruń—1 tor, Fordoń—1 tor, Grudziądz—2 tory, Kwidzyń—1 tor, Tczew. Malbork—mosty rzucone przez oba rękawy Wisły—mają po 2 tory; ponieważ uregulowaniem przepraw podniesiono dwukrotnie ich przelotność, ułożono cztery tory na odcinku pomiędzy obydwoma mostami.

Ważną rolę odgrywa rozłożenie tych torów w stosunku do dróg wpadowych nieprzyjaciela. Na odcinku południowym, przylegającym do granicy rosyjskiej, są dwie tylko przeprawy z dwoma torami (Toruń, Fordoń).

Północny odcinek od Grudziądza do Tczewa, znajdujący się już po za sferą bliskiego działania rosyjskiego, posiada w swych trzech przeprawach przelotność siedmiu torów, przyczem główna arterja komunikacyjna o przelotności czterech torów znajduje się na samym krańcu.

Tem rozmieszczeniem przepraw zapewniono Prusom Wschodnim trwałość ich połączenia z krajem. Armja tu działająca, mimo nawet posunięcia się nieprzyjaciela po Grudziądz, zachowuje wciąż jeszcze potężną, gdyż na czterech torach opartą, drogę, bądź to dla otrzymania posiłków, bądź też do wycofania się za barjerę Wisły.

Na tych przeprawach opiera się sieć komunikacyjna Prus

Wschodnich, wyprowadzając z nich sześć torów biegnących do północno-wschodniego krańca tego teatru wojennego.

1) Malbork — Królewiec — Wystruć—Ejdkuny—2 tory; przelotność 56—57 pociągów.

2) Malbork — Morąg—Orneta—Licbark—Bisztynek—Rastembork — Węgobork, skąd odchodzi jedna gałąź na Gołtap, druga na Margrabową—1 tor; przelotnośc 22—23 pociągów.

3) Toruń lub Grudziądz — Olsztynek—Korsza, skąd na Wystruć lub Lec—Ełk—2 tory; przelotność 45 pociągów.

4) Fordoń — Chełmża — Działdowo — Szczytno — Jańsbork—Dlutowicze—1 tor.

Linje te powiązane są następującemi torami poprzecznemi:

1) Malbork—Iława—Dzialdowo—2 tory;

2) Elbląg—Ostród—Nibork—1 tor;

3) Brunsberg—Orneta—Olsztyn—Szczytno—1 tor;

4) Kobelsbude—Zinty — Licbark — Żądzbork — Mikołajki lub Rudziany—1 tor;

5) Królewiec—Korsza—1 tor;

6) Wystruć—Gołtap—Margrabowa—Prostki—1 tor.

Poza temi linjami istnieje jeszcze szereg odgałęzień i bocznic, które, ułatwiając znakomicie organizację transportów, przyspieszają koncentrację oraz pozwalają na wprowadzanie zmian do rejonów wyładowania.

Przy tym systemie i obfitości linij kolejowych, Niemcy mogą bez większego wysiłku przerzucić z kraju w obszar jezior Mazurskich i na pólnoc od nich 124 pociągi na dobę, co równa się sile jednego korpusu. Do tych ogromnych transportów dostosowany jest rozkład ramp wojskowych, których najwięcej zbudowano w obszarze Wystruć — Korsza—Jańsbork — Ełk — Goltap — Stołupiany. Ta konstrukcja sieci kolejowych zezwala również na szybkie i masowe przegrupowania w czasie działań, przesuwanie odwodów, a nawet przerzucanie w ciągu kilku dni armji, złożonej z kilku korpusów, z jednego krańca teatru wojennego na drugi.

Przy głównych urządzeniach kolejowych na wymienionych linjach są zbudowane małe blokhauzy wartownicze.

b) *Drogi kołowe.*

Teren Prus Wschodnich jest poprzecinany gęstą siecią doskonale utrzymanych i szosowanych traktów. Niema tu mowy o jakimś systemie planowym, w każdym razie rzucają się w oczy pewne cechy charakterystyczne: w obszarze jezior większość dróg idzie w kierunku południowym, t. j. zgodnym z linjami wodnemi,

oraz mała ilość komunikacyj poprzecznych w obszarze jezior Mazurskich.

c) *Sieć łączności.*

Łącznie z wzmocnieniem siły obronnej teatru wojennego wymienionemi systemami fortyfikacyjnemi, manewr obronny, prócz świetnie dostosowanych komunikacyj, otrzymał do dyspozycji doskonałą sieć łączności.

Prócz niezwykle gęstej sieci telefonicznej i telegraficznej, połączono kablem podziemnym wszystkie ważniejsze węzły kolejowe i punkty ufortyfikowane. Zorganizowano doskonałą pocztę gołębiami. Główna jej stacja, Królewiec, posiadała 2.140 gołębi pocztowych, zapomocą których utrzymywała w czasie pokoju regularną łączność z Gdańskiem, Toruniem, Grudziądzem, Lecem, Poznaniem i Wrocławiem. Stacja gołębi pocztowych w Lecu utrzymywała łączność z Królewcem, Ełkiem i Jańsborkiem.

Zestawiając powyższe dane, można ustalić dążenia i cele niemieckiego Sztabu Generalnego, które kierowały jego pracami nad przygotowaniem teatru wojennego Prus Wschodnich do mającej się na nim rozegrać kampanji obronnej:

1) Postawić natarciu nieprzyjaciela przeszkody tak trudne do sforsowania, by zmusić go albo do długiego i uciążliwego zdobywania ich, co daje zysk na czasie, a więc spełnia zadanie obrony, albo też skłonić go do rozdzielania sił dla obejścia (wzmocnienie naturalnej siły obronnej jezior Mazurskich (szkic 3).

2) Skrępować jaknajbardziej swobodę ruchów nieprzyjaciela, zmuszając go równocześnie do rozpraszania swej siły żywej na ubezpieczenie, osłabiając go tem samem na polu bitwy (twierdze Królewiec, Toruń, Grudziądz; szkic 3).

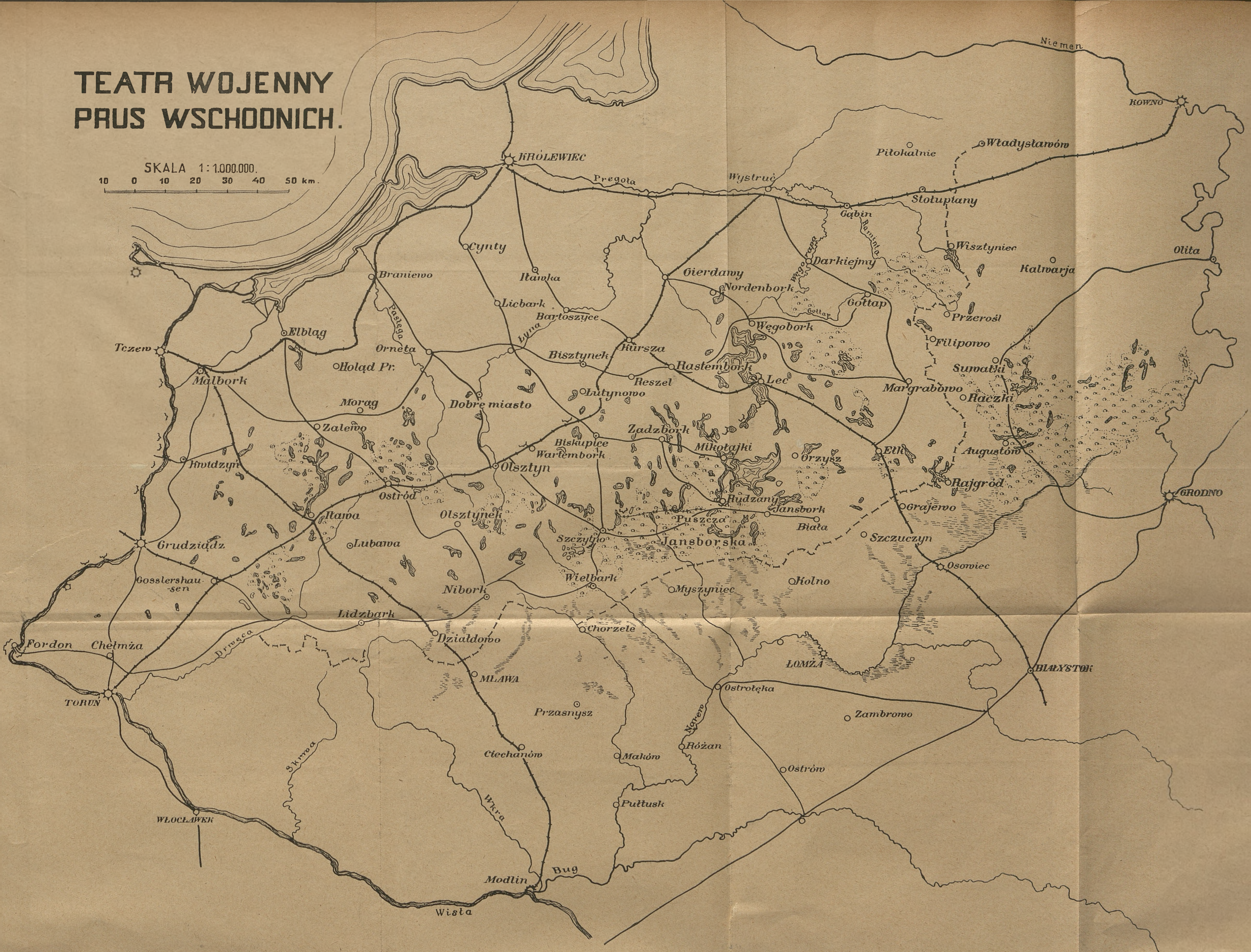
3) Zabezpieczyć swobodę koncentracji i przesłonić ją przed zagonem mas jazdy nieprzyjacielskiej (zadanie linji zasieków w puszczy Jańsborskiej i grupy umocnień w obszarze Szczytna (mapa).

4) Umożliwić szybkość ruchów obrony pomiędzy obydwoma krańcami pasa jezior Mazurskich (rozbudowa planowa komunikacyj kolejowych i kołowych oraz sieci łączności; mapa).

b. Niemiecki plan działań na granicy wschodniej.

Marszałek v. Schlieffen, twórca wielkiego planu wojny, w pierwszych latach swej pracy na stanowisku szefa Wielkiego Sztabu Generalnego utrzymywał zasadniczo koncepcję marszałka Moltkego: poszukiwania pierwszego rozstrzygnięcia na wschodzie, trzymając się zrazu obronnie na froncie francuskim. Stały jednakże wzrost potęgi militarnej Francji i jej zdolności do działań za-

TEATR WOJENNY PRUS WSCHODNICH.

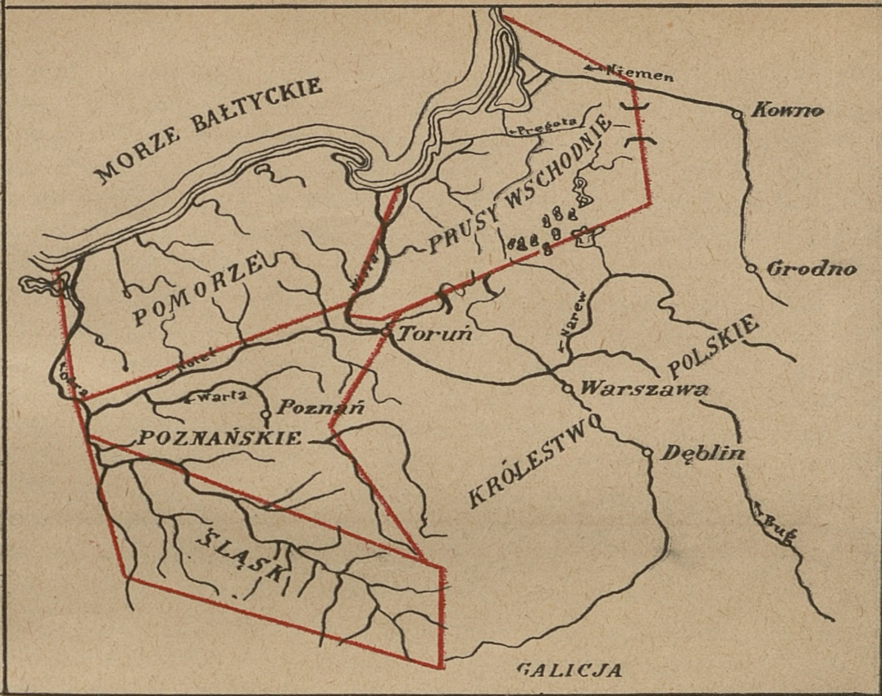


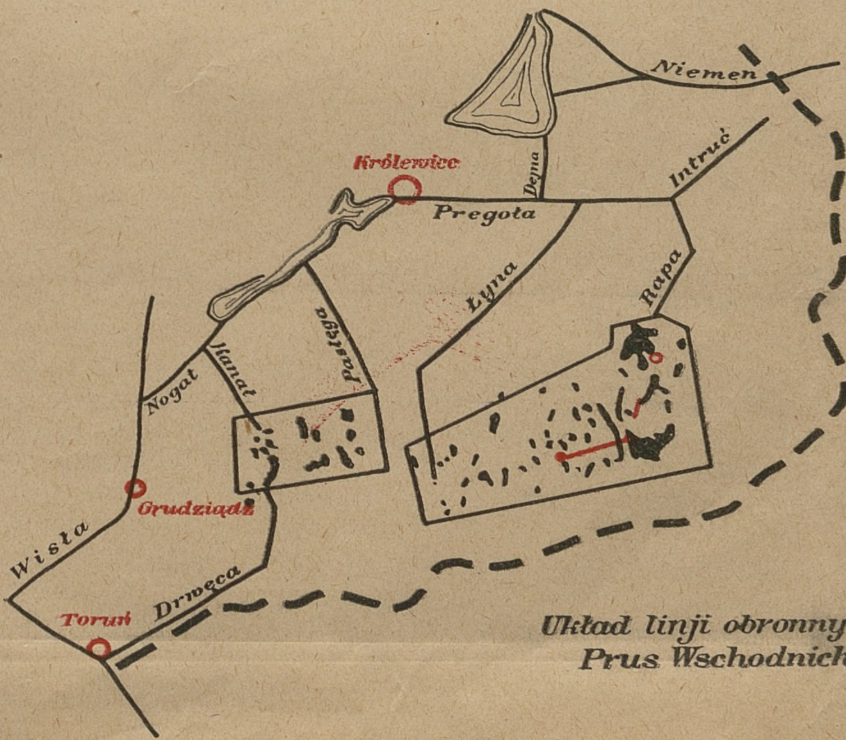

OBSZARY WYJŚCIOWE
I MARSZRUTY NATARĆ
ROSYJSKICH.
SKALA 1:1000000
10 0 20 30 40 50 Km.
Łabiawa
Królewiec
Tapiewo
Wystruć
Piłkolnie
Władysławów
Wierzbołów
Gąbin
Alberga
Frydląd n. Ł.
Iławka
Gierdawy
Darkiejmy
Gołdap
Gdańsk
Melzak
Bartoszyce
Barciany
Węgobork
Elbląg
Orneta
Holąd Pr.
Rastembork
Lec
Suwałki
Margrabowo
Malbork
Libsztat
Bisztynek
Dobre-miasto
Augustów
Zalewo
Biskupice
Zadzbork
Orzysz
Ełk
Mikołajki
Kwidzyń
Ostróda
Olsztyn
Dybówka
Jansbork
Szczuczyn
Iława
Olsztynek
Szczytno
Biskupice
Grudziądz
Lubawa
Rozogi
Kolno
Chełmno
Wielbark
Myszyniec
Nibork
Janowo
Lidzbark
Działdowo
Fordon
Mława
Rypin
Żuromin
Toruń
Przasnysz
Ostrołęka
1. 1ª 2. 2ª 3ª 4. 5. 6. 7. 8. 8ª 9. 9ª 10. 11.
Objaśnienie:
Obszary wyjściowe natarć.
Marszruty natarć.

Teatry działań wojennych Rosji i Niemiec w roku 1914.

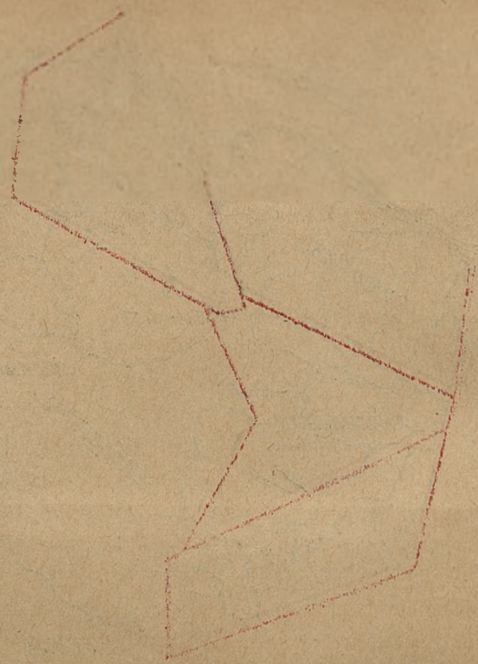
Podziałka:

0 100 200 Km.





Układ linji obronnych Prus Wschodnich.



czepnych powodują, że począwszy już od r. 1894 v. Schlieffen przenosi działanie główne na zachód, z pozostawieniem jaknajsłabszej obrony przeciwko Rosji, licząc tu zarówno na powolność jej mobilizacji, jak i na udział Austrji. W razie jednak zbyt silnego naporu Rosjan decydował się nawet na utratę Prus Wschodnich, byleby nie uszczuplać na korzyść obrony siły ciosu zamierzanego na zachodzie.

Ta przyszła wojna, której v. Schlieffen nadaje olbrzymi rozmach, chcąc manewrem, zaskoczeniem i rozstrzygającą siłą uderzeń sprostać trudnościom działań na dwu frontach, wymagała przedewszystkiem zgranego i świetnego zespołu wykonawców, przygotowanych do rozwiązywania w rzeczywistych warunkach wojennych tych szczególnych zadań, które im narzuci przyjęty plan działań.

Tych wykonawców swych wielkich pomysłów wojennych kształci i wychowuje v. Schlieffen przez cały czas sprawowania swego urzędu częstemi grami wojennemi i dorocznemi podróżami Sztabu Generalnego na front wschodni lub zachodni.

W założeniach tych prac przyjmowano zawsze wojnę na dwóch frontach z działaniem po linjach wewnętrznych. Operacje tego rodzaju stawiał v. Schlieffen najwyżej, lecz zarazem stale podkreślał trudności w przeprowadzeniu i wielkie ryzyko w razie częściowego nawet niepowodzenia.

Na manewrze po linjach wewnętrznych oparł v. Schlieffen obronę Prus Wschodnich. Przyjmując w założeniu, że armje rosyjskie, nacierające na Prusy Wschodnie od Niemna i od Narwi, będą przez czas dłuższy rozdzielone obszarem jezior Mazurskich, widzi w tem dogodną sposobność dla obrońcy, do kolejnego rozbicia ich przez działanie całością swej masy dyspozycyjnej.

Tę samą zasadę działania stosował v. Schlieffen również i w wypadku odrzucenia armji obrony z Prus Wschodnich po za barjerę Wisły.

Przy tej ewentualności przyjmował, że Rosjanie, forsując przeprawy Wisły armją Niemna, wykonają obejście ich wzdłuż lewego brzegu armją Narwi lub armją odwodową z obszaru Warszawy. To ponowne rozdzielenie sił natarcia nasuwało dwie możliwości działania ze stanowiska centralnego, w jakiem znalazłaby się wtedy armja niemiecka:

wiążąc słabemi siłami armję Niemna, spaść całą masą na lewe skrzydło armji Narwi i przyprzeć ją do Wisły;

wychodząc przez Malbork, uderzyć na prawe skrzydło armji

niemeńskiej, rozciągniętej prawdopodobnie przed przeprawami wiślanemi.

Ciekawe założenie było rozegrane zimą 1901 r.

Działanie główne—zwrócone przeciwko Francji; przewidując jednak, że rozstrzygnięcie na zachodzie nie zostanie osiągnięte w terminie potrzebnym do zwrotu przeciwko Rosji, postanowiono uzyskać na froncie wschodnim więcej czasu, niż byłoby to możliwe słabemi siłami obrony. Jednocześnie chodzi o odciążenie Austrji zagrożonej głównem natarciem rosyjskiem. W tym celu zadecydowano jaknajwcześniejsze, krótkie a energiczne uderzenie z Prus Wschodnich siedmioma korpusami i czterema dywizjami jazdy. Napad, obliczony na początek koncentracji rosyjskiej, został skierowany na Grodno z zadaniem: rozbicia napotkanych na drodze gromadzących się wojsk nieprzyjaciela, oraz zniszczenia linij kolejowych Wilno—Warszawa i Baranowicze—Białystok.

Działaniem tem spodziewano się rozerwać łączność pomiędzy obydwoma koncentrującemi się armjami rosyjskiemi i odrzucić północną na Wilno. Z tego osiągniętego położenia wychodziło drugie natarcie, wykonywane również całością sił, celem odrzucenia armji Narwi za Bug.

Z tą chwilą większość działających sił odpływała na front zachodni.

Mamy tu ciekawy przykład zastosowania manewru po linjach wewnętrznych w działaniach zaczepnych: rozerwanie mocnem uderzeniem frontu strategicznego nieprzyjaciela i wdarcie się całą masą dyspozycyjną pomiędzy dwie koncentrujące się jego armje. Z uzyskanego w ten sposób położenia centralnego silne ciosy odrzucają jedną ku północy, drugą ku południowi.

V. Moltke, następca v. Schlieffena, przyjmuje zasadniczo jego plan wojenny, wprowadzając jednak poprawki w rozdziale sił.

Położenie na froncie wschodnim zmieniło się zasadniczo. Zdolność zaczepna armji rosyjskiej i jej sprawność mobilizacyjna, po doświadczeniach wyniesionych z wojny japońskiej, wzrastała z roku na rok. Z siłami, które zostawiał v. Schlieffen na wschodzie, nie mogło już być mowy o skutecznej obronie. Z drugiej strony Austrja nalegała kategorycznie na wykonanie uderzenia pomocniczego ku linji Narwi, w celu zabezpieczenia jej działań między Wisłą a Bugiem.

Celem zadośćuczynienia zarówno tym wymaganiom, jak i zmienionym warunkom, Moltke podnosi siły armji wschodniej do trzynastu dywizyj piechoty, polecając jej dywersyjne działania

zaczepne. Wynikło stąd jednakże znaczne osłabienie głównego natarcia, co wywołało poważne zarzuty i sprzeciwy, tuż przed wojną odebrano 8 armji, dwa korpusy rezerwowe, zastępując je częściowo formacjami obrony krajowej. Wtedy jednakże upadła możliwość działań zaczepnych; armji wschodniej wyznaczono już tylko rolę obronną z zadaniem jaknajdłuższego powstrzymywania w obszarze nadgranicznym natarcia rosyjskiego.

Tak w najogólniejszym zarysie przedstawia się rozwój niemieckiego planu działań na froncie wschodnim. Właściwy jego twórca, v. Schlieffen, swą nieustanną pracą nad wykształceniem oficerów Sztabu Generalnego i wyższych dowódców w kierunku idei przewodnich zamierzonych przedsięwzięć, położył podwaliny zwycięskim działaniom w Prusach Wschodnich.

Wiadomości o planach koncentracji rosyjskiej.

Wszystkie informacje, napływające do Sztabu o wojsku rosyjskiem, stwierdzały zgodnie niebywale szybką jego odbudowę po klęskach mandżurskich. Rosja, lekceważona nawet przez v. Schlieffena, już w 1913 r. staje się w ocenie niemieckiego Sztabu Generalnego groźnym i niebezpiecznym przeciwnikiem. Świadczy o tem poniższy wyjątek komunikatu informacyjnego z maja 1914 r., przytoczony przez v. Kuhla w pracy „Der deutsche Generalstab“:

„Gotowość wojenna Rosji od czasów wojny z Japonją wzrosła niepomiernie i osiągnęła dziś niebywałe nigdy wyżyny, w pewnych zaś urządzeniach przewyższa nawet mocarstwa zachodnie:

przez zatrzymywanie starych roczników na czas wyszkolenia rekrutów,

przez częste sprawdzanie praktyczne zasad mobilizacyjnych zapomocą mobilizacyj próbnych i kontrolnych;

przez możliwość skrytego mobilizowania pod osłoną „okresu przygotowania do wojny“.

Co do wojennego planu rosyjskiego wywiad ustalał zamiar użycia sił głównych do szybkiego zmiażdżenia Austrji; przeciwko Niemcom wystawiano dwie armje, które, zależnie od okoliczności, miały bądź to powstrzymać natarcie niemieckie, bądź też działać zaczepnie celem opanowania Prus Wschodnich. W szczegółach przewidywano na podstawie ścisłych danych użycie przeciwko Niemcom wojsk okręgu Wileńskiego i Warszawskiego, sformowanych w dwie armje:

Armja Niemna — w składzie $4^1/_2$ korpusów z silną jazdą; w razie potrzeby może być wzmocniona przez dwa korpusy z okręgu petersburskiego. Armja ta, zebrawszy się nad środkowym Niemnem, miała uderzyć w kierunku na rzekę Węgorapę i Bartoszyce.

Armja Narwi — w składzie $5^1/_2$ korpusów, również z silną jazdą, zebrawszy się pod osłoną umocnień Narwi i Biebrzy, miała obejść jeziora Mazurskie od południa.

Spostrzeżenia, poczynione w czasie przygotowań mobilizacyjnych w latach 1912—1913, kazały liczyć się z możliwością, że armja Niemna gotowa będzie do działania już między 6 a 8 dniem mobilizacji, a armja Narwi—między 3 a 5 dniem mobilizacji.

Zadania i skład 8 armji (niemieckiej).

Plan wojenny, wyznaczając gros sił (9/10) do natarcia na zachodzie, pozostawiał na straży wschodnich granic tylko słabą 8. armję. Rola jej polegała też tylko na opóźnianiu posuwania się natarcia rosyjskiego i na utrzymaniu możliwie największej części wschodniego terytorjum państwa do chwili, w której rozstrzygnięcie na zachodzie dozwoli na zwrot zaczepny przeciwko Rosji.

Nadzieje powodzenia tej obrony, przy słabych jej siłach liczebnych, opierały się w znacznej mierze na współdziałaniu Austrji. Liczono, że wczesne i energiczne uderzenie armij austrjackich na koncentrujące się siły rosyjskie odciąży front niemiecki, a zarazem pozwoli sprzymierzonym na utrzymanie inicjatywy działań i na froncie wschodnim.

W związku z tem przewidywaniem 8 armja niemiecka miała za zadanie związać swą mocną postawą północne armje rosyjskie i odciągnąć je od południowych, zaskoczonych austrjackiem natarciem.

Dane wywiadowcze ustalały zamierzony ruch zaczepny dwóch armij rosyjskich ku Prusom Wschodnim, po obu stronach jezior Mazurskich. Poznańskie było zabezpieczone flankowem położeniem Prus Wschodnich; Śląsk był broniony natarciem lewego skrzydła austrjackiego. Cały przeto wysiłek obrony skupiał się na ograniczonym i dogodnym teatrze północnym.

Wielokrotnie w grach wojennych przestudjowane wytyczne tej obrony wskazywały na konieczność wyzyskania dla manewru czasowego rozdzielenia armij rosyjskich; dopuszczenie do połączenia ich poza ścianą jezior Mazurskich musiało spowodować wycofanie słabych sił niemieckich z Prus Wschodnich za barjerę Wisły.

Poza wytycznemi natury ogólnej dowódca 8 armji nie był skrępowany żadnym planem obrony; zostawiono mu całkowitą swobodę działania i rozporządzania wszystkiemi siłami na granicy wschodniej, z wyjątkiem oddziałów Obrony Krajowej, stanowiących straż Śląska.

Skład 8 armji.

Oddział.	Obszar koncentracji.	Uwagi.
I Korpus	Królewiec—Gąbin	
XX Korpus	Olsztyn	
XVII Korpus	Toruń—Iława	
1 Dyw. j.	Gąbin.	
1 Korpus rez.	Węgobork—Nordenburg.	1 Dyw. rez. mobilizowana przez I. Korpus. 36 Dyw. rez. mobilizowana przez XVII Korpus.
3 Dyw. rez.	Gniezno	mobilizowana przez II Korpus.
2 Brg. Obr. Kraj.	Tylża	wystawiona przez I Korpus.
6 Brg. Obr. Kraj.	Inowrocław	wystawiona przez II Korpus.
70 Brg. Obr. Kraj.	Gosslershausen	wystawiona przez XVII Korpus.

Stanowiło to ogółem: 9 Dyw. piech.
3 Brygady Obr. Kraj.
1 Dyw. jazdy

łącznie w sile: 218000 ludzi
76000 koni
636 dział polowych
48 dział ciężkiego kalibru.

Niemiecki plan wojenny, rzucając do natarcia na zachodzie $^{9}/_{10}$ całości sił dyspozycyjnych, wyznacza słabej obronie pozostawionej na granicy wschodniej trudne zadanie powstrzymania przez czas conajmniej kilku tygodni więcej niż dwukrotnej przewagi rosyjskiej.

Zestawienie przypuszczalnego czasu trwania obrony, jej sił liczebnych w stosunku do przewidywanych sił natarcia, nasuwa odruchowo sąd niekorzystny dla twórców planu, kwestjonując realność ich obliczeń.

Bezpośredniem zadaniem tej obrony jest zapewnienie swobody użycia większości sił niemieckich w działaniu głównem na zachodzie: *wystarczając sama sobie*, ma ona conajmniej związać natarcie rosyjskie, opóźnić posuwanie się w głąb terytorjum państwa, przygotować pomyślne warunki dla zamierzonego w następstwie zwrotu zaczepnego.

Obrona, która wskutek niedostatecznej ilości sił w stosunku do swych zadań wymagałaby raz wraz nadsyłania posiłków, wydzieranych kosztem zamierzenia głównego, mijałaby się ze swem przeznaczeniem i raczej przyniosłaby szkodę w częściowem zuży-

waniu masy dyspozycyjnej, niż realną korzyść zaoszczędzenia sił dla decydującego działania. Trafne obliczenie sił potrzebnych do działania obronnego jest tem trudniejsze, że liczyć się należy z momentem niespodzianki, stworzonej przez swobodnie rozwijającą się inicjatywą nieprzyjaciela; trafna ta ocena jednak jest warunkiem powodzenia całokształtu zamierzeń strategicznych.

Z punku widzenia tej zasady poddajmy krytyce obliczenia niemieckiego Sztabu Generalnego.

Według danych wywiadu należało się liczyć z wtargnięciem do Prus Wschodnich armji Niemna w sile 4½ korpusów i armji Narwi w sile 5½ korpusów; ponadto dyslokacja pokojowa jazdy wskazywała, że każda z tych armij mieć jej będzie 4—5 dywizyj.

Siłom tym obrona niemiecka przeciwstawia 4½ korpusy piechoty (nie licząc brygad Obrony Krajowej) i 1 dyw. jazdy.

Korpus niemiecki liczy 24 bataljony, 8 szwadronów, 24 baterje artylerji polowej (144 dział), 4 baterje artylerji ciężkiej (16 dział).

Korpus rosyjski: 32 bataljony, 6 szwadronów, 12 bateryj a. p. (96 dział) 2 baterje artylerji ciężkiej (8 dział).

Z zestawienia tego wynika, że aczkolwiek korpus rosyjski ma przewagę 8 bataljonów, to jednak korpus niemiecki ze względu na przewagę artylerji (48 dział polowych i 8 dział ciężkich) i jej stosunek do piechoty (1 baterja polowa sześcio-działowa na bataljon, w korpusie rosyjskim zaś 6 dział na dwa bataljony) bojowo jest znacznie silniejszy.

Dodając do tego niewątpliwie większą wartość wojska niemieckiego, zarówno pod względem wyszkolenia, dowództwa i moralnym (korpusy Obr. Kr. rekrutują się bądź to z Prus Wschodnich, bądź to z Pomorza, a więc z terenów bezpośrednio zagrożonych inwazją rosyjską), można z całą stanowczością ustalić, że 8 armja może śmiało mierzyć się z każdą z armij nieprzyjacielskich z osobna z dużemi szansami na zwycięstwo.

Ta kalkulacja sił czynnej armji obrony, nie licząc w tem załóg, fortec i brygad Obrony Krajowej, zostaje w ścisłym związku z pomysłem operacyjnym, który, jak stwierdziliśmy, decydował również o technicznem przygotowaniu teatru wojennego. Ideę przewodnią tego pomysłu, na którym oparto obronę Prus Wschodnich, znajdujemy wyrażoną w raporcie Bonapartego do Dyrektorjatu po kampanji pięciu dni:

„Nieprzyjaciel, schodząc z Tyrolu przez Brescię i Adygę, stawiał mnie w środku; o ile armja moja była za słaba, by stawić czoło obu grupom nieprzyjaciela, mogła pobić każdą z nich oddzielnie,

a przez swoje położenie znajdowała się pomiędzy niemi; miałem przeto możność szybkim zwrotem otoczyć grupę nieprzyjacielską, która zeszła do Brescii, wziąć ją w niewolę lub zniszczyć, poczem wrócić nad Mincio, napaść na Wurmsera i zmusić go do odwrotu na Tyrol".

Temi samemi słowami ze zmianą tylko nazw da się wyrazić niemiecki pomysł obrony Prus Wschodnich:

„*Nieprzyjaciel, idąc z nad Niemna i Narwi po obu stronach jezior Mazurskich, daje możność 8. armji stanąć w środku; o ile jest ona za słaba, by stawić czoło obu grupom nieprzyjaciela, może pobić każdą z nich oddzielnie, a układ sieci kolejowej pozwala jej zająć położenie między niemi. Ma ona przeto możność szybkim zwrotem uderzyć na armję Niemna i zniszczyć ją, poczem zwrócić się na południe, napaść armję Narwi i zmusić ją do odwrotu*".

Ta bijąca w oczy analogja dwóch tak odległych w czasie pomysłów operacyjnych wynika w znacznej mierze z analogji w ukształtowaniu powierzchni teatrów wojennych.

Szereg wielkich przeszkód naturalnych, jak jezioro Garda, rzeka Adyga, podłużne grzbiety wzgórz Lessini, ujmujących w ciaśniny zejścia z Tyrolu ku Mantui, skłoniły bezsprzecznie Wurmsera do rozdzielenia swych sił po obu brzegach jeziora Garda. Początkowy ten rozdział zostaje utrzymany i nadal rzeką Mincio, oraz wskutek kapitalnego błędu wodza austrjackiego, który, zamiast poszukiwać połączenia z kolumną Quosdanowitscha przez Peschierę, spokojnie zdąża ku Mantui.

W trudniejszem jeszcze położeniu znajduje się dowództwo rosyjskie przy organizowaniu w marszu do Prus Wschodnich masy, złożonej z dziesięciu korpusów. Tu kwestja dróg i przestrzeni do rozwinięcia i manewrowania wywiera wpływ decydujący na plan działania.

Obszary wyjściowe i ewentualne drogi natarcia na teatrze wojennym Prus Wschodnich (szkic 3).

Obszary wyjściowe.	Podstawy działań.	Drogi.
1. Władysławów Kalwarja Suwałki.	Kowno Olita Grodno	1) Władysławów—Pilkalnie —Królewiec lub
		1a) Głąbin — Wystruć — Frydland—Elbląg.
		2) Wierzbołowo — Głąbin — Królewiec lub
		2a) Darkiejny—Licbark—Elbląg.
		3) Suwałki—Gołtap—Królewiec lub

			3a) Węgobork — Bisztynek—Zalewo
			4) Suwałki—Magrabowa—Lec—Biskupiec—Ostród—Grudziądz.
II.	Augustów Szczuczyn Myszyniec	Grodno Białystok.	5) Augustów — Ełk — Mikołajki — Żądzbork. 6) Szczuczyn—Jańsbork—Bykowo—Żądzbork. 7) Ostrołęka—Myszyniec—Szczytno—Biskupiec.
III.	Przasnysz Mława Rypin.	Modlin Żuromin	8) Przasnysz—Szczytno—Biskupiec lub 8a) Nibork—Zalewo—Malbork. 9) Mława—Olsztyn lub 9a) Działdowo—Kwidzyń. 10) Żuromin—Kwidzyń. 11) Rypin—Grudziądz.

Drogi wyliczone w tabelce odpowiadają dwóm zasadniczym kierunkom, w których rozwijać się może natarcie rosyjskie: *na Królewiec* z dwustronnem obejściem jezior Mazurskich dla otoczenia skoncentrowanej poza niemi armji niemieckiej (drogi 1, 2, 3, 7, 8, 9); *ku przeprawom Wisły,* przyczem są możliwe dwie kombinacje: działania frontalne na linję jezior Mazurskich, z manewrem od północy (drogi 1—7) i manewr na tyły (drogi 8a, 9a, 10, 11). Działanie frontalne z obszaru wyjściowego I i II jest najbezpieczniejsze, gdyż zapewnia ciągłość współdziałania obu armij. Jednakowoż trudności tego działania, wynikłe z terenu i sztucznych umocnień, z całą pewnością skłonią raczej do ryzykownego manewru, niż do straty czasu przy forsowaniu przejść na drogach 4, 5. 6.

Uogólniając — *wielkie przeszkody naturalne wzmocnione fortyfikacjami, ograniczając swobodę ruchów nieprzyjaciela, pozwalają przewidzieć możliwości jego działania.* W danym wypadku zatem liczyć się można z dwiema ewentualnościami:

a) dwustronne działanie armij rosyjskich w kierunku na Królewiec;

b) manewr na tyły z silnem wiązaniem z czoła.

W wypadku a), w chwili wkroczenia armij rosyjskich, ich skrzydła wewnętrzne znajdować się będą w Gołtapie i Wielbarku, t. j. odlegle od siebie o 150 km., przedzielone blokiem jezior i lasów. Współdziałanie obu armij natarcia będzie możliwe z chwilą, gdy północna osiągnie linję Wystruć—Węgobork, południowa zaś

cydowany narzuci swą wolę nieprzyjacielowi". (§ 134 Reglement sur la conduite des grandes unités).

Przytoczone cytaty z trzech różnych regulaminów dają dostatecznie jasne pojęcie, jak dużo nacisku kładli francuzi na zdolność zaczepną jazdy. Jest to najważniejsza teza ich doktryny kawaleryjskiej.

Kawalerja jest bronią szybkości i działania chwili. Sposób jej walki odpowiada tym dwóm charakterystycznym cechom. Kawalerja ma walczyć przez uderzenie białą bronią, gdyż tylko ten sposób walki daje rezultaty prędkie i decydujące. (§ 347 Reglement provisoire sur les exercices). Komisja, opracowująca regulamin, zwróciła uwagę na zmienione warunki działania na polu nowoczesnej bitwy, wywołane przez wzmocnienie siły ognia. Świadczy o tem raport tej komisji. Jednak wzmocnienie siły ognia nie zostało jeszcze należycie ocenione. Broń samoczynna, dopiero debiutująca w wojnie rosyjsko-japońskiej, nie dała jeszcze odczuć potęgi swego działania. Uznano, że rozluźnienie szyków i większa ich giętkość będzie dostatecznem zareagowaniem na wzmożoną siłę ognia. A więc szarża na broń białą pozostaje główną formą walki kawalerji. Walka piesza jest przewidzianą, lecz zajmuje drugie miejsce, odgrywając rolę pomocniczą, jako sprzeczna z duchem ofensywnym jazdy i niezgodna z szybkością jej działania. „Bój pieszy używany jest w sytuacjach, gdy szarża konna jest narazie niemożliwą". (§ 347 Reglement provisoire). Prawie dosłownie powtarza to samo regulamin służby polowej w paragrafie 99-ym.

Uzbrojenie kawalerji odpowiadało zapatrywaniom na sposób jej walki. Szabla i karabinek bez bagnetu stanowiły uzbrojenie kawalerzysty francuskiego. Zaledwie połowa kawalerji była uzbrojona w lance (kirasjerzy, huzarzy, strzelcy konni, strzelcy afrykańscy i spahisi lancy nie posiadali). Dotacja w środki walki ogniowej była bardzo skąpa, (90 nabojów na karabin). Broń samoczynną posiadały brygady i pułki jazdy korpusowej, po jednym plutonie k. m. W narzędzia okopowe zaopatrzeni byli tylko konni saperzy. Dywizje jazdy posiadały po jednym dywizjonie artylerji konnej o trzech baterjach i wzmocnienie ogniowe w postaci oddziału cyklistów (około 400 ludzi).

Takie jest tło i geneza francuskiej doktryny kawaleryjskiej z przed wielkiej wojny. Złotą nicią przewija się przez ciąg lat od wojny 1870 aż do naszych czasów podkreślanie konieczności ducha przedsiębiorczości i inicjatywy w szeregach kawalerji. Nie

będzie dalekiem od prawdy określenie, że zamiłowanie do ryzyka, chęć działania i wyszukiwanie sposobności do czynów stanowią istotę ducha kawaleryjskiego w jeździe francuskiej. Na takich podstawach wychowany był ów oficer francuski, który w bitwie nad Marną, otrzymawszy dwa sprzeczne zadania, wybrał niebezpieczniejsze, gdyż ono doprowadzało go bliżej nieprzyjaciela. Motywując to, oświadczył: „mój dowódca napewno ten wybór zaaprobuje, gdyż on prowadzi mnie bliżej strzałów"[1]). Bodaj, że w tych prostych słowach leży kwintesencja doktryny kawaleryjskiej.

Na takich zasadach wychowana, jazda francuska wyszła w 1914 roku na wielką wojnę. Po wyjściu w pole przedewszystkiem zaczęła szukać swego zdawna oczekiwanego przeciwnika, aby pokonać jazdę niemiecką, zepchnąć ją z pola i mieć ręce wolne do dalszych działań. Jednak nigdzie nie doszlo do zetknięcia się większych mas kawalerji. Rozbieżność planów działań obu stron była powodem, dla którego większe jednostki jazdy były zgrupowane w różnych rejonach i nie spotkały się ze sobą w pierwszych dniach wojny.

Chwila jej wybuchu zastała koncentrujące się armje obu przeciwników, stojące twarzą do siebie wzdłuż granicy franko-niemieckiej. Rozdzielał je pas szeroki 20 do 30 kilometrów, mający być terenem pierwszych działań jazdy, pełniącej służbę przesłaniania w obu wrogich armjach. Francuska kawalerja, przeniknięta nawskroś zaczepnym duchem, natychmiast wysunęła się przed swoją piechotę; jej podjazdy zawzięcie wyszukiwały straże przednie kawalerji przeciwnika i przy pierwszej sposobności z zawziętością je atakowały. Jednak oddziały kawalerji niemieckiej zasadniczo nie przyjmowały szarży Francuzów. Spotkawszy ich patrole ogniem, przy najmniejszym nacisku cofały się poza linję wysuniętych posterunków swojej piechoty. Francuscy jeźdźcy, uniesieni zapałem i powodowani zaczepnym duchem regulaminów, zapuszczali się nieostrożnie w pogoń i natknąwszy się na okopane i odrutowane oddziały piechoty niemieckiej, ponosili dużo strat. Ludzie oraz konie, pozostające nieraz po kilkanaścia godzin na dobę pod siodłem, prędko się wycieńczyli. W rezultacie jazda francuska, nie dokonawszy nic bardzo pożytecznego, w krótkim czasie wycieńczyła swe siły[2]). Dywizje lub większe oddziały kawalerji niemieckiej nie ukazywały się na tym odcinku. Jazda francuska w bardzo krótkim czasie i bez większych bojów została tutaj pa-

---

[1]) Gal. Lavigne—Delville Apparences et realités de cavalerie.

[2]) Cpt. Kuntz. Strategie et operations dans l'est.

nią pola. Późniejsze wypadki pokazały, że w tym kierunku operacyj jazdy niemieckiej było mało; jej gros było skierowane zupełnie gdzieindziej, mianowicie na północ.

Na północnem skrzydle koncentrującej się francuskiej armji zgrupowane były trzy dywizje jazdy samodzielnej, tworzące korpus kawaleryi, dowodzony przez generała Sordet. Pierwotnym zadaniem tego korpusu była ochrona lewego skrzydła rozwijających się armij fracuskich i obserwacja granicy francusko-belgijskiej. Pogwałcenie przez Niemców neutralności Belgji i wkroczenie na jej terytorjum ich wojsk otworzyło przed korpusem kawalerji nowe zadania, nadzwyczaj wielkiej wagi. Będąc jedyną rozporządzalną siłą w rękach francuskiego dowództwa, stojącą w chwili wybuchu wojny w tym kierunku, korpus generała Sordet otrzymuje rozkaz wejścia do Belgji i przyjęcia udziału w operacjach armji belgijskiej przeciw Niemcom. Głównem jego zadaniem jest dokonanie rozpoznania niemieckich sił, przekraczających Mozę w jej biegu przez Belgję. Wierny zasadom, w których wychowała się kawalerja francuska, korpus skoncentrowany maszeruje, szukając jazdy przeciwnika, aby ją obezwładnić. Jednak i tutaj, podobnie jak w południowej części frontu, nie doszło do spotkania z większym oddziałem jazdy niemieckiej. Przy zetknięciu się oddziałów zwiadowczych, Niemcy, zmuszeni do stoczenia walki z nacierającą jazdą francuską, prowadzą ją pieszo, wyzyskując przedewszystkiem ogień swej broni palnej i do takiego sposobu walki zmuszają kawalerzystów francuskich.

Korpus generała Sordet wykonał wielkie marsze. W czasie od 6 do 12 sierpnia jego oddziały zrobiły z górą 400 kilometrów. Marsze, zarządzane niezawsze celowo, często kończyły się kontrmarszami, a wynikiem ich było zniszczenie jazdy wchodzącej w skład korpusu[1]).

Następuje odwrót armij francuskich, który miał zakończyć się bitwą nad Marną. -9. dywizja osłania odwrót 4. armji, 4. dywizja ochrania 5. armję, korpus generała Sordet - armję angielską. Od bitwy pod Charleroi do chwili zwycięstwa nad Marną jazda pełni ciężką służbę dzień i noc. Konie całemi dniami są nierozsiodłane; śpią nie więcej niż 4 godziny na dobę; niezawsze jest czas je nakarmić. Ten okres odwrotu,—to całe pasmo walk pieszych i dużych marszów. Jeźdźcy francuscy chętnie już schodzą z koni i robią użytek ze swego karabina. Walki tego okresu nauczą ich

---

[1]) Oberst Egli. Der Aufmarsch in 1914.; Marechal French. Rapports

cenić siłę ognia swej broni palnej. Jazda niemiecka postępuje w ślad za uchodzącemi armjami sprzymierzonych, jednak, działając zbyt ostrożnie, odbywa swój marsz jeszcze wolniej, niż przeciwnik—odwrót. Napotykając na opór spieszonych kawalerzystów francuskich, prędko się z nim godzi i, nie starając się przełamać, czeka na przybycie swej piechoty.

Podczas bitwy nad Marną 5. dywizja jazdy francuskiej robi zagon na tyły przeciwnika. Dociera głęboko do jego komunikacji. Huk armat i karabinów tej dywizji za plecami wojsk niemieckich powoduje w nich zamieszanie i nawet częściową panikę i przyczynia się do rozpoczęcia odwrotu przez jedną z najbardziej uporczywie walczących armij niemieckich.

Na innym odcinku frontu, na południu, oddział jazdy francuskiej bierze udział w bitwie i siłą swego ognia ratuje sytuację. To 6. dywizja jazdy, podczas bitwy w Lotaryngji, zajmuje przerwę między 1 i 2 armią francuską i, broniąc się w lesie Lalau w ciągu szesnastu godzin, powstrzymuje marsz Niemców, aż do przybycia XVI korpusu, który ustala sytuację.

Gdy po zwycięskiej bitwie nad Marną fronty obu przeciwników zmęczonych zaciętą walką zatrzymały się dla wypoczynku, jak okazało się na bardzo długi okres czasu, dla kawalerji wyłania się nowe zadanie. Rozpoczyna się wtedy słynny wyścig do morza „cours à la mer“. Jest to najpiękniejszy manewr wielkiej wojny. Kawalerja odegrała w nim dużą i ważną rolę. Dwa korpusy jazdy francuskiej posuwają się na północ równolegle do siedmiu dywizyj kawalerji niemieckiej, dowodzonej przez generała Marwitza, mając za zadanie osłonięcie wyładowania armji angielskiej i przegrupowania francuskiej.

Ruch ten osłania kolejno rozwijanie się czterech armij. W ciągu dwóch miesięcy, od 19 września do 15 listopada, jazda francuska działa na skrzydle ugrupowania armji, bądź to osłaniając je od oskrzydlającego ruchu przeciwnika, bądź to sama starając się oskrzydlić go. Do 25 września I korpus kawalerji walczy w rejonie Roye-Peronne, osłaniając wyładowania 2-j armji. Przez sześć dni jeźdźcy francuscy, zsiadłszy z koni, walczą uporczywie, broniąc Peronne, ważnego węzła komunikacji i powstrzymując siły nieprzyjaciela, debuszującego na wschód od Sommy. 27 września I korpus odsłania front 2-j armji, już przygotowanej do odparcia nieprzyjaciela i, skoncentrowawszy się w rejonie Albert-Combles, maszeruje w kierunku Cambrai z zamiarem oskrzydlenia przeciwnika. 28-go 5. brygada dragonów w pierwszym ataku odrzuca ba-

taljon strzelców niemieckich, broniący Courcelles, poczem korpus posuwa się w kierunku Courcelles-Gomiecourt. 29-go korpus otrzymuje rozkaz przejścia do rejonu Arras, aby osłaniać wyładowanie oddziałów, mających tworzyć 10. armję. Od 29-go września do 8-go października trwa ta, druga z rzędu, operacja przesłaniania, podobnie jak i pierwsza, wykonywana zapomocą ognia ręcznej broni. 8 października nadeszły alarmujące wieści o ukazaniu się sił przeciwnika na północ od Armentieres, oskrzydlających ugrupowanie francuzów. II korpus jazdy zostaje natychmiast rzucony na rzekę Lys, gdzie do 15 października osłania wyładowanie dwóch korpusów angielskich, poczem razem z I korpusem jazdy francuskiej wspomaga ich natarcie w kierunku Lille. Wreszcie 22 października II korpus kawalerji, posunięty na spotkanie armji niemieckiej, oswobodzonej z oblężenia Antwerpji, zatrzymuje i opóźnia jej marsz. W ciągu 24 dni jazda francuska broni frontu nad rzeką Ypres, dopóki dowództwo nie znalazło czasu na przetransportowanie do tego rejonu oddziałów piechoty, które potem utworzyły 8 armję.

W ciągu tych dwóch miesięcy kawalerzyści francuscy, nieposiadający bagnetów, skąpo zaopatrzeni w naboje, a wcale— w narzędzia robót okopowych i środki łączności, zsiadają z koni i prowadzą uporczywe boje aż do nadciągnięcia swej piechoty. W ciągu długich dni wrogie oddziały jazdy, rozstawszy się ze swemi końmi, prowadzą walkę ogniową, wyzyskując rowy przydrożne, zarośla i fermy jako punkty oporu. Dopiero w pierwszej polowie listopada kawalerja francuska, bardzo wycieńczona, poniósłszy wielkie straty, ale wypełniwszy chlubnie otrzymane zadanie, zostaje całkowicie zluzowana przez piechotę i wycofana z frontu dla odpoczynku i reorganizacji.

W tym czasie zakończył się okres wojny ruchowej, a rozpoczęła się wojna pozycyjna, która miala jak fatum zaciężyć nad przebiegiem wielkiej wojny. Na przestrzeni ośmiuset kilometrów obie wrogie armje zaryły się w ziemię, odgrodziły drutami i, stojąc twarzą w twarz, utworzyły dwie nieprzerwane linje umocnień. Skrzydła—punkty uprzywilejowane dla działań jazdy — zniknęły. Rola kawalerji w pierwszym okresie wielkiej wojny zostala odegraną.

Wnioski, jakie kawalerzyści francuscy mogli wyciągnąć z tego okresu wojny, zawierają się przedewszystkiem w całkowitem prawie zaniknięciu działań na białą broń, zwłaszcza w wielkich oddziałach. Ogień panuje tak wszechwładnie na polu bitwy, że staje się jedynym przeciwnikiem, z którym należy walczyć. Przeciwdziałanie mu uderzeniem żywej masy staje się niemożliwem; ogrom

strat nie może okupić nawet uzyskanego gdzie niegdzie powodzenia, nigdy zaś nie pozostawia sił do wykorzystania go. Kawalerzysta zaczyna zwracać uwagę na posiadany karabin, uczy się robić z niego należyty użytek, a co najważniejsze nabiera przekonania do siły jego ognia.

Okres walk ruchowych zostawił swój ślad w „Nocie głównodowodzącego do wszystkich armij“ z 24 sierpnia 1914 roku. Przemożne znaczenie ognia na polu bitwy, nie przewidziane w dostateczny sposób przez regulaminy przedwojenne, wywołało potrzebę uzupełnienia ich dla ułatwienia oddziałom dostosowania się do nowych warunków prowadzenia boju. Ten cel ma na widoku wydana nota.

W stosunku do kawalerji nota wyciąga wnioski z przebiegu dotychczasowych operacyj. Przyjęto za punkt wyjścia brak spotkań jazdy obu stron w konnym szyku i zanik szarży. Tylko patrole spotykały się konno ze sobą, poczem jednak wycofywały się, wprowadzając przeciwnika na ogień spieszonej jazdy lub oddziałów piechoty. Szereg operacyj, wymienionych wyżej, przeprowadzony był prawie wyłącznie przez użycie ognia. Jazda francuska zwraca coraz większą uwagę na swą broń palną, stara się zwiększyć siłę jej ognia, wykorzystując swych spieszonych z musu jeźdźców, jako wsparcie ogniowe. Nota z 24 sierpnia ujmuje dążenie to w sposób nakazujący, aby jazda posiadała zawsze posiłki piechoty, mające wzmocnić jej siłę natarcia.

Wzmocnienie takie jazda zainicjowała przedewszystkiem wewnątrz swych jednostek. Pułki kawalerji zbierają swych ludzi, spieszonych wskutek wielkich strat w koniach, wywołanych forsownemi marszami, i formują z nich oddziały posiłkowe. Z biegiem czasu, bez specjalnych rozkazów i instrukcyj, każdy pułk tworzy piąty szwadron, działający pieszo. Pod koniec 1914 roku te piąte szwadrony zostają w dywizjach zgrupowane w oddziały, stanowiące prawdziwe wzmocnienie ogniowe dywizji, rozporządzającej dotąd tylko kolarzami. Oddziały te uzbrojono w karabiny piechoty z bagnetami. W końcu 1914 roku dywizja jazdy rozporządza około 800 bagnetami, zamiast 400, z któremi wyruszyła w sierpniu na wojnę.

W tym okresie pojawiły się zaczątki samochodów pancernych kawalerji. Mianowicie niektóre dywizje, a nawet pułki, zaczęły stawiać karabiny maszynowe na zwykłe samochody osobowe i z wielkiem powodzeniem manewrowały tą improwizowaną bronią pancerną. Ogień ich często okazywał się bardzo pomocnym w działa-

niach bojowych jazdy i zaczął odgrywać tak poważną rolę, że zwrócił uwagę dowództwa na konieczność zaopatrzenia jazdy w samochody pancerne.

Inne zjawisko, które charakteryzowało działania jazdy francuskiej w jesieni 1914 roku, odezwało się echem w nocie z 24 sierpnia. Jest niem nadmierne wycieńczanie kawalerji wskutek złego jej użycia i żądania wysiłków, przechodzących jej siły. Zjawisko to przybrało tak groźne rozmiary, że głównodowodzący uznał za konieczne zwrócenie uwagi na zgubne skutki, które może za sobą pociągnąć. „Należy pozostawić koniom czas na jedzenie i spanie, gdyż bez tego jazda wycieńczy swe siły prędzej, niż będzie użyta"—mówi nota z 24 sierpnia. Troska o zachowanie zdolności jazdy do wykonywania wielkich marszów nabiera teraz tem większego znaczenia, gdyż jazda staje się źródłem siły ogniowej, szybko manewrującej na dużych przestrzeniach, jak to było podczas „cours à la mer".

W końcu 1914 roku, po ostatecznem stabilizowaniu się frontów, jazda francuska, wycofana w tył, doprowadza się do porządku po trudach jesiennej kampanji i dostosowuje swą organizację do nowych warunków prowadzenia wojny. Rok 1915 zastaje ją w nowej postaci.

MJR. WOJCIECH TYCZYŃSKI.

WALKA BATALJONU PIECHOTY Z BRYGADĄ JAZDY CZERWONEJ.

Niniejszy szkic przedstawia walkę bataljonu II/51, stoczoną 20 lipca 1920 r. pod wsią Skoryki przeciw brygadzie czerwonych kozaków. Walka ta, wspaniały czyn wojenny, stanowi punkt kulminacyjny bitwy pod Wołoczyskami, której opis i analizę zawiera pierwszy tomik wydawanych przez Biuro Historyczne Sztabu Generalnego „Studjów Taktycznych". Relacja majora Tyczyńskiego, który w bohaterskiej walce tej dowodził nacierającym bataljonem, stanowi cenne uzupełnienie studjum taktycznego i przynosi szereg szczegółów nowych i ważnych. Przekazując ją łamom „Bellony", Biuro Historyczne podkreśla momenty znamienne: nocny bój uliczny piechoty przeciw jeździe, bój o ciaśninę, manewr piechoty na flankę jazdy, wyzyskanie przez piechotę bagna dla obejścia walczącej jazdy, wyższość c. k. m. piechoty nad c. k. m. na „taczankach" i ogromną, niezwykle skuteczną pracę armatki 37 mm. w natarciu.

Ogólne położenie strategiczne, które wytworzyło się wskutek odwrotu naszego wojska z pod Kijowa, było przyczyną wycofania 12 dywizji piechoty. 12 dywizja piechoty, cofając się zwycięsko, mimo tyłów zagrożonych przez bandy chłopskie i 8 dywizję jazdy „Czerwonego kozactwa", etapami, z jednej linji obronnej na drugą, osiągnęła dnia 10 lipca 1920 r. nakazaną linję Zbrucza. Odcinek 12 d. p., wyciągnięty ponad możliwą miarę (około 90 km.), osłaniał główną oś działania dywizji—linję kolejową i drogową Wołoczyska—Tarnopol, około której i o którą toczyły się zacięte boje. Bezpośrednią grupę oporową osi działania dywizji tworzył na przyczółku mostowym Wołoczyska 53 p. p. strz. kr. Lewe skrzydło dywizji stanowił 51 p. p. strz. kr. Ogromny szmat terenu, przydzielony 51 p. p. strz. kr., był tak pod względem rozciągłości, jak też ukształtowania terenu, bardzo trudny do obronienia. Do tego dołączała się ciągła obawa o lewo skrzydło, które wisiało w powietrzu, najpierw wskutek braku łączności z 13 d. p., a następnie wskutek chwiania się jej prawego skrzydła.

Obszar 51 p. p. strz. kr. rozciągał się tedy od Dorofijówki do dawnego kordonu Kutyski, a więc około 25 klm. Wedle rozkazu operacyjnego dowództwa 51 p. p. strz. kr. L. 296/op. z dnia 13. VII. 1920 r., system obronny pułku składał się z dwóch węzłów obronnych (ośrodków oporu), a mianowicie: 1) Koszlaki—Hnilice W.—Hnilice M. i 2) Toki—Medyń. Obsadę pierwszego stanowił bataljon I/51 p. p. strz. kr., obsadę drugiego—bataljon III/51 p. p. strz. kr. Bataljon II/51 p. p. strz. kr. znajdował się w Hnilicach M. jako odwód. Dowództwo pułku było w Medyni. Nadto w Skorykach znajdował się III lwowski bataljon etapowy jako odwód XXIV brygady. (Szkic Nr. 1).

Rzut oka na mapę wskazuje, że o bezpośredniem wspieraniu się tych ośrodków oporu, a tembardziej o opanowaniu całego terenu zapomocą obstrzału, niema mowy. Główna tedy obrona polegać będzie wyłącznie prawie na przeciwuderzeniach i przeciwnatarciach odwodów. Łączność utrzymywano przeważnie przy pomocy telefonu i konnych łączników. Ustawienie bataljonu II/51 p. p. strz. kr. w Hnilicach M. miało wielkie znaczenie tak dla nawiązywania łączności z 13 d. p. (walka pod Kutyskami i Lulincami 14. VII. 1920 r.), jakoteż dla osłony skrzydła 51 p. p. strz. kr., a temsamem i skrzydła 12 d. p. Rolę odwodu styczności dwóch pułków, 51 p. p. strz. kr. i 53 p. p. strz. kr., odegrał III lwowski bataljon etapowy, ustawiony w Skorykach, w których rejonie rozegrala się walka bataljonu II/51 p. p. strz. kr., wzmocnionego przy końcu przez II lwowski bataljon etapowy, z 23 brygadą 8-mej dywizji jazdy „czerwonego kozactwa".

Skoryki i Medyń rozdzielone są stawami i bagnami, ciągnącemi się nieprzerwanie aż do Zbrucza, przez które przepływa potok Wołczek, a od Netrebówki począwszy potok Młyński. Jestto przeszkoda bardzo poważna i nie do przebycia. Przeprawa możliwa tylko w czterech punktach: po trzech mostach, położonych na drodze z Medyni do Skoryk (powyżej Medyni—po moście w Chatkach i na wschód od Medyni—po mostach z Netrebówki do Chat Mielnickich), oraz przez jedyny bród w Pieńkowcach, możliwy tylko dla pieszych. Na południe od tej przeszkody rozłożyły się poszczególne wzgórza, złączone w teren wybitnie falisty, jednak wszędzie dostępny, nawet dla wykonania szarży przez jazdę. Folwark Pieńki (Step), wzgórza 325 i 329 lekko nachylone ku wschodowi, opadają do doliny Zbrucza pod wielkim kątem, tak, że płynącej na dnie doliny rzeki, przez którą prowadzą dwie przeprawy—most i bród, nie widać z nich. Wieś Wołczkowce, jakoteż

teren po za nią, wznoszący się ciągle ku wschodowi, są bardzo dobrze widoczne. Trzymanie więc linji nad samym Zbruczem, ze względu na brak ukrytych z zachodu dojść oraz najdokładniejszy wgląd nieprzyjaciela w nasze siły, jest bardzo utrudnione. Cała tedy obrona skupia się około folw. Pieńki oraz wzgórz 325 i 329. Dla nieprzyjaciela stanowi to bardzo dogodną sytuację, bo może on spokojnie gromadzić się w Wołczkowcach i przekroczyć Zbrucz, a następnie nacierać, posuwając się zagłębieniami.

Na tej przestrzeni dnia 19 lipca 1920 r. około południa przeważające oddziały piechoty bolszewickiej po nieudanych frontalnych natarciach na Wołoczyska, sforsowawszy Zbrucz, zajęły wzgórza położone na zachód od niego, zagrażając bezpośrednio tyłom przyczółka mostowego. Zarządzona przez dowódcę XXIV brygady koncentryczna akcja, w której od płnc.-zach. brał udział III lwowski bataljon etapowy, zlikwidowała na chwilę sukces nieprzyjaciela. III lwowski bataljon etapowy usadowił się w folw. Pieńki i 325. Nieprzyjaciel jednak, wprowadziwszy około godz. 19 nowe siły, uderzył silnemi oddziałami 8-dywizji jazdy, która nagłą szarżą zniosła w zupełności III lwowski bataljon etapowy. Sytuacja stała się groźną.

W tych warunkach został dwukrotnie zaalarmowany telefonicznie bataljon II/51 p. p. strz. kr. w Hnilicach M.. Pierwszy raz o godz. 18, jednak już po wyruszeniu, otrzymał rozkaz powrotu; drugi raz o godz. 21. Natychmiast zarządziłem marsz drogą na Medyń[1]). Na drodze, tuż pod Medyniem, spotkałem dowódcę pułku ze sztabem i z dowódcą rozbitego III lwowskiego bataljonu etapowego. Dowódca pułku określił w bardzo ogólnych zarysach wytworzoną wskutek zniszczenia bataljonu etapowego sytuację, a mianowicie: cały obszar na południe od Skoryk (te ostatnie prawdopodobnie także) zajęty przez nieprzyjaciela i to, zdaje się, w przeważającej części jazdą sowiecką. Jedyną w tym rejonie siłą z naszej strony jest kompanja techniczna 51 p. p. strz. kr., która otrzymała rozkaz niedopuścić do zajęcia przez nieprzyjaciela Medyni. Bataljon II/51 p. p. strz. kr. uderzy natychmiast na nieprzyjaciela przez Skoryki, wykorzystując stanowiska kompanji technicznej. Od południa maszeruje na Skoryki z rozkazu dowódcy XXIV brygady II lwowski bataljon etapowy. Tymczasem zapadła ciemna noc. Terenu nie znałem zupełnie. Nie liczyłem tak-

---

[1]) Skład bojowy: 4 kompanje strzeleckie, 1 k. k. m. o 8 c. k. m., armatka 37 mm. Stan liczebny: 8 oficerów, 600 bagnetów.

że na utrzymanie się w Medyni kompanji technicznej 51 p. p. strz. kr., co do której miałem przypuszczenie, że panika, której uległy uciekające rozbitki III lwowskiego bataljonu etapowego, porwie za sobą i kompanję techniczną, najsłabszą pod względem bojowym w pułku. Dwa tedy najważniejsze momenty przeciwnatarcia: znajomość terenu i położenia nieprzyjaciela—stanowiły dla mnie kwestję zupełnie ciemną. Przejrzawszy naprędce mapę przy pomocy lampki elektrycznej i zasiągnąwszy bliższych wiadomości co do przepraw, przyszedłem do przekonania, że natarcie na Medyń i ewentualne zajęcie go będzie rzeczą możliwą do przeprowadzenia, zasadniczego jednak celu—wyrzucenia nieprzyjaciela za Zbrucz—nie osiągnie, o ile obronę przepraw na drugą stronę bagien nieprzyjaciel dobrze zorganizuje. Zameldowałem to dowódcy pułku; jakkolwiek przyznawał mi słuszność co do moich przewidywań, opierając się jednak na danych, jakie skonstatował przed opuszczeniem Medyni i podkreślając tak dogodną i korzystną dla przeprowadzenia energicznego natarcia okoliczność, jaką jest noc, dowódca pułku rozkazał uderzyć wprost przez Medyń—Skoryki.

Faza I.

Podjąłem więc natychmiast marsz na Medyń, wysławszy poprzednio już dwa patrole, jeden w kierunku Medyni, drugi w kierunku Chatek (na zach. od Medyni). Straż przednią stanowiła kompanja 6. pod dowództwem por. Zawadzkiego. Szpicę prowadził ppor. Kaczor. Było około godz. 24. Patrole, które powróciły, przyniosły następujące wiadomości: do Medyni patrol nie doszedł; wieś zajęta przez bolszewików i to prawdopodobnie przez jazdę; na kompanję techniczną nie natrafiono; Chatki wolne; resztki oddziałów polskich cofnęły się na Hołoszyńce. Wobec takiej sytuacji wydzieliłem jeden pluton z kompanji pod dowództwem ppor. Pasiewicza, dając mu rozkaz dotarcia do Chatek z głównym celem utrzymania tam przeprawy (mostu). W ten sposób zabezpieczyłem bataljon od ewentualnego uderzenia nieprzyjaciela na prawą flankę i tyły. Tymczasem kompanja 6. podeszła już pod Medyń. Szpica natknęła się na grupkę jeźdźców, stojącą na drodze, prawdopodobnie nieprzyjacielską placówkę. Ta, zorjentowawszy się, dała ognia, cofając się do wsi. Szpica odpowiedziała ogniem. W tej właśnie chwili rozwinęła się kompanja 6. uderzając na wieś. Placówki nieprzyjacielskie cofały się szybko, jedne do Skoryk, drugie ku Netrebówce do Chat Mielnickich. Kompanja parła naprzód, zajmując całą wieś. Pierwsze jej drużyny wpadły pod og-

niem bolszewickich k. m. na pierwszy most, przebywając go i wchodząc na drugi, z którego jednak poczęły się zaraz cofać, tracąc jednego zabitego i kilku rannych. Przedostanie się do Skoryk po wąskiej ciaśninie, wziętem pod krzyżowy i celny ogień bolszewickich k. m., było niemożliwe. Należało spotęgować ogień i pod jego osłoną próbować wziąć przeszkodę. W tym celu wzmocniłem nacierającą kompanję dwoma plutonami kompanji 8-j i trzema c. k. m. Rozpoczęto pod osłoną silnego ognia własnych k. m. forsować mosty, najpierw w Skorykach, a następnie w Chatach Mielnickich. Próby te jednak, wobec silnego ognia licznych nieprzyjacielskich k. m., ostrzeliwujących mosty z za domostw, spełzły na niczem. Poczęło dnieć. Walka trwała bez rezultatów. Sytuacja stawała się coraz gorszą. W nadejście II lwowskiego bataljonu zwątpiłem. Trzeba było szukać rozwiązania własnemi siłami. Z liczby k. m., któremi odstrzeliwał się nieprzyjaciel, przypuszczałem, że jest bardzo silny. (Sytuację przedstawia szkic Nr. 2).

Faza II.

Wobec takiej sytuacji, zameldowałem dowódcy pułku o własnem położeniu, przedstawiając zarazem plan uderzenia na Skoryki od strony zachodniej. Było to ryzykowniejsze, ale jedyne rozwiązanie. Dowódca pułku zgodził się. Było około godz. 5-ej 20. VII. 1920 r.; kompanji 6-j rozkazałem ugrupować się we wsi i na 314 tak, by, trzymając pod ogniem przeprawy Skoryki—Medyń i Netrebówka—Chaty Mielnickie, wiązała równocześnie nieprzyjaciela ciągłym ogniem. Chodziło o to, by: 1) odwrócić uwagę nieprzyjaciela od własnych zamysłów, 2) nie przepuścić go przez mosty. Dwa plutony kompanji 8-j, kompanje 5, 7, 5 c./k. m. i działko piechoty 37 mm. wycofałem niepostrzeżenie, a przeszedłszy przez Chatki, gdzie dołączył do kompanji 8-j trzeci pluton, dotarłem do zachodniego skraju wsi Skoryk. Tu rozwinął się bataljon w ten sposób: kompanja 5. pod dowództwem ppor. Wójcika—wprost na wieś z zadaniem niedopuszczenia do wypadu jazdy z za domów i opanowania ich; kompanja 8. między południowym skrajem wsi, a 310—z zadaniem wspomagania natarcia kompanji 5. i osłony tegoż od południa; kompanja 7. jako odwód, trzymała się południowej krawędzi wsi, z zadaniem odparcia ewentualnego uderzenia nieprzyjacielskiego na tyły.

Ugrupowanie i natarcie przeprowadzono szybko. Zaskoczenie było zupełne. Kompanja 5. wpadła pierwsza do wsi, opanowując zabudowania i otwierając gwałtowny ogień. Kompanja 8. dotarła

na swoje miejsce nieco później. Kompanja 6. wiązała ogniem nieprzyjaciela z południowego skraju wsi Medyń i 314. Nieprzyjaciel, dostawszy się w krzyżowy ogień i poniósłszy straty w kilkunastu zabitych ludziach i koniach, uciekał bezładnie w stronę Zbrucza, ścigany ogniem kompanji 6-j (sytuację przedstawia szkic Nr. 3).

Drugi okres walki był krótki i decydujący. Wsie Skoryki i Chaty Mielnickie dostały się w nasze ręce, dając dogodną podstawę do ewentualnych działań dalszych. Wyzyskano tu moment słabości nieprzyjaciela, spowodowany: 1) nieubezpieczeniem się jego, czy to wskutek lekceważenia, czy też nierozwagi, od strony zachodniej; 2) niemożnością wydostania się na teren wolny i manewrowania na nasze skrzydła i tyły. Ruchliwość jazdy była ograniczona. Nieprzyjaciel, zaatakowany nagle we wsi, nie miał już czasu na opanowanie sytuacji, mimo swojej liczebnej przewagi. Musiał on szukać ratunku w szybkiem wycofaniu się, które jednak wskutek naszego zaskoczenia przemieniło się w popłoch. Od większych strat uchroniły jazdę sowiecką zabudowania wsi i zbyt powolne posuwanie się kompanji 8-j, mogącej odciąć ogniem drogi wyjścia.

Faza III.

Było około godz. 8-mej, kiedy kompanje, podążające za nieprzyjacielem, wynurzyły się z zabudowań wsi na pole. Na horyzoncie, w okolicy folw. Pieńki i na południe od niego, pokazały się grupy jeźdźców, wyglądające na tylną straż nieprzyjacielską. Wkrótce jednak grupki te poczęły się powiększać. Nieprzyjaciel prawdopodobnie zdołał opanować się i przyprowadza oddziały swoje do porządku, wykorzystując czas, w którym piechota nie była w stanie doścignąć go, dzięki szybkości jego poruszania się. Sytuacja bataljonu stawała się trudną, bo należało opuścić tak ważną podstawę w walce z przewagą nieprzyjacielskiej jazdy, jaką były wsie i bagna, lub też zadowolnić się bierną obroną miejscowości, pozostawiając nieprzyjacielowi inicjatywę dalszego działania. Nie chcąc rezygnować z poprzednio odniesionego sukcesu, trzeba było wybrać to pierwsze. Kompanja 5. rozwinęła się więc, opierając swoje lewe skrzydło o bagna. Od niej na prawo rozwinęła się komp. 8., zabezpieczając swoje prawe skrzydło k. m. Kompanja 7., jako odwód, — na południowej krawędzi wioski Chaty Mielnickie z zadaniem, w razie przejścia nieprzyjaciela przez naszą linję, wziąć go w ogień. W tem ugrupowaniu ruszał bataljon naprzód. Kompanji 6-tej, która stała się już niepotrzebną w Medyni, rozka-

załem przejść do Chat Mielnickich. Zrobiłem to w czas, bo gdy kompanje bataljonu II/51 p. p. strz. kr. wychodziły z miejscowości, nadciągnął od południo-wschodu II lwowski bataljon etapowy, którego dowódca, por. Adamski, zgłosił się u mnie [1]). Bataljonowi etapowemu rozkazałem rozwinąć się na 318, osłaniając jego prawe skrzydło jedną kompanją odwodową. W tym czasie już cała, zdaje się, jazda wysunęła się na wzgórza. Odległość wynosiła przeszło 2 km. Sytuacja nieprzyjaciela, dzięki odkrytemu terenowi, widoczna była jak na dłoni. Nieprzyjaciel nie krył swoich sił, które ocenić można było mn. w. na 1200 koni i około 20 k. m. na taczankach. Jak na placu ćwiczeń poczęła się teraz grupować jazda sowiecka, której nie mogliśmy dosięgnąć ogniem [2]). Liczne k. m. wyjechały naprzód, otwierając na naszą poruszającą się linję bezskuteczny ogień. Jazda sowiecka rozwijała się poza swojemi k. m. w ławę, przed folwarkiem Pieńki, 325 ku 329. W folwarku—silne odwody, również w okolicy 329. Wzdłuż wyciągniętej bolszewickiej linji przebiegali pojedyńczy jeźdźcy, zatrzymując się co pewien czas,—widocznie wydawali rozkazy. Odległość od nieprzyjacielskich k. m. wynosiła teraz około 1500 m. Na linji bolszewickiej jazdy ustał ruch. Szarży jednak nie rozpoczynali. Widocznie czekali na sposobną chwilę. Należało być ostrożnym. Rozkazałem więc naszej tyraljerze stanąć i okopać się, przygotowując się na przyjęcie jazdy sowieckiej. Ta próbowała tylko manewrować na naszem prawem skrzydle, odpędzana ogniem II lwowskiego bataljonu etapowego. Frontalne posuwanie się naprzód piechoty było niebezpieczne, bo: 1) traciło się panowanie nad terenem, 2) napotykało się na drodze ogień licznych nieprzyjacielskich k. m., których zwalczenie wymagałoby zużycia wielu sił i w których ogniu mogło się natarcie załamać, wprowadzając chwilowe zamieszanie, mogące być przez jazdę sowiecką szybko wykorzystane dla wykonania szarży. Uchwycenie nieprzyjacielskich działań w takich warunkach byłoby rzeczą trudną. Postępy walki zatrzymały się tedy w martwym punkcie. Należało spieszyć się z rozstrzygnięciem, gdyż kwestja czasu mogła tu odegrać niekorzystną dla nas rolę. Nie liczyłem już na przybycie z naszej strony jakichkolwiek sił, wiedząc, że wszystkie są zaangażowane, a siłami rozporządzal-

---

[1]) Skład bojowy: trzy komp. strzel., 2 c. k. m. Schwarzlose. Czwarta kompanja posuwała się od Podwołoczysk i dołączyła znacznie później.

[2]) Nie jest wyjaśnione, dlaczego dowódca pułku, rozprządzający dwoma baterjami, nie zapewnił przez podciągnięcie jednej z nich poparcia naszej piechocie.

nemi można było sytuację rozwiązać. Bolszewicy natomiast mogli wprowadzić do walki nowe oddziały, przedewszystkiem piechotę, która łącznie z masą jazdy mogła przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Postanowiłem więc, wyzyskując położenie bataljonu etapowego, puścić go w ruch, zwijając linję jazdy sowieckiej ku bagnom. Rozkazałem mu tedy starać się dotrzeć swojem prawem skrzydłem do Zbrucza i następnie posuwać się ku północy. Upłynęło sporo czasu. Bataljon etapowy wykonał częściowo nakazane ugrupowanie, jednak nie poruszał się. Przyczyną tego była mała ilość amunicji i rozporządzanie tylko 2-ma austrjackiemi k. m., staremi i zacinającemi się.

Tymczasem wywiązała się strzelanina między bolszewickiemi k. m., które usiłowały zbliżyć się, a naszemi. Ogień naszych k. m., ustawionych na ziemi na silnych i ciężkich podstawach, był bardziej dokuczliwy, aniżeli ogień nieprzyjacielskich k. m. na bryczkach, tworzących wielkie cele i zmieniających ciągle położenie, co wpływało na ich niecelność na większe odległości. To też, mimo ich liczbowej przewagi, przewagę ogniową mieliśmy my. Nadto podciągnięte zostało do pierwszej linji działko 37 mm., które dotychczas było w odwodzie. Lekkie i celne działko 37 mm., które niejednokrotnie w natarciach już oddawało bataljonowi przysługi, również i teraz przyczyniło się do złamania oporu nieprzyjaciela. Ustawione w pierwszej linji i nienarażone na strzały nieprzyjacielskiej artylerji, bo ta wogóle nie brała w walce udziału, poczęło powoli i systematycznie niepokoić swojemi strzałami sowieckie k. m. oraz większe zgrupowania jazdy. Padające pociski wpływały demoralizująco na nieprzyjaciela. Widać było umykające i następnie z powrotem wracające taczanki bolszewickie i rozpierzchające się grupy konne.

Spróbowałem teraz użyć nowego manewru. Ściągnąwszy w międzyczasie kompanję 6 na lewe skrzydło, rozkazałem jej przesunąć się, pojedyńczo i niepostrzeżenie, wzdłuż bagien, ku folwarkowi Pieńki i stamtąd zaatakować nieprzyjaciela. Dzięki terenowi, który od folwarku ku bagnom opada nieco stromiej i częściowo zarośnięty jest krzewami, przesunięcie zostało dokonane niewidocznie. W niektórych tylko miejscach musieli ludzie brnąć w bagnie. (Sytuację przedstawia szkic Nr. 4). W czasie przesuwania się kompanji 6-ej nasze k. m. i działko piechoty coraz więcej potęgowały ogień. Kompanja 6-ta, usadowiwszy się prawie na flance bolszewickiej, otworzyła stąd gwałtowny i celny ogień trzech k. m. oraz piechoty. Na folwarku zakotłowało się. Nieprzy-

jacielskie prawe skrzydło poczęło pierzchać ku południowi, działko 37 mm. zwiększało swój ogień do możliwej szybkości, wprowadzając zamieszanie w zbijające się grupy jazdy [1]). Odważniejsi próbowali zawracać uciekających i robić porządek, co jednak nie udawało się im. Linja bolszewicka została zachwiana. Nawet bolszewickie k. m. poczęły wycofywać się. Teraz przyszedł czas wykorzystania sytuacji i ruszenia naprzód. Cała nasza tyraljera parła naprzód i strzelała stojąc. Nieprzyjaciel, pozostawiwszy na placu boju kilkadziesiąt zabitych koni i ludzi, uciekał w popłochu ku Zbruczowi, który przebył częściowo wpław, częściowo zaś przez bród. Jazda sowiecka została rozbita, a teren aż do Zbrucza—opanowany. Nieprzyjaciel, w swej bezsilności, począł nas teraz obrzucać pociskami artylerji, ustawionej w jarach poza Wołczkowcami. Sprowadzone oddziały piechoty bolszewickiej próbowały przedostać się przez Zbrucz; zostały jednak odpędzone ogniem wysuniętych naszych placówek. II. bataljon etapowy odmaszerował z powodu braku amunicji, jako odwód, do Skoryk. Dwie kompanje bataljonu II/51 p. p. strz. kr. utworzyły dwa punkty oporu: przed folw. Pieńki i 325, szukając, stosownie do rozkazu dowódcy pułku, łączności z 53 p. p. strz. kr. w okolicy 329, mającej być zajętą przezeń z rozkazu dowódcy XXIV brygady piech. W międzyczasie począł padać ulewny deszcz, który położył koniec wszelkim działaniom. W walce tej padł wojenny komisarz 8 dywizji jazdy „czerwonego kozactwa", o czem dowiedzieli się później z gazet bolszewickich oficerowie bataljonu II/51 p. p. strz. kr., znalazłszy je przypadkowo. Ów komisarz bolszewicki przedstawiony był w znalezionym dzienniku jako jeden z filarów dywizji jazdy sowieckiej. Straty bataljonu II/51 p. p. strz. kr. wynosiły 3 szeregowców zabitych i kilkunastu rannych. Straty bataljonu etapowego były znikome.

Walka ta była dla bataljonu 51 p. p. strz. kr. pierwszem spotkaniem z większą jednostką jazdy nieprzyjacielskiej, a jak mi się zdaje, także i w dywizji była ona pierwszem regularnem i zwycięskiem spotkaniem piechoty z większą masą jazdy. Jakiś niczem nieuzasadniony strach i popłoch panoszył się w naszem wojsku na widok nieprzyjacielskiej jazdy. Strach ten szedł jak zaraza z jednego oddziału do drugiego. W walce tej został on przełamany. To też podniósł to na drugi dzień dowódca dywizji w specjalnie wydanym rozkazie pochwalnym, powtórzonym następnie w jednym

[1]) Armatka oddała w tym dniu 138 strzałów.

z dzienników kraju, podkreślając, że piechota pokazała, jak potrafi zwalczyć nawet większą przewagę jazdy.

Walka bataljonu z 23 brygadą 8-j dywizji jazdy sowieckiej odbyła się w ciekawych warunkach i ze względu na nie, jakoteż na jej przebieg jest interesująca. Walka z jazdą, jak słusznie zauważa to nasz regulamin służby polowej, nabiera wybitnych cech walki spotkaniowej; nie odbiera jej także tego charakteru opisany powyżej bój, mimo swojej przewlekłości. Przewlekłość ta da się wytłumaczyć brakiem artylerji po obu stronach, licznemi k. m. po stronie bolszewickiej i terenem. Może przybrałaby ona inny charakter, gdyby jazda bolszewicka umiała walczyć także pieszo i na taką walkę skombinowaną z równoczesnym manewrem jazdy decydowała się, albo też gdyby po stronie naszej wystąpiła artylerja. Odniesiony sukces nad jazdą bolszewicką miał dla ogólnego położenia Dywizji wielkie znaczenie. Udaremnił on bowiem zamiar 23 brygady jazdy sowieckiej zapuszczenia się zagonem na nasze tyły. Najbliższym jej celem była miejscowość Kamionki, gdzie znajdowało się dowództwo naszej XXIV brygady piechoty. Wskazują na to zarządzenia, które wydało dowództwo 23 brygady jazdy sowieckiej: 1) ubezpieczenie się tylko od strony północnej (Medyni), 2) zwiady prowadzone w kierunku na Kamionki i 3) wypytywania się mieszkańca Chat Mielnickich, u którego stał kwaterą sztab bolszewicki, o drogi ku Kamionkom i t. d.

PPŁK. p. d. SZT. GEN. ALEKSANDER SZYCHOWSKI.

POCIĄGI PANCERNE.

I.

Niniejsze uwagi pragnę poświęcić broni dotychczas jeszcze nie samodzielnej, która jednak odegrała dużą rolę w ubiegłej wojnie w czasie walk z ukraińcami i bolszewikami. Mam tu na myśli pociągi pancerne, organizacyjnie przydzielone do wojsk kolejowych. Tego ostatniego rozwiązania nie można nazwać zbyt szczęśliwem, albowiem pociągi pancerne, jako formacje wyłącznie bojowe, po za tem, że jeżdżą po szynach kolejowych i walczą w opancerzonych wagonach, nie mają więcej nic wspólnego z wojskami kolejowemi, to jest z bronią techniczną. Natomiast cały szereg innych, niezmiernie ważnych rzeczy, bezwarunkowo niezbędnych do nadania pociągom pancernym istotnej wartości bojowej, jak uzupełnienie i wyszkolenie obsługi, zaopatrzenie w sprzęt służby uzbrojenia, następnie zaopatrzenie w amunicję, środki wybuchowe, łączności i t. d., — leży poza kompetencją wojsk kolejowych. Tak więc pociągi pancerne są bronią, która dla swego normalnego funkcjonowania wymaga pomocy kilku innych broni względnie służb, a mianowicie:

1) artylerji (sprzęt służby uzbrojenia, działa, karabiny maszynowe, amunicja i obsługa artyleryjska),

2) piechoty (obsługa karabinów maszynowych),

3) inżynierji i saperów (środki wybuchowe),

4) łączności (stacje radjotelegraficzne, reflektory i tp.) i wreszcie

5) wojsk kolejowych (budowa pociągów pancernych i zaopatrzenie ich w niezbędne narzędzia techniczne do naprawy drobnych uszkodzeń toru kolejowego).

W tych warunkach jedynie wskazanem jest przydzielanie tego rodzaju formacyj do broni najbardziej pokrewnej pod względem użycia taktycznego. Pociągi pancerne są to właściwie ruchome baterje artylerji, działające wyłącznie na torach kolejowych i wspomagane ponadto w swojej akcji ogniem c. k. m., które w tych

wypadkach pełnią rolę analogiczną do oddziałów piechoty, przydzielonych do poszczególnych dywizjonów i bateryj artylerji dla uchronienia i zabezpieczenia ich przed bezpośrednim atakiem nieprzyjacielskich oddziałów piechoty.

Z tego wypływa, że pociągi pancerne, o ile nie stworzy się odrębnej broni pancernej, powinny być bezwarunkowo przydzielone do artylerji, która jedynie daje dostateczne gwarancje, że przygotowanie i wyszkolenie obsługi, a także i uzbrojenie tych jednostek będą stać na odpowiednio wysokim poziomie, przystosowanym do potrzeb obecnej walki.

Wiązanie pociągów pancernych z wojskami kolejowemi nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Tego rodzaju postępowanie doprowadziłoby nas w dalszej konsekwencji do absurdalnych wniosków, bo musielibyśmy w takim razie pociągi sanitarne i wszelkiego rodzaju ruchome czołówki kolejowe, sanitarne, amunicyjne, żywnościowe i t. d. również przydzielić do wojsk kolejowych; wszak one też jeżdżą po torach kolejowych i są umieszczone w specjalnie urządzonych wagonach.

Właściwie jedyną istotną funkcją, którą spełniają wojska kolejowe wobec pociągów pancernych, jest opancerzanie parowozów i wagonów, przyczem czynności te są wykonywane nie we własnych warsztatach wojsk kolejowych, lecz bądź to w warsztatach kolei państwowych, bądź też w fabrykach prywatnych. Otóż powyższą budowę mogłaby śmiało wziąć na siebie służba uzbrojenia, która posiada przecież specjalne fabryki własne i warsztaty.

Dziś pociągi pancerne wchodzą w skład wojsk, na których czele stoją oficerowie — technicy, specjaliści w swoim fachu, nie w dziedzinie pociągów pancernych; nie są więc oni odpowiednio przygotowani do rozwiązywania kwestyj taktycznego użycia pociągów pancernych i ich zastosowania w nowoczesnej walce; a przecież od rozwiązania tych zagadnień zależy w zupełności zaopatrzenie pociągów pancernych w środki uzbrojenia (pod względem ilościowym i jakościowym) i odpowiednie wyszkolenie obsługi.

Dopóki nie przydzielimy organizacyjnie pociągów pancernych do artylerji, dopóki nie będzie ona ponosiła całkowitej za nie odpowiedzialności, to zawsze będzie traktowała je po macoszemu, przeznaczając do obsługi gorszy materjał; a tymczasem służba w pociągach pancernych jest znacznie trudniejsza i niebezpieczniejsza, niż w zwykłych baterjach, i wymaga od załogi dużego spokoju, zimnej krwi, odwagi, a nawet wprost zdecydowanego zuchwalstwa.

Należałoby zastanowić się, czy nie byłoby wskazanem stwo-

rzenie osobnej broni *pancernej*, do której należałyby pociągi i samochody pancerne, a także i czołgi, tembardziej, że przyszłe wojny najprawdopodobniej będą odznaczały się nadzwyczajnym wzrostem wszelkiego rodzaju opancerzonych środków walki.

Gdyby jednak stworzenie odrębnej broni pancernej było z jakichkolwiekbądź względów obecnie nieaktualne, w takim razie jaknajszybsze przydzielenie pociągów pancernych do artylerji jest rzeczą bezwarunkowo wskazaną i konieczną.

Tych kilka luźnych uwagach, dotyczących organizacyjnej przynależności pociągów pancernych, nie wyczerpuje bynajmniej tematu, albowiem celem niniejszego rozważania jest omówienie możliwości taktycznego użycia tej broni w przyszłych wojnach na mocy wniosków, które dadzą się wysnuć z doświadczeń ostatnich wojen.

II.

Jak już wskazałem wyżej, pociągi pancerne należy traktować jako ruchome baterje artylerji, zabezpieczone ogniem c. k. m. przed bezpośrednim atakiem piechoty i jazdy nieprzyjacielskiej. Z tego określenia wypływają wszelkie dalsze, dodatnie i ujemne, strony pociągów pancernych, które, ze względu na swoje opancerzenie i znaczną siłę ogniową, są bardzo niebezpieczne dla piechoty i jazdy, nie wspomaganych przez własną artylerję.

Sama piechota względnie jazda w walce z pociągami pancernemi jest zupełnie bezsilną, o ile te ostatnie w czasie walki mają zabezpieczone własne tyły.

Natomiast bardzo skuteczną bronią przeciw pociągom jest artylerja, szczególnie ciężka, która bezwzględnie ma dużą przewagę nad pociągami pancernemi.

Jedna ciężka baterja w zupełności wystarczy do unieszkodliwienia kilku nawet pociągów pancernych.

Głównemi ujemnemi stronami pociągu pancernego są: ograniczenie swobody ruchu ze względu na przywiązanie do torów kolejowych, łatwość zwalczania przez przeciwnika z powodu widoczności i trudności zamaskowania, trudność zabezpieczenia tyłów w walce ruchowej, oraz trudność zaskoczenia czujnego przeciwnika, który, mając na swoim odcinku linję kolejową, idącą wgłąb uszykowania nieprzyjaciela, zabezpieczy się przed niespodziewanym natarciem pociągu pancernego. Jeżeli przyjąć ponadto pod uwagę, że dym parowozu i szum pociągu zdradzają zawczasu jego zbliżanie się, to dojdziemy bezwarunkowo do wniosku, że czujny, niezdemoralizowany przeciwnik nigdy nie pozwoli się zaskoczyć.

Pozostaje jeszcze możliwość zwalczania pociągów pancernych przez płatowce.

Trudno tu dojść do jakichkolwiek konkretnych wniosków, wobec braku tego rodzaju doświadczeń. W czasie wojny z ukraińcami i bolszewikami, wskutek zbyt małej ilości płatowców, sposób ten nie był należycie wypróbowany.

W każdym bądź razie, przy obecnym stanie lotnictwa, osiągnięcie skutecznych wyników przy bombardowaniu z płatowców małych, wąskich i ruchomych celów, jakiemi są pociągi pancerne, jest bardzo wątpliwe.

Z powyżej naszkicowanych właściwości pociągów pancernych można określić możliwość ich taktycznego użycia.

Przedewszystkiem należy odróżniać walkę pozycyjną od ruchowej.

W walce pozycyjnej, gdzie wchodzą w grę liczebnie olbrzymie armje, wyposażone obficie w duże ilości artylerji różnych kalibrów, użycie pociągów pancernych, jeśli nie jest zupełnie wykluczone, to w każdym razie ograniczone do bardzo rzadkich, sporadycznych wypadków, które nie zasługują na specjalną uwagę.

Jako przykład może służyć wojna światowa 1914 — 1918 r. Nie mówiąc już o froncie zachodnim, ale nawet i na froncie wschodnim, więcej, że tak powiem, „ruchowym", pociągi pancerne nie odegrały znaczniejszej roli.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w czasie walk ruchowych w wypadkach, gdy na znacznych przestrzeniach walczą stosunkowo niewielkie siły, zaopatrzone w słabą artylerję, względnie gdy ma miejsce partyzantka.

Dla przykładu można przytoczyć nasze walki z ukraińcami i bolszewikami, które dzielą się na dwa okresy: pierwszy, obejmujący koniec 1918 r. i prawie cały 1919 r., i drugi — koniec 1919 r. i 1920 rok aż do chwili zawarcia rozejmu.

W pierwszym okresie na froncie ukraińskim, zarówno jak następnie na bolszewickim, nie mieliśmy prawie zupełnie do czynienia z regularnemi oddziałami nieprzyjacielskiemi, zorganizowanemi w wielkie jednostki wojskowe, lecz tylko z luźnemi partjami, o mniejszej lub większej liczebności. Jakkolwiek niektóre z tych partji dosięgały nawet stosunkowo znacznej liczebności kilku tysięcy i były wyposażone w broń maszynową i artylerję, a nawet nieraz nosiły szumne nazwy dywizyj lub samodzielnych grup operacyjnych, to jednak w niczem nie zmieniało to ogólnego charakteru wojny, albowiem partje te działały zazwyczaj samodzielnie,

oderwanie i nie koordynowały w należyty sposób swoich działań i zamierzeń operacyjnych. Wobec tego o wytworzeniu jakiegokolwiek jednolitego frontu nie było mowy i prowadzone wówczas działania nie mogły być w żadnym wypadku nazwane wojną w nowoczesnem znaczeniu tego słowa; posiadały one natomiast wszelkie cechy partyzantki na większą skalę.

Ten ogólny charakter wojny pierwszego okresu, połączony z bardzo słabem wyposażeniem nieprzyjaciela w artylerję i przy brakach lotnictwa, wytworzył bardzo pomyślne warunki dla pociągów pancernych i ich szerokiego zastosowania.

Pociągi pancerne, zazwyczaj prowizorycznie zbudowane i słabo opancerzone, stanowiły ruchome twierdze, wobec których nawet większe partje nieprzyjacielskie, zaopatrzone w artylerję, pierzchały w nieładzie, nie mogąc dotrzymać im pola.

Pociągi pancerne w tym czasie bardzo często otrzymywały samodzielne zadania, które wykonywały przeważnie z wynikiem pomyślnym, wydzielając nieraz w czasie ich spełniania ze składu swej załogi specjalne plutony wypadowe, wzgl. szturmowe, które, działając w promieniu kilku kilometrów pod ochroną artylerji swego pociągu, wydatnie przyczyniały się do uspokojenia ludności i niszczyły doszczętnie mniejsze, luźne partje nieprzyjacielskie.

Pozatem pociągi pancerne oddały duże usługi przy ochronie i patrolowaniu poszczególnych linij kolejowych, umożliwiając w ten sposób nawiązanie połączenia między większemi ośrodkami skupień ludzkich i znajdującemi się w nich garnizonami naszemi.

Szczególnie wyróżniły się pociągi pancerne, działające w okolicach Lwowa, które, konwojując wszystkie pociągi między Lwowem a Przemyślem i ochraniając je przed napadem luźnych partji, przyczyniły się do podtrzymania jedynej linji komunikacyjnej, łączącej oblężony Lwów z resztą kraju.

W tych warunkach było zupełnie naturalne, że dowódcy wszystkich szczebli starali się za wszelką cenę posiadać jaknajwiększą ilość pociągów pancernych, stosunkowo znacznie mniej zwracając uwagę na ich jakość (uzbrojenie, opancerzenie, szybkość, ruchliwość i t. d.).

Wobec braku Naczelnego Dowództwa w końcu 1918 r. i na początku 1919 r., operacjami na froncie kierował początkowo Sztab Generalny; poszczególne nasze grupy operacyjne pozostawały z nim w bardzo luźnym kontakcie, i dlatego posiadały znaczną samodzielność.

Z drugiej strony ówczesne warunki na froncie były tego ro-

dzaju, że bardzo często grupy operacyjne pozostawiano własnym siłom; musiały one same troszczyć się o zaopatrzenie w niezbędne środki skutecznej walki.

Ten stan rzeczy doprowadził w konsekwencji do powstania znacznej ilości pociągów pancernych, przyczem powstały one przeważnie samorzutnie na skutek zarządzeń poszczególnych dowódców, bez wiedzy Sztabu Generalnego[1]), który następnie zgodził się z faktami dokonanemi.

Przy tego rodzaju żywiolowej akcji formowanie pociągów pancernych odbywało się nadzwyczaj chaotycznie, bez jakichkolwiek ściśle określonych wytycznych z góry, przyczem, ze względu na brak odpowiednich warsztatów i środków uzbrojenia na miejscu formowania, cały szereg pociągów posiadał słabe opancerzenie (wyłącznie beton) i przestarzałe, niedostateczne uzbrojenie.

Każdy pociąg pancerny składał się z dwóch części: bojowej, która walczyła, i taborowej wzgl. gospodarczej, zawierającej wagony mieszkalne, kancelarję, wagon sanitarny, magazyny, kuchnię, piekarnię i t. d.

Ze względu na brak wskazówek z góry, części bojowe poszczególnych pociągów nie były tworzone według jakiegokolwiek jednolitego typu; panowała w tej dziedzinie zupełna improwizacja, przyczem o istotnej wartości powstałej w ten sposób części bojowej pociągu decydował zazwyczaj talent, doświadczenie i spryt dowódcy odnośnego pociągu pancernego.

Każdy pociąg był zasadniczo zupełnie samodzielny, jednak i w tym pierwszym okresie miały miejsce wypadki, że dla poszczególnych ważniejszych zadań łączono kilka pociągów w doraźnie sformowane grupy, które jednak po wykonaniu danego zadania ulegały likwidacji.

Ze względu na posiadanie przez nas w pasie frontowym toru kolejowego dwóch rozpiętości (normalnego, zachodnio-europejskiego i szerokiego, rosyjskiego), pociągi pancerne również były dwóch rozpiętości. Pociągi szerokotorowe zostały przeważnie zdobyte przez nas w walkach z bolszewikami. Tu muszę nadmienić, że zdobyte pociągi bolszewickie posiadały opancerzenie znacznie silniejsze od pociągów początkowo przez nas budowanych.

W wyżej opisanych warunkach powstały pociągi o bardzo różnorodnej wartości bojowej. Obok dobrze opancerzonych i sil-

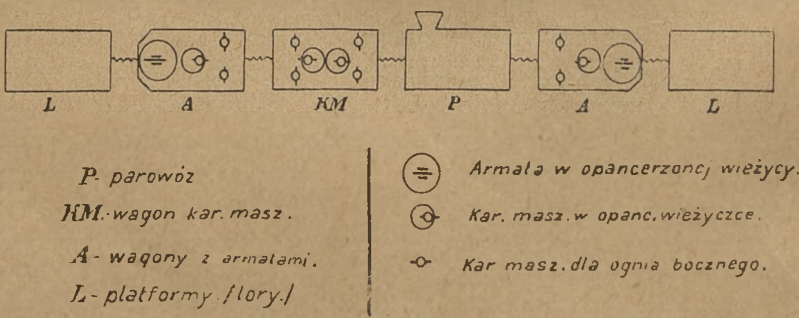
---

[1]) Sprawy pociągów pancernych były ześrodkowane z początku w Oddz. III. Szt. Gen. (kolejowym), potem w Oddz. IV.a Naczelnego Dowództwa, a ostatnio w Szefostwie Kolejnictwa Polowego przy Naczelnem Dowództwie.

nie uzbrojonych pociągów, które wyszły zwycięsko nawet z bardzo ciężkich, jak na ówczesne warunki, walk, mieliśmy pociągi bardzo wątpliwej wartości, które powodzenie swe zawdzięczały tylko temu, że przez cały czas nie uczestniczyły w poważniejszych akcjach.

Główną wadą ówczesnych pociągów pancernych, obok niedostatecznego opancerzenia i przestarzałego nieraz uzbrojenia, było zbyt wielkie obciążenie części bojowej, która składała się przeciętnie z 5—6 wagonów, nie mówiąc już o tem, że mieliśmy i takie pociągi, które miały nawet 8 opancerzonych wagonów, nie licząc platform, zabezpieczających pociąg od niespodziewanego wykolejenia. Powyższa nadmierna ilość opancerzonych wagonów wpływała nadzwyczaj ujemnie na szybkość i ruchliwość pociągów pancernych i pozbawiała je w ten sposób najważniejszej zalety (błyskawiczność ruchów), którą powinny posiadać ze względu na wrażliwość na pociski armatnie.

Wymienione braki, oraz konieczność dążenia do ujednostajnienia pociągów pancernych zmusiły Naczelne Dowództwo, w porozumieniu z M. S. Wojsk., po uprzedniem wysłuchaniu opinji najwięcej doświadczonych dowódców pociągów pancernych, do ustalenia zasadniczego typu pociągu (patrz szkic).



Jak widzimy, *skład pociągu* (części bojowej) został ustalony następująco:

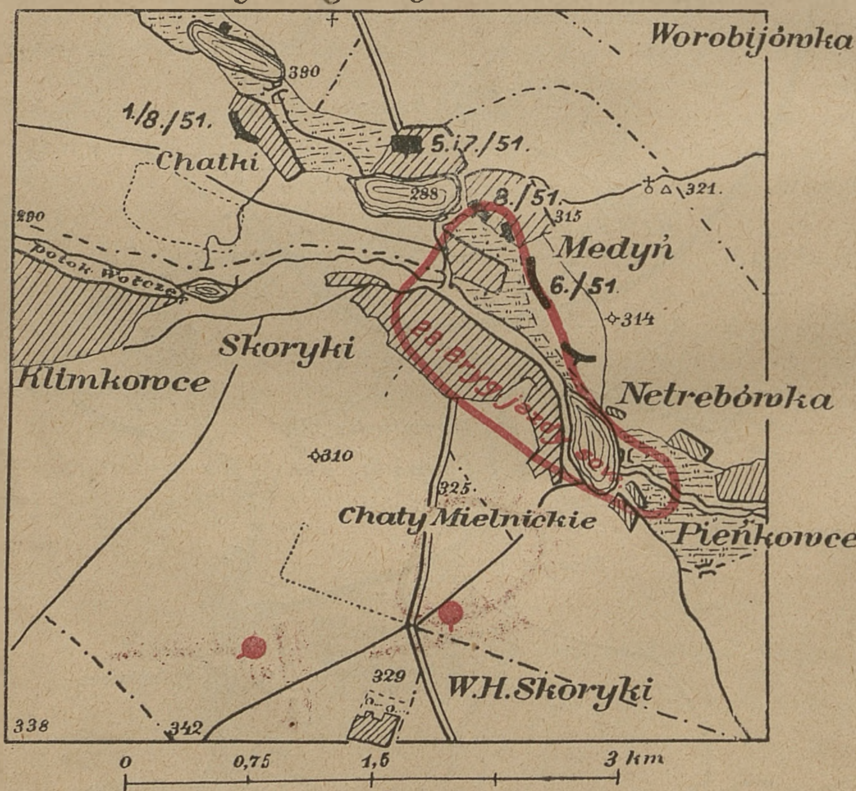
1) parowóz opancerzony, 3 wagony opancerzone i 2 platformy (lory) nieopancerzone.

Uzbrojenie: dwie armaty polowe w ruchomych opancerzonych wieżycach z obstrzałem do 120° każda, 4 c. k. m. w opancerzonych ruchomych wieżyczkach u góry z obstrzałem do 360° każdy i 8 c.k.m. do ognia bocznego, z obstrzałem do 60° każdy.

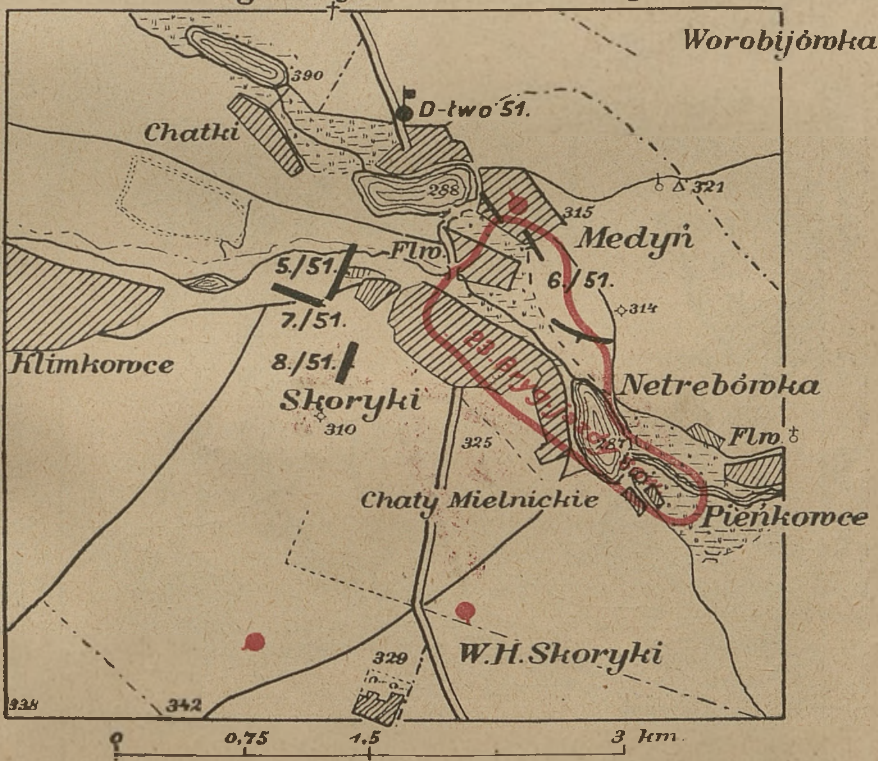
Środki techniczne: reflektor, telefon, materjał wybuchowy do


Szkic Nr. 1.
Ogólna sytuacja 19.VII.20.
a) godz. 19.
b) .... 21.
0 0,75 1,5 3 4,5 km
Kord. P. Hutyski
Flw. Urle
347
Hnilice Wielkie
331
I./51.p.p.kr.
Koszlaki
342
Hnilice Małe
II./51.p.p.kr.
Hołotki
Zbrucz
Toki
III./51.p.p.kr.
Ożohowce
Worobijówka
Chatki
D-two 51.p.p.kr.
Potok Wołczek
Medyń
Skoryki
b.)
8. Dyw. jazdy sow.
Flw. Pieńki
325
III. Lwow. Baon Etap.
8. Dyw. jazdy sow.
a.)
Wołczkowce
329
Dorofijówka
Staromiejszczyzna
53.p.p.kr.

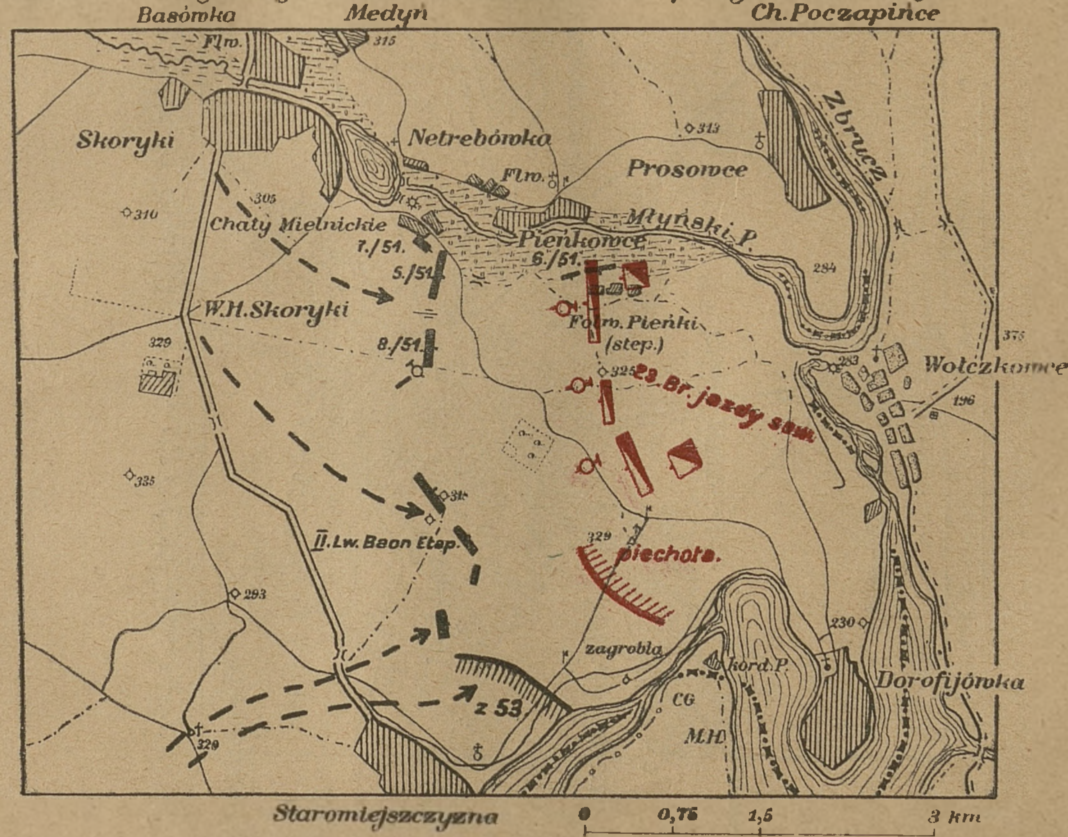
Szkic Nr. 2. Sytuacja o godz. 5. dn. 20.VII. 20. r.



Szkic Nr. 3. Sytuacja dn. 20.VII.20. o godz. 7.



Szkic Nr. 4. Sytuacja dnia 20.VII.20. roku po godz. 8-mej.



niszczenia linij kolejowych, oraz narzędzia techniczne i materjał do naprawy drobnych uszkodzeń toru kolejowego.

Załoga: obsługa armat i karabinów maszynowych, sekcja techniczna, gospodarcza, pluton wypadowy, wzgl. szturmowy— ogółem 5 oficerów i przeszło 100 szeregowych.

Pierwotnie projektowano ograniczyć część bojową tylko do 2 wagonów z armatami, ze względu na konieczność osiągnięcia jaknajwiększej szybkości i ruchliwości pociągu, przy jednoczesnem zupełnem skasowaniu plutonu wypadowego. Naczelne Dowództwo uważało, zupełnie słusznie, że dalsze istnienie plutonów wypadowych wobec ukończenia partyzantki pojawienia się na naszym froncie większych sił regularnych czerwonego wojska, jest zupełnie bezcelowe. Jednak wobec prawie jednogłośnego zdania całego szeregu dowódców pociągów pancernych, którzy w formie jaknajkategoryczniejszej opowiedzieli się za koniecznością zatrzymania za wszelką cenę plutonu wypadowego, Naczelne Dowództwo przychyliło się do tych wniosków i postanowiło dodać jeszcze trzeci wagon karabinów maszynowych, który jednocześnie miał służyć za pomieszczenie dla plutonu wypadowego.

Na mocy porozumienia, osiągniętego między Naczelnem Dowództwem a M. S. Wojsk., miało to ostatnie przystąpić niezwłocznie do stopniowego przebudowania wszystkich pociągów pancernych według ustalonych, przytoczonych wyżej zasad. Niestety jednak względy natury technicznej z jednej strony i niemożność jednoczesnego wycofywania z frontu do warsztatów wewnątrz kraju kilku naraz pociągów pancernych z drugiej—uniemożliwiły ich przerobienie w ciągu zimowego okresu 1919—1920 r., a rozpoczęte na wielką skalę w końcu kwietnia 1920 r. działania wojenne odsunęły wogóle kwestję powyższą na drugi plan, wobec zaangażowania wszystkich naszych ówczesnych pociągów pancernych.

Równocześnie z ustaleniem jednolitego typu, zastanawiano się jeszcze w okresie zimowym 1919—1920 r. nad ewentualnością wprowadzenia u nas, jak to już wówczas uskutecznili u siebie bolszewicy i rosyjskie armje ochotnicze, wyższych stałych związków organizacyjnych, a mianowicie dywizjonów pociągów pancernych, z których każdy składałby się z dwóch, względnie trzech jednostek. W tej sprawie również Naczelne Dowództwo zasięgnęło opinji poszczególnych dowódców pociągów, którzy w znacznie przeważającej ilości wypowiedzieli się przeciw dywizjonom, a za dalszem utrzymaniem samodzielnych, pojedyńczych pociągów. Naczelne Dowództwo przychyliło się do powyższego stanowiska

głównie z tego względu, że ewentualne wprowadzenie systemu dywizjonowego zmusiłoby nas, wobec konieczności obsadzenia każdego kierunku conajmniej jednym dywizjonem, do znacznego powiększenia ogólnej ilości pociągów pancernych, co wówczas przekraczało nasze siły, szczególnie z powodu katastrofalnego braku parowozów.

III.

Musimy sobie teraz szczerze powiedzieć, że drugi okres, do którego zaliczam wszystkie działania w 1920 r., zastał nas zupełnie nieprzygotowanych w dziedzinie pociągów pancernych.

Większości pociągów nie przerobiono i nie dostosowano do wymagań, które spowodowały ustalenie typowego i wzorowego, w naszem ówczesnem pojęciu, pociągu pancernego.

Prócz tego, zbyt pochopnie, po kilku słabych próbach i usiłowaniach, przeszliśmy do porządku dziennego nad ewentualnością wprowadzenia stałych wyższych związków organizacyjnych w postaci dywizjonów. Zagadnienie to, jak wykazały następnie operacje 1920 r., miało pierwszorzędne znaczenie dla taktycznego użycia pociągów pancernych, a ujemne jego rozwiązanie w znacznym stopniu przyczyniło się do tego, że nieprzyjacielskie pociągi pancerne miały przewagę nad naszemi.

Jestem zdania, że wadliwe z punktu widzenia organizacyjnego rozwiązanie tej kwestji przez przydzielenie pociągów do Szefostwa Kolejnictwa Polowego w dużym stopniu przyczyniło się do zarzucenia myśli wprowadzenia dywizjonów.

Szefostwo Kolej. Polowego, jako organ Naczelnego Dowództwa, powołany w pierwszym rzędzie do zabezpieczenia ciągłości transportu kolejowego dla działających armij, traktował tem samem pociągi pancerne nieco po macoszemu. Szalony brak parowozów nawet dla pilnych przewozów operacyjnych i obawa, że wprowadzenie dywizjonów zmusi nas do nieprodukcyjnego, z punktu widzenia kolejowego, uwięzienia jeszcze większej ilości parowozów, — niewątpliwie w znacznym stopniu przyczyniły się do zarzucenia planu wprowadzenia dywizjonów.

Gdyby pociągi pancerne już wówczas były przydzielone do artylerji, to względy taktyczne prawdopodobnie stałyby na pierwszym planie i zagadnieniu wprowadzenia dywizjonów poświęconoby więcej uwagi.

Operacje drugiego okresu, t. j. 1920 r., różniły się od po-

przednich tem, że bolszewicy wprowadzili do akcji większe siły regularne, wobec czego wojna straciła cechy partyzantki.

Nie będę zastanawiał się nad udziałem pociągów pancernych w poszczególnych większych operacjach; powiem tylko, że naogół pociągi pancerne zawiodły pokładane w nich nadzieje i nie odegrały większej roli w operacjach, za wyjątkiem kilku sporadycznych wypadków.

Pociągi pancerne osądzano nawet bardzo surowo, zarzucając im, że działały naogół nieudolnie i za prędko wycofywały się z walki, w obawie przed odcięciem im drogi odwrotowej.

Ażeby jednak mieć możność zastanowienia się nad słusznością tych zarzutów, trzeba zwrócić uwagę na następujące czynniki:

1) Pociągów pancernych nie ujednostajniono, a więc brały one udział w akcji, posiadając częstokroć takie braki, jak słabe opancerzenie, niedostateczne lub przestarzałe uzbrojenie, oraz znaczne obciążenie części bojowej, co bardzo ujemnie wpływało na szybkość i ruchliwość pociągów. Pod temi względami pociągi nasze ustępowały bolszewickim, które miały silniejsze opancerzenie i uzbrojenie, a składając się zazwyczaj tylko z parowozu i dwóch wagonów, odznaczały się prócz tego większą ruchliwością.

2) Pociągi działały z reguły pojedyńczo, podczas gdy nieprzyjacielskie były wprowadzane do akcji przeważnie w związkach dywizjonowych, a więc miały przewagę nad naszymi. Wprawdzie zdarzało się nieraz, że na niektórych głównych kierunkach i myśmy wprowadzali kilka pociągów naraz, ale będąc samodzielnemi i nie posiadając jednego wspólnego dowódcy, którýby całkowicie odpowiadał za całość i celowość operacji, pociągi działały zazwyczaj oderwanie, bez należytej współpracy. Nawet chwilowe, taktyczne podporządkowanie kilku pociągów najstarszemu dowódcy pociągu braków tych bynajmniej nie usuwało.

3) Przerwanie frontu przez Budiennego i przedostanie się armji konnej na nasze głębokie tyły postawiło pociągi pancerne w bardzo trudnej sytuacji, albowiem w razie uszkodzenia jedynej drogi odwrotowej, t. j. linji kolejowej, na której działały, zostawały skazywane na zagładę. W tym wypadku sytuacji nie uratowałyby nawet i związki dywizjonowe, które znakomicie zabezpieczają tylko bliskie tyły działających w pierszej linji pociągów, natomiast w wypadkach zagrożenia głębokich tyłów są zupełnie bezsilne.

4) Poszczególni wyżsi dowódcy nie zdawali sobie należycie sprawy z możliwości użycia pociągów pancernych. Miały miejsce

wypadki, kiedy pojedyńczy pociąg otrzymywał zadanie zaatakowania punktu kolejowego, odległego o przeszło 20 km. od naszych najdalej wysuniętych placówek. Zgodzić się trzeba, że wysyłanie pojedyńczego pociągu, bez jakiegokolwiek zabezpieczenia jego tyłów, aż na 20 km. wgłąb uszykowania nieprzyjaciela, należy uważać za równoznaczne z jego odcięciem, a więc zniszczeniem.

5) Załoga pociągów pancernych nie zawsze stała na odpowiednim poziomie. Jak już zaznaczyłem wyżej, przywiązanie pociągów do torów kolejowych i łatwość ich odcięcia przez zagrożenie jedynej drogi odwrotowej wymagają szczególnie starannego doboru całego składu załogi, która powinna odznaczać się prawie z reguły szaloną odwagą, graniczącą z zuchwalstwem. Pod tym względem służba na pociągach pancernych jest bardzo podobna do służby w marynarce—na okrętach i w lotnictwie—na płatowcach. Tymczasem zbliżał się okres pierwszej weryfikacji i cały szereg oficerów pociągów pancernych dowiadywał się w Komisji Weryfikacyjnej, iż wobec pełnienia przez nich służby poza swoją bronią macierzystą, nie jest wykluczone, że to może przyczynić się do ich ewentualnej dyskwalifikacji z powodu braku cenzusu dowodzenia baterją lub kompanją na froncie. Spowodowało to w rezultacie stopniowe przenoszenie się niektórych bardzo dzielnych oficerów z powrotem do swych broni.

Na żądanie Szefostwa Kolej. Polowego, artylerja i piechota przydzielały nie zawsze pierwszorzędny materjał oficerski i żołnierski, motywując to brakiem odpowiednich kandydatów. Wogóle bronie powyższe nie miały należytego zrozumienia dla służby w pociągach pancernych.

Tego rodzaju stosunki nie mogły naturalnie przyczynić się do podniesienia sprawności bojowej pociągów.

W końcu kwietnia 1920 r., a więc w chwili rozpoczęcia ofensywy kijowskiej na różnych odcinkach frontu, posiadaliśmy ogółem 22 pociągi pancerne. W czasie klęsk, spowodowanych przerwaniem frontu przez armję konną Budiennego i korpus konny Gaja, straciliśmy w czasie odwrotu ogółem 11 pociągów. Tak znaczna ilość straconych pociągów nie dowodzi wcale ich małej wartości. Szereg przykładów świadczy o tem. Tak np. kilka pociągów normalnotorowych straciliśmy w Równem i na linji Równe—Zdołbunów—Szepetówka z powodu uszkodzenia przez oddziały armji konnej na głębokich tyłach jedynego połączenia normalnotorowego z zachodem, t. j. linji Kowel—Równe. Następnie, jeden pociąg pancerny szerokotorowy został odcięty na linji Łuniniec—

Baranowicze z tego powodu, że nie mogąc wycofać się bezpośrednio na zachód w kierunku Pińska z braku toru szerokiego, musiał skierować się wzdłuż frontu do Baranowicz, dokąd eskortował kilka ewakuacyjnych transportów kolejowych szerokotorowych. Tymczasem luźna partja bolszewicka zniszczyła most na Wiedźmie pod Baranowiczami i odcięła w ten sposób pociąg pancerny i transporty ewakuacyjne.

Ograniczam się tu do przytoczenia tylko tych dwóch wypadków; zaznaczam jednak, że było ich więcej. Te przykłady świadczą wymownie, że strata większości pociągów pancernych nie była spowodowana ani nieudolnem ich działaniem, ani brakiem związków dywizjonowych, jak to twierdzą niektórzy.

Przyczyn należy szukać w ogólnym charakterze naszego odwrotu, spowodowanym przeniknięciem na głębokie tyły oddziałów konnych nieprzyjaciela i luźnych partyj partyzantów.

Prócz tego, winę ponoszą tu jeszcze wyższe dowództwa (dywizyj, grup operacyjnych, armij), które zbyt mało troszczyły się w czasie odwrotu o wycofanie pociągów pancernych, zostawiając je do ostatniej chwili na daleko wysuniętych odcinkach frontu i ułatwiając w ten sposób nieprzyjacielowi ich odcinanie i niszczenie.

Gdybyśmy mieli zamiast pojedyńczych pociągów dywizjony, straty nasze prawdopodobnie byłyby jeszcze większe.

Z tego, co powiedziałem wyżej, nie wynika bynajmniej, że związki dywizjonowe są zbędne. Owszem, we wszystkich wypadkach, kiedy pociągi pancerne walczyły, zaznaczyła się bezwarunkowa konieczność tych związków, które z jednej strony wzmacniają akcję ogniową czołowego pociągu, a z drugiej strony zabezpieczają jego blizkie tyły i tym sposobem pozbawiają go troski o zapewnienie sobie odwrotu.

Przytoczone wyżej przykłady mają na celu tylko osłabienie zarzutów, stawianych swego czasu pociągom.

Doświadczenia, poczynione w czasie operacyj letnich 1920 r., spowodowały w konsekwencji wprowadzenie u nas dwupociągowych dywizjonów, przyczem pierwsze dywizjony przyszły na front już w czasie działań ofensywnych. Narazie wystawiono tylko dwa dywizjony, reszta zaś pociągów pozostawała na froncie samodzielnie z tem, że związki dywizjonowe miały być wprowadzane stopniowo.

Zawarcie pokoju i demobilizacja wojska stanęły na przeszkodzie urzeczywistnieniu tych projektów.

Pragnę zwrócić uwagę na jedną, jeszcze bardzo ważną okoliczność. Wobec posiadania przez nas toru kolejowego dwóch rozpiętości musieliśmy odpowiednio dostosowywać i nasze pociągi pancerne. Ponieważ zachodziła obawa, że w razie odwrotu możemy stracić pociągi szerokotorowe, postanowiono zaopatrzyć wszystkie wogóle pociągi w podwójne zestawy kół (normalnej i szerokiej rozpiętości) tak, by zależnie od sytuacji pociąg pancerny mógł w każdej chwili być przestawiony na tor odpowiedniej szerokości.

Zamierzenia te zrealizowano tylko w dwóch pociągach, przyczem przestawianie pociągu trwało zaledwie kilkanaście godzin.

Zaznaczam jednak, że, ze względu na techniczne właściwości budowy parowozów, te ostatnie nie mogły być przestawiane z toru jednej rozpiętości na drugi, wobec czego każdy taki pociąg musiał być zaopatrzony w dwa pancerne parowozy: normalny i szeroki.

Gdyby wszystkie pociągi szerokotorowe były zawsze zaopatrzone w podwójne zestawy kół, to prawdopodobnie ilość straconych przez nas szerokotorowych pociągów byłaby mniejszą.

IV.

Streszczając się, przechodzę do skonkretyzowania ważniejszych wniosków, które dadzą się ująć w następujące punkty:

1) Pociągi pancerne mają widoki powodzenia tylko w wojnie ruchowej, gdy na znacznych przestrzeniach walczą stosunkowo nieznaczne siły, wyposażone słabo w artylerję i lotnictwo. Wtedy bowiem walka zazwyczaj koncentruje się wzdłuż linij komunikacyjnych, w pierwszym rzędzie kolejowych.

Jednocześnie należy jednak pamiętać, że pociągi pancerne tracą na swojej wartości, w wojnie ruchowej przy słabo rozwiniętej sieci kolejowej, kiedy nieprzyjacielski zagon lub wypad może łatwo przeciąć jedyną arterję, łączącą pociąg pancerny z tyłami.

Dominującą rolę odgrywają pociągi pancerne w czasie wojny domowej i partyzantki wszelkiego rodzaju.

Natomiast w czasie wojny pozycyjnej, przy gęsto obsadzonym froncie i silnej artylerji, z reguły pociągi pancerne nie odgrywają żadnej roli i zupełnie nie mogą być wykorzystane.

2) Wyższe dowództwa muszą być koniecznie szczegółowo zaznajomione z możliwościami i właściwościami taktycznego użycia pociągów pancernych. *Należy przekonać wszystkich wyższych dowódców,* że pociągi pancerne są bardzo drogim środkiem walki,

bardzo trudno uzupełnianym w razie straty i że wobec tego należy używać ich bardzo oszczędnie. Szczególnie należy podkreślać niedopuszczalność zostawiania pociągów na daleko wysuniętych odcinkach w czasie ogólnego odwrotu i wypływającej stąd możliwości odcięcia pociągu. W tych wypadkach należy raczej zrezygnować z zupełnej ewakuacji poszczególnych węzłów lub stacyj kolejowych, niż zaryzykować stratę pociągu pancernego, albowiem liczne przykłady z naszej ubiegłej wojny świadczą, że zwykle nie osiąga się obu tych celów: i stacji nie zdąży się należycie wyewakuować, i straci się pociąg pancerny.

Prócz tego należy zwrócić uwagę na konieczność nawiązania ściślejszej łączności między pociągiem, a dowództwami operacyjnemi, bo zdarzały się u nas sporadyczne wypadki, że w ostatniej chwili o pociągach zapominano, ewentualnie otrzymywały one rozkazy ze znacznem opóźnieniem.

3) Pociągi pancerne nigdy nie powinny działać oderwanie i pojedyńczo, a z reguły w związkach dywizjonowych, przyczem w skład każdego dywizjonu wchodzą:

a) pierwszy pociąg pancerny (jeden parowóz i dwa wagony) z uzbrojeniem: 2 działa polowe w opancerzonych ruchomych wieżycach z obstrzałem do 360° każde, 2 c. k. m. w opancerzonych ruchomych wieżyczkach u góry z obstrzałem do 360° każdy i 4 c. k. m. do obstrzału bocznego;

b) drugi pociąg pancerny (jeden parowóz i jeden lub dwa wagony) z uzbrojeniem: 1 lub 2 działa ciężkie odpowiednio zabezpieczone i z odpowiednim obstrzałem, 1 lub 2 c. k. m. w ruchomych wieżyczkach opancerzonych u góry z obstrzałem do 360° każdy i 2 c. k.m. dla ognia bocznego;

c) najmniej dwie opancerzone drezyny motorowe, każda z uzbrojeniem 1 lub 2 c. k. m. w ruchomych wieżyczkach;

d) jedna motorowa drezyna wywiadowcza.

Pluton wypadowy, jako zbędny, powinien być zniesiony.

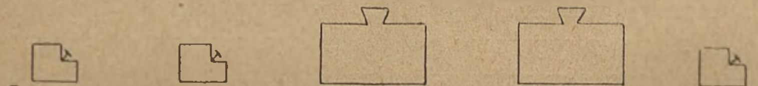
Pozatem dywizjon powinien być wyposażony w stację radjo, reflektory, telefony, materjały wybuchowe, narzędzia i materjały dla naprawy drobnych uszkodzeń toru kolejowego i tp.

4) Dywizjon występuje normalnie do walki uszykowany wgłąb (patrz szkic[1]).

---

[1]) Ograniczam się tylko do schematycznego przedstawienia dywizjonu, nie uwzględniając ani technicznych szczegółów budowy, ani rozmieszczenia poszczególnych przedmiotów uzbrojenia, które przedstawiają tak obszerny materjał, że powinny być tematem osobnego rozważania.

Na przodzie idzie lekka motorowa drezyna wywiadowcza, mająca za zadanie zabezpieczyć pierwszy pociąg od niespodziewanego zaskoczenia ze strony przeciwnika, oraz dla sprawdzenia stanu toru kolejowego i uchronienia pierwszego pociągu przed nagłem wykolejeniem. Następnie idzie pierwszy pociąg pancerny, uzbrojony w polowe działa, który, mając na przodzie własną drezynę wywiadowczą, jest znacznie pewniejszy i szybszy w swoich ruchach. Pociąg ten rozpoczyna walkę; natomiast drugi pociąg, uzbrojony w ciężkie jedno lub dwa działa, ma za zadanie ogniowe podtrzymanie pierwszego pociągu i zabezpieczenie jego bezpośrednich tylów. Wreszcie dwie opancerzone drezyny motorowe, uzbrojone w c. k. m., mają za zadanie zabezpieczenie tylów obu walczących pociągów przez ciągłe patrolowanie linji kolejowej na całej przestrzeni, od pierwszych naszych placówek aż do drugiego walczącego pociągu.



Z chwilą wejścia w kontakt z nieprzyjacielem idąca na przedzie drezyna wywiadowcza albo wycofuje się poza pierwszy walczący pociąg (przez zdejmowanie z toru, przepuszczenie pociągu i postawienie drezyny z powrotem na tor na linjach jednotorowych; na dwutorowych—działa na innym torze), albo ulega zniszczeniu przez nieprzyjaciela.

Ze względu na możliwość łatwego zużywania się, względnie niszczenia przez przeciwnika, każdy dywizjon powinien posiadać kilka zapasowych drezyn wywiadowczych.

5) Każdy dywizjon jest stałą jednostką organizacyjną i bojową i zawsze walczy razem pod komendą jednego dowódcy. Pod żadnym warunkiem nie powinny być tolerowane zarządzenia, rozrywające dywizjon na części, tak, jak niedopuszczalne jest rozdzielanie na części podstawowych jednostek organizacyjnych i taktycznych.

6) Dywizjon pociągów pancernych może być wysuwany poza linję własnych placówek tylko na taką odległość, by tyły jego były należycie zabezpieczone przed odcięciem. Niezachowanie tego warunku prowadzi do niechybnej zguby pociągów. Doświadczenia ostatniej naszej wojny z bolszewikami nie mogą być w tym wypadku miarodajne, bo gdybyśmy mieli innego, bardziej czujnego

przeciwnika, to prawdopodobnie stracilibyśmy wszystkie nasze pociągi.

7) W działaniach zaczepnych pociągi pancerne nie będą miały zazwyczaj, z wyjątkiem chyba sporadycznych wypadków, odpowiednich warunków do akcji na większą skalę, wobec prawdopodobnego uszkodzenia linij kolejowych i wysadzenia mostów przez cofającego się nieprzyjaciela. Natomiast w działaniach obronnych pociągi pancerne mogą znaleźć szerokie zastosowanie, wykorzystując odpowiednio moment niespodziewanego zaskoczenia nieprzyjaciela przez swoją szybkość i ruchliwość (błyskawiczność ruchów przy zjawianiu się przed oddziałami nieprzyjacielskiemi, ostrzelanie ich i następnie szybkie wycofanie się), co będzie niewątpliwie dezorganizować nacierające oddziały przeciwnika.

Dla zwiększenia swobody działania konieczne jest, by na dwutorowych linjach poszczególne pociągi danego dywizjonu działały na różnych torach.

Pozatem w czasie stabilizacji frontu dywizjony pociągów pancernych mogą być używane jako zwykłe baterje artylerji, zmontowane w wagonach kolejowych i strzelające z pozycyj zakrytych.

8) Jedyną bronią, która skutecznie może zwalczać pociąg pancerny, jest artylerja. Sprawa bombardowania pociągów z płatowców jest obecnie jeszcze nieaktualna i narazie poważnie nie zagraża bezpieczeństwu pociągów.

Dla unieszkodliwienia działania artylerji należy dążyć za wszelką cenę do zwiększenia szybkości i ruchliwości pociągu pancernego, ograniczając część bojową do minimum.

Dla zabezpieczenia przed bombardowaniem płatowców pociągi powinny posiadać odpowiednio zorganizowaną obronę przeciwlotniczą.

9) Ilość dywizjonów powinna równać się ilości ważnych kierunków kolejowych, idących wgłąb uszykowania przeciwnika plus conajmniej 50% jako rezerwa, będąca w dyspozycji Naczelnego Dowództwa. Rezerwa ta jest niezbędna na wypadek obsadzenia jakiegokolwiek nieprzewidzianego dotychczas kierunku, następnie dla zastąpienia dywizjonów pierwszej linji w razie wycofania ich na odpoczynek lub dla gruntownej naprawy, wreszcie dla wzmocnienia dywizjonów pierwszej linji w okresie intensywnych operacyj, kiedy dwa dywizjony na zmianę będą w kontakcie z nieprzyjacielem stale dzień i noc.

10) Naczelne Dowództwo powinno posiadać ciągle uzupełnianą

rezerwę opancerzonych parowozów i pojedyńczych wagonów, zaopatrzonych w kompletne etatowe uzbrojenie, by w razie uszkodzenia lub zniszczenia części pociągu, dywizjony natychmiast otrzymywały wzamian za odsyłane zniszczone parowozy i wagony — inne, zupełnie zdatne do akcji bojowej, bez potrzeby wycofania dywizjonów z frontu. Dotychczasowy nasz system, stosowany w ubiegłej wojnie, był zupełnie niezadawalniający: w razie jakiegokolwiek uszkodzenia, pociąg zupełnie niepotrzebnie na całe nieraz tygodnie wycofywano z frontu do warsztatów wewnątrz kraju, przez co ogołacano front z pociągów pancernych.

Rezerwa powyższa powinna wynosić w przybliżeniu 50% ogólnej ilości opancerzonych parowozów i wagonów i około 100% motorowych drezyn.

11) Opancerzenie pociągu pancernego powinno chronić przed działaniem pocisków karabinowych, szrapnelowych i odłamków granatów (blacha stalowa lub chromoniklowa grubości 7—9mm.) i być jednocześnie możliwie najlżejszem.

12) Pociągi pancerne powinny być zaopatrzone w podwójne zestawy kół, by w razie potrzeby, gdy sytuacja operacyjna będzie tego wymagała, mogły być użyte i na torze szerokim (rosyjskim).

W końcu nie mogę nie zwrócić uwagi na konieczność zastanowienia się nad możliwością zastąpienia parowozów, jako siły pociągowej, innym środkiem, np. trakcją motorową.

Nieprodukcyjne z punktu widzenia kolejowego uwięzienie stosunkowo znacznej ilości parowozów jest bardzo niepożądane przy obecnym stanie naszego kolejnictwa i w razie ewentualnych operacyj, niewątpliwie odbiłoby się niepomyślnie na intensywności przewozów kolejowych.

W czasie ubiegłej wojny były już podjęte przez Szefostwo Kolej. Polowego próby zastąpienia parowozów przez wagony opancerzone, zaopatrzone w specjalne motory; przeprowadzone jednak doświadczenia nie dały wyników pomyślnych, wobec czego projekt ten zarzucono.

Główne braki były następujące: słaba siła pociągowa, nieznaczna ruchliwość, nadzwyczajna wrażliwość na wzniesienia toru kolejowego i zjawiska atmosferyczne (deszcze, śniegi i tp.).

Uważam jednak, że te pierwsze niepomyślne próby nie powinny nas zniechęcać. Dziś, korzystając z nastania okresu pokojowego, mamy czas na wszelkiego rodzaju doświadczenia i ulepszenia i bezwarunkowo powinniśmy je ponowić, używając do tego silniejszych, ulepszonych motorów. Naturalnie próby tego rodzaju

należałoby przeprowadzić przy różnych założeniach taktycznych i warunkach atmosferycznych, a także w różnych porach roku i doby. Gdyby wyniki okazały się pomyślne—wówczas wskazanem by było trakcję parowozową zastąpić trakcją motorową, tembardziej, że prócz odciążenia kolei, zyskalibyśmy i pod względem taktycznym: uniknęlibyśmy dymu parowozu, który bezwarunkowo zdradza zbliżanie się pociągu pancernego i znacznie utrudnia zaskoczenie przeciwnika.

Obecna sytuacja jest tego rodzaju, że przez 10 — 20 lat najbliższych, w razie wybuchu zbrojnego konfliktu, musimy liczyć się z warunkami wojny wybitnie ruchowej, w której *pociągi pancerne, zorganizowane w sposób racjonalny i wyszkolone odpowiednio już w czasie pokoju, mogą odegrać znaczną rolę.*

Stawianie jakichkolwiek horoskopów na dalszą metę co do pociągów pancernych jest oczywiście obecnie jeszcze przedwczesne, ze względu na niespodzianki, które może zgotować rozwój techniki wojskowej w najbliższych latach.

NA CZASIE.

Zasady walki i organizacji półplutonu o jednym l. k. m.

Półpluton o jednym l. k. m. składa się etatowo z 26 żołnierzy, zorganizowanych w dwie drużyny po dwie sekcje, i z podoficera-dowódcy. Drużyny nie są jednakowe: tylko jedna z nich posiada l k. m.

Reg. Piechoty cz. II przewiduje, że drużyna nieposiadająca k. m. walczy tak, jak drużyna z k. m., przez skupienie ognia fizyljerów. Na tem samem stanowisku stoją niektórzy autorowie wojskowi. Niewątpliwie dla drużyny walczącej samodzielnie jest to słuszne, lecz inaczej jest, gdy chodzi o drużynę walczącą w związku półplutonowym, posiadającym jeden k. m. Tej sprawie poświęcam niniejsze uwagi.

Przyznać trzeba, że najlepiej nawet kierowany ogień doskonałej sekcji fizyljerskiej bez k. m. nie jest w stanie zastąpić ognia k. m. Różnica ta występuje tem wyraźniej, jeśli się rozpatrzy warunki, w których podczas boju odbywa się kierowanie ogniem. Będzie ono wogóle utrudnione: w natarciu—przez zakłócenie własnej organizacji, w obronie—przez ruch przeciwnika. Sekcja rozpocząć może skuteczny ogień karabinów powtarzalnych dopiero ze stosunkowo małej odległości 400 lub 300 m.; przytem, aby umożliwić dobre kierownictwo, musi się względnie skupić, przedstawia wtedy dobry cel i może być łatwo zniszczona. Nawet tworząc ją z najlepszych strzelców półplutonu nie osiągnie się skutku podobnego do tego, który wywiera k m.

Dla jasności podam taki przykład. Drużyna w walce. Sekcja fizyljerska bez k. m. zwalcza ogniem pewien cel, ogień jej jest skupiony na nim. W pewnej chwili sekcyjny spostrzega inny cel i chce skierować ogień sekcji na niego. Ileż czasu upłynie nim to mu się uda, nawet gdy już osiągnął przewagę ognia. Jeśli zaś przewagi ognia jeszcze nie osiągnął, to staje się to jeszcze trudniejsze i mało skuteczne. Natomiast ogniem k. m. pokierowałby z łatwością i szybko. Działania ognia artylerji nieprzyjacielskiej powiększy tę różnicę.

Zastępowanie ognia k. m. ogniem sekcji fizyljerskiej bez k. m. jest tylko mizernem surogowaniem, usprawiedliwionem dopiero w ostateczności. Dopóki półpluton posiada k. m., nie należy chwytać się tego półśrodka.

Podstawową ideą drużyny jest pojęcie grupy bojowej, t. j. najniższej jednostki taktycznej tak uzbrojonej i zorganizowanej, by, przy odpowiedniem wyszkoleniu, mogła samodzielnie wykonywać drobne zadania bojowe. Ośrodkiem grupy bojowej jest broń samoczynna, około której zgrupowane są, dla jej osłony i wyzyskania jej działania, inne rodzaje broni piechoty pod jednym dowódcą. Drużyna bez k. m. nie odpowiada tej idei podstawowej, nie jest zatem grupą bojową. Natomiast półpluton o jednym k. m. posiada cechy

grupy bojowej, powinien więc walczyć w sposób przewidziany dla niej, t. j. osłaniać swoją broń samoczynną i wyzyskiwać jej działanie. Kto wie, czy, przy naszym stopniu uprzemysłowienia kraju, właśnie taki półpluton nie będzie stanowił u nas, w pierwszym okresie przyszłej wojny, zasadniczej grupy bojowej.

Czy obecna organizacja półplutonu najlepiej sprzyja wykonywaniu przez niego zadań grupy bojowej? W grupie bojowej muszą istnieć dwa różne elementy, zorganizowane jako dwie całości: element ognia i element manewru i walki wręcz. Są to fizyljerzy i grenadjerzy. Pod względem wyszkolenia i pod względem psychicznym różnią się oni bardzo znacznie. Fizyljerzy są to doskonali strzelcy, spokojni i uważni Ambicja ich rozwija się w kierunku dążenia do zwalczania nieprzyjaciela ogniem, w celu dopomagania grenadjerom. Grenadjerzy składają się z ludzi obdarzonych tym pewnego rodzaju instyktem drapieżczym, który sprawia, że spokojny i wątły nawet młodzieniec staje się groźnym przeciwnikiem w walce. Są oni żołnierzami szkolonymi do walki wręcz: doskonałymi szermierzami, grenadjerami i zapaśnikami; na najbliższe odległości celnie strzelają „z pod pachy". W nich przedewszystkiem rozwija się świetną, brawurową odwagę. Powyższe dwa typy ludzi rozróżnić można już między rekrutami. Podział rekrutów na grenadjerów i fizyljerów musi być więc indywidualny. Żołnierzy, których przeznaczyło się na fizyljerów, lepiej nie używać jako grenadjerów i odwrotnie. W półplutonie zaś każda z drużyn ma swoich grenadjerów i fizyljerów. Używając drużyny bez k. m. do wykonywania tych zadań, które w grupie bojowej wykonują grenadjerzy, nie używa się żołnierzy najkorzystniej. Aby tego uniknąć, należy organizować półpluton w dwie drużyny: drużynę fizyljerską, złożoną z dwóch sekcyj fizyljerskich, i drużynę grenadjerską, złożoną z dwóch sekcyj grenadjerskich.

W tych warunkach tworzenie sekcji fizyljerskiej bez k. m. jest usprawiedliwione przez następujące względy: a) front półplutonu jest dość znaczny, wynosi bowiem więcej niż 200 kroków; ogień k. m. działać będzie tylko na najważniejsze cele; dobrem uzupełnieniem tego ognia będzie więc ogień wymienionej sekcji fizyljerskiej; b) drużyna grenadjerska jako dość silna będzie oddalać się od drużyny fizyljerskiej; a zatem potrzebny jest oddział działający ogniem, który utrzymywałby łączność, osłaniał k. m. i prócz tego wspierał go w większych ramach tak, jak to robią fizyljerzy w grupie bojowej.

Pozostaje sprawa dowództwa. Dotychczas, wskutek braku podoficerów, nie naznaczano często na ćwiczeniach dowódców półplutonów o jednym k. m., rozumując, że ważniejsze jest dobre obsadzenie drużyn. Jest to błędne. W ten sposób grupy bojowe pozostawia się bez dowódców. Należy więc obsadzać przedewszystkiem stanowiska dowódców półplutonów dobrymi podoficerami, zostawiając niektóre drużyny w rękach słabszych dowódców.

Rozważania powyższe odnoszą się nie tylko do półplutonu z jednym l. k. m., ale także do każdego oddziału, który zmalał do rozmiarów bliskich grupie bojowej i pozostała mu tylko jedna broń samoczynna.

Por. St. Pstrokoński.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

Słownik wojskowy francusko-polsko-niemiecki z roku 1770.

W zbiorach Bibljoteki Zamoyskich pod L. ręk. 868 znajduje się rękopis p. t. „Alfabetyczny słownik wojskowy francusko-polsko-niemiecki". (Dictionnaire alfabetique militaire en français, polonais et allemand... 1770 fait par Frankowski sousbrig. du Corps de Cadets du Palatinat de Podlachie).

Jest to ciekawy przyczynek do sprawy polskiego słownictwa, gdyż świadczy o odczuwaniu potrzeby ustalenia słownictwa wojskowego przed 150 przeszło laty.

Rękopis ten, jak na pracę wojskowego przystało, pisany bardzo wyraźnie, zawiera 431 wyrazów. Autor podaje najprzód znaczenia francuskie, opatrzone przeważnie krótką definicją wyrazu, następnie odpowiedniki polskie i niemieckie z tąż samą definicją, dosłownie przetłumaczoną z francuskiego.

Słownik poprzedzony jest krótkim wstępem francuskim (avertissement) w którym w trzech punktach wyjaśnia autor cel, jaki przyświecał w tej pracy.

Zadanie ogólne słownika wyjaśnia nam punkt pierwszy wstępu, który mówi, iż celem pracy było: „zebranie technicznych wyrażeń wojskowych w ogólności, bez ograniczania się poszczególnemi działami, jak artylerja, fortyfikacja, taktyka i t. p."

Potrzebę takiej pracy wywołał zapewne brak określeń polskich, odczuwany przez autora przy studjowaniu dzieł treści wojskowej, pisanych w językach obcych. Wynika to z dalszej części pierwszego punktu wstępu, w której autor mówi, że „zakładając pierwszy fundament tego słownika, wprowadziliśmy takie wyrażenia i określenia techniczne, jakie nam wpadały na myśl, postanawiając uzupełnić brakujące w miarę, jak napotkamy nowe w jakiej książce treści wojskowej".

W punkcie drugim wstępu autor mówi, iż wielką wagę przywiązywał przedewszystkiem do jasnego objaśnienia znaczeń wyrazów rzadziej używanych, a unikał tego przy wyrazach dostatecznie zrozumiałych, jak „batterie, brèche, parallèle".

Punkt trzeci wstępu mówi, że głównem dążeniem autora było przetłumaczenie „w miarę możności" wszystkich poznanych przez niego obcych wyrażeń i określeń technicznych na język polski i usprawiedliwia, iż niejednokrotnie musiał się autor uciekać „za wzorem niemców" do tworzenia nowych wyrazów, „nie odbiegając od znaczenia słów".

Z tych słów autora widzimy, że za najtrafniejszą drogę do stworzenia polskiego słownictwa wojskowego uważał on tę drogę, którą kroczy dzisiejsze

słownictwo wojskowe, to jest starał się nowe pojęcia określać istniejącemi już wyrazami polskiemi; tworzenie zaś neologizmów uważał za malum necessarium, do którego uciekał się jedynie w razie koniecznej potrzeby.

Materjał objęty słownikiem jest stosunkowo dosyć obszerny; zawiera on wyrazy z zakresu taktyki, fortyfikacji, broni głównych i służby wewnętrznej, nie daje jednak przewagi żadnemu z tych działów.

Słowniczek Frankowskiego jest, ze względu na to, że obok określeń podaje również krótkie objaśnienia, pierwszą próbą stworzenia polskiej encyklopedji wojskowej.

Dla zaznajomienia czytelnika z zakresem wyrazów tego słowniczka, sposobem polskiego określania pojęć obcych i ich objaśniania, przytoczę kilka przykładów, zachowując oryginalną pisownię XVIII w.

Abbatis—Obrąb, Zasiek—Verhack.

Objaśnienie polskie brzmi: Robi się w lesie lub gaiu ścinaiąc drzewa, które iedne na drugie padaiąc, niby wał iaki czynią.

Action—Potyczka—Trefen.

Objaśnienie: Mówi się, gdy mała garstka woyska z 500 lub 600 ludzi złożona z nieprzyjacielem spotyka się.

Affut—Łoże, Laweta—Gestelle, Laffete.

Objaśnienie: Osada armaty z drzewem y żelazem wzięta.

Amorce—Podsypka, Podpał—Zündkraut.
Angle saillant—Wypadaiący kąt—Ausspringender Winkel.
Angle rentrant—Wpadaiący, wcięty kąt - Eingehender Winkel.
Anspessade ou appointé — Gefreyter — Gefreyter.
Appel — Zwołanie, Otrąb — Lockung, Ruf o. Appel.
Approche — Przykop — Approchen.
Armée — Woysko.
Arsenal — Zbroiownia, Zekauz — Zeug Haus.
Assaut — Szturm — Sturm.

Objaśnienie: Attak, aby opanować gwałtowną mocą miasto, plac etc.

Attaquer — Nacierać, Attakować — Angrif.

Objaśnienie: Gdy dwa woyska na się nacieraią, w dobywaniu zaś miast wszystkie przykopy ogólnie nazywaią attakiem.

Bataille — Bitwa — Treffen.

Objaśnienie: Dwa wielkie woyska wydaią bitwę.

Calibre — Kaliber — Kaliber.

Objaśnienie: Jest to waga y wielkość kul do wszelkiego rodzaiu strzelby.

Campagne — Kampania — Feldzug.
Canon — Działo — Stück oder Canone.
Cantonner — Na leżach być, leżeć — Cantonieren.
Caporal — Kaporal — Corporal.
Charger — Nabiiać — Laden.
Courreur — Biegus — Blänckers.

Objaśnienie: Pospolicie hussary przed albo na boku kolumny, którzy raz się ukazuią, drugi raz się cofaią przed nieprzyiacielem, to zaś nic inszego końcem czynią tylko aby iego rozłożenie y moc poznali.

Crosse — Kolba — Gewehrkolben.

Wśród przytoczonych przykładów widzimy wyrazy z zakresu taktyki jak: potyczka, szturm, nacierać, bitwa, kampanja, na leżach być, biegus;

fortyfikacji: obrąb, zasiek, wypadający i wpadający kąt, przykop;

opisu broni i amunicji: łoże, podsypka, podpał, kaliber, działo, nabijać, kolba;

organizacji wojska i służby wewnętrznej: gefrejter, zwołanie, otrąb, wojsko, zbrojownia, cekauz, kaporal.

Ustalając brzmienia polskie radzi sobie autor rozmaicie: albo używa wyrazu czysto polskiego, rozszerzając tylko znaczenie wyrazu już istniejącego w języku polskim na przedmiot lub pojęcie wojskowe, np. w wyrazach: łoże (łóżko), biegus (biegacz), zwołanie; albo przyjmuje wyraz w brzmieniu obcem, nadając mu jedynie pisownię i, gdzie tego potrzeba, końcówkę polską, np. w wyrazach: laweta, gefrejter, kaliber, kampanja, kaporal, kolba.

Naogół znać w pracy Frankowskiego wielką staranność o czystość języka, która przejawia się w dobieraniu na oznaczenie pojęć i przedmiotów wojskowych wyrazów swojskich, które przetrwały cały 150-letni okres od napisania tego słowniczka i znalazły swe zastosowanie w niezmienionej postaci w dzisiejszem słownictwie wojskowem. Wyrazy te są następujące: zasiek, potyczka, łoże, podsypka, wojsko, zbrojownia, nacierać (natarcie), bitwa, działo, leża i t. p.

Praca Frankowskiego zasługuje w zupełności na ogłoszenie jej drukiem, może nie dzisiaj jeszcze, lecz za kilka lat, po zaspokojeniu najbardziej piekących potrzeb w zakresie wydawnictw regulaminowych, jako bardzo ciekawy przyczynek do polskiego słownictwa wojskowego i pierwsza próba stworzenia polskiej encyklopedji wojskowej.

Kpt. T. Bałaban.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Manewry w Bretanji.

W okresie przedwojennym metodą przeprowadzania manewrów było niemal wyłącznie odtwarzanie fragmentów wojen minionych. Uwzględniano nowe zdobycze techniczne, nie przewidując jednak przeobrażeń, które dopiero zrealizowała i uwidoczniła wielka wojna.

Już w początkach wojny 1914 roku niedostateczne przystosowanie form walki do nowoczesnych środków dało się odczuć wszystkim stronom walczącym.

W ostatnim okresie (1917 — 18) wojny światowej, przez zastosowanie najnowszych zasad organizacyjnych i nowych różnorodnych środków technicznych, osiągnięto cały szereg doświadczeń, które w obecnym okresie powojennym muszą być nadal przedmiotem badań.

Dla przeprowadzenia manewrów typu nowoczesnego koniecznem jest operowanie w terenie zorganizowanym w odcinki, posiadające zawczasu przygotowane okopy, gniazda, pozycje dla baterji, parki lotnicze, linje telefoniczne i t. p.; takim terenem mogą być tylko obozy wyszkolenia.

Poza manewrami w okolicy Jura pierwsze wielkie manewry powojenne we Francji przeprowadzono w Bretanji, na polach obozu wyszkolenia Coëtquidan. Celem tych manewrów było doszkolenie kadrów, przyswojenie i uzgodnienie działania środków technicznych, ocena dotychczasowych doświadczeń oraz wprowadzenie młodego żołnierza (w większości 4 miesięczni rekruci) w warunki najbardziej zbliżone do rzeczywistej walki.

W tym celu jednostki, biorące udział w manewrach, wydzielono z kilku kurpusów. Całość podzielono na dwie grupy. W pierwszej grupie jeden korpus o dwóch dywizjach, z których jedna—pełna manewrowa, druga kadrowa, (division cadres) z przydzielonemi jednostkami pozadywizyjnemi; w drugiej grupie dywizja o kadrach czasowo uzupełnionych jednostkami manewrowemi. Ta druga grupa podlegała pośrednio prowadzącemu manewry, w rzeczywistości kierowaną była przez rozjemców w myśl założeń manewrów.

W celu jaknajwiększego zbliżenia przebiegu działań do rzeczywistych warunków wojny wyznaczono znaczną ilość rozjemców. Rozjemcami byli częściowo dowódcy oddziałów, dowództwo zaś oddziałów objęli ich zastępcy

Rozjemcy, przydzieleni do oddziałów, oceniali przebieg działań; określali np. przy posuwaniu się naprzód, w jakim czasie dany oddział może osiągnąć pewien rejon; zależnie od oporu nieprzyjaciela, gdy zarządzenia w celu zdobycia bronionych punktów uznane zostały za dostateczne, pozwalali na dalsze posuwanie się i t. p.

Ponieważ rozjemcy stale musieli być poinformowani o położeniu ogólnem, można sobie wyobrazić, jak obarczone były środki łączności. Rozjemca musiał wiedzieć nietylko o zarządzeniach dowódcy bataljonu lub pułku, lecz również o skutkach działań własnej i nieprzyjacielskiej artylerji; dopiero na podstawie tych danych mógł rozstrzygać.

Opóźniało to w znacznej mierze posuwanie się wojsk, zmuszając do zarządzania nieuniknionych przerw w działaniach.

Warunki i przebieg manewrów.

Manewry odbywały się pod ogólnem kierownictwem gen. Boissoudy i około 200 rozjemców w rozporządzeniu gen. Girond.

Przeciętny stan kompanji ponad 60 ludzi.

Stronom walczącym przydzielono około 20 płatowców na dywizję, 5 z nich do użytku artylerji. W braku dogodnych miejsc lądowania wyznaczono wspólny (neutralny) teren dla obu stron w obozie Coetquidan. Przed rozpoczęciem swych zadań płatowce strony czerwonej odlatywały w kierunku wschodnim, zataczając łuk w rejonie Bovel, zaś płatowce strony niebieskiej odlatywały poza pozycję, zawracając w rejonie Campeneac (szkic).

Strona czerwona.

X. korpus (gen. Passaga), skład: 1. d. p. (division cadres, gen. Mèsple) na północy;

19. d. p. manewrowa (gen. Barbier) na południu.

Artylerja: przy każdej dywizji 12 bateryj, prócz tego pułk artylerji courte portée i artylerja korpusu 36 dział 220 m/m. i 36 dział 280 m/m., razem po stronie czerwonej 264 działa dla przełamania frontu około 4 kilometrów [1]).

Strona niebieska.

21. d. p. (gen. Bernard, division cadres) 11. korpusu, skład: 64., 65., 137 p. p., 2 szwadrony strzelców konnych, 8 bateryj 75. m. m., 4 baterje 155 m/m., razem 48 dział.

Od 7 kwietnia strona niebieska organizuje linję obronną na polach obozu Coëtquidan, wysuwając swoją jazdę do rejonu Campel—Lonthel i jeden bataljon 137 p. p. na linję rzeki Aff.

Strona czerwona rozpoczyna działania ze wschodu, z rejonu Rennes, na zachód—w kierunku Coëtquidan, posuwając się 11. września na przestrzeni 15 km., i stopniowo w ciągu 3 dni zwęża swój pas działania do 2—2½ km. frontu na jedną dywizję.

10. w r z e ś n i a.

Strona czerwona: Oddział rozpoznawczy 24. pułku dragonów z 5 czołgami posuwa się w kierunku rzeki Aff.

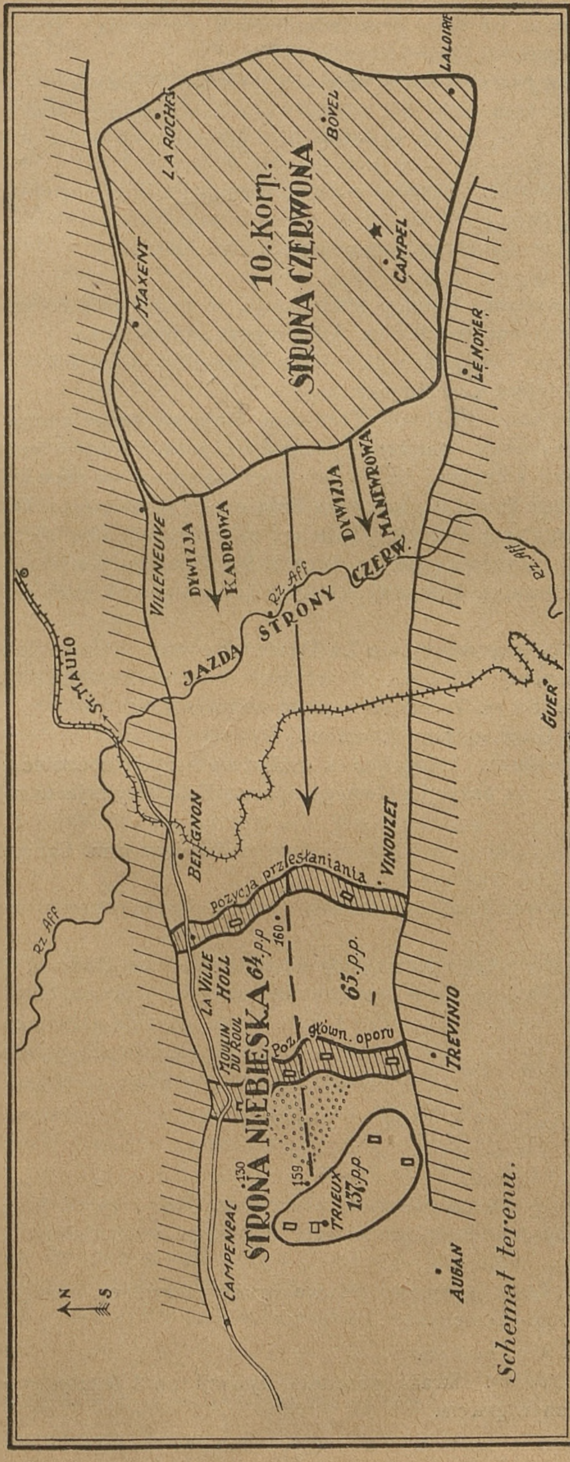
Strona niebieska: W rejonie na wschód od rzeki Aff: 1 szwadron 2 p. strzelców konnych, 1. baterja 127 mm. opóźniają posuwanie się czerwonych, wespół z lotnikami rozpoznając ugrupowanie marszowe przeciwnika.

11. w r z e ś n i a.

Strona czerwona: Straż przednia: 1 pluton jazdy, 3 bataljony piechoty,

---

[1]) Dane powyższe podaje sprawozdawca „Allgemeine Schweizerische Militärzeitung“ na zasadzie wiadomości podanych prasie; sądzi jednakże, że liczby te nie są zupełnie ścisłe.



Schemat terenu.

3. baterje 75 m/m. i 6 dział przeciwlotniczych wyruszają o godzinie 8. z linji La Roches—Bovel.

Kontakt z przeciwnikiem nawiązany na linji Villeneuve—Le Noyer.

Po sforsowaniu rzeki Aff, oddziały przednie osiągnęły wzgórza St. Raoul.

W nocy z 11. na 12. września siły główne podchodzą do linji wzgórz St. Raoul.

Strona niebieska. Obsadza odcinek, organizuje linję obronną.

12. w r z e ś n i a.

Przerwa w manewrach (odpoczynek obu stron).

13. w r z e ś n i a.

Strona czerwona. Lotnicy stwierdzają, że przeciwnik cofnął swe przednie oddziały z rejonu między rz. Aff i wyżyną Coëtquidan.

Na wyżynie Coëtquidan na linji La Ville Holl—Cote 160—Vinouzet—pozycja ubezpieczająca przeciwnika.

Na linji Moulin du Roul i Trevinion—linja głównego oporu.

Dowódca strony czerwonej postanawia przeprowadzić natarcie: pierwszy skok na linji kolejowej St. Maulo—Guer; następny—w razie jeśli w pierwszym nie nawiąże kontaktu z pierwszą linją oporu przeciwnika. Oddział przedni każdej nacierającej dywizji składa się: z 4-ch bataljonów piechoty, 2 kompanij k. m., 2 kompanij saperów dywizji i 1. kompanji korpusu, 1. bataljonu pionierów korpusu, 1 kompanji czołgów (15 czołgów) i całej artylerji dywizyjnej.

Ciężka artylerja w rejonie La Penée—Perissac, w odległości 8 km. od linji oporu piechoty, 12 km. od artylerji przeciwnika, znajdującej się na północo-wschód od m. Trieux, w rejonie wzgórza 130.

Kwatera Główna w m. Loutehel.

Strona niebieska: 1 bataljon z pułku na pozycji ubezpieczającej, 2 bataljony z pułku na pozycji głównego oporu. Cała artylerja w rejonie wzgórza 130.

137. p. p., jako odwód dywizyjny, podsunięty z m. Campeneac do rejonu na zachód od wzgórza 141.

Pozycję ubezpieczającą stanowią 2 strefy (linje) poprzerywanych umocnień polowych.

Pozycja głównego oporu składa się ze strefy (linji) głównej, strefy wsparć i strefy odwodów, na której przygotowano ośrodki oporu, obsadzone przez bataljony odwodowe. Prócz tego 2 klm. przed pozycją głównego oporu, t. j. między nią, a pozycją przesłaniania, znajduje się łańcuch wysuniętych punktów umocnionych z przygotowanemi i rozbudowanemi gniazdami k. m.; jest to strefa pomocnicza dla pozycji przesłaniania.

Kwatera Główna w m. Trieux.

W y n i k 13 w r z e ś n i a:

O godzinie 10. czerwoni w pierwszym skoku zajęli linję kolejową. Artylerję straży przedniej przesuwają z brzegu wschodniego na zachodni rzeki Aff.

O godz. 12. w nocy siły główne strony czerwonej dotarły do linji kolejowej St. Maulo—Guer.

14. w r z e ś n i a.

Strona czerwona: Straże przednie dywizji po 3 bataljony w pierwszej linji i 1 bataljon wsparcia.

Siły główne w dwóch rzutach. Pierwszy (czołowy rzut 3 bataljony piechoty z saperami i pionierami dywizji manewrowej i 2 bataljony piechoty; saperzy i pionierzy dywizji kadrowej, zorjentowani w kierunku na le Plessis—st. Maulo—wzgórze 157 i 93.

Artylerja dywizyjna przy straży przedniej.

Ciężka artylerja korpusu: 6 dywizjonów, t. j. 72 działa na zachód od rz. Aff.

Czołgi: 1 bataljon (45 czołgów) obok St. Raoul do rozporządzenia dywizji manewrowej; 2 kompanje (30 czołgów) obok La Ruezie do rozporządzenia dywizji kadrowej; 1 kompanja (15 czołgów) w odwodzie korpusu przy moście La Peigenardie.

Odwód korpusu w St. Raoul.

Kw. Główna korpusu—Loutehel.

„ „ dyw. kadrowej—La Fosse Noire.

„ „ manewrowej—St. Raoul.

Początek natarcia 14. września o godz. 6. 30 rano.

W y n i k 14. w r z e ś n i a.

Prawe skrzydło dywizji gen. Mesple osiąga o godz. 8. La Chapelle Mathurin i Le Fou. Lewe skrzydło dywizji gen. Barbier o godz. 11. osiąga wschodnie stoki wzgórz 132 i 97. O godz. 15-ej czerwoni odrzucają przeciwnika poza jego linję przesłaniania. O godzinie 17—przerwa.

15. w r z e ś n i a.

Początek natarcia czerwonych o godz. 10-ej (z powodu przybycia prezydenta Rzpl. Francuskiej).

Zakończenie działań o godzinie 12-ej.

Stwierdzono ogólnie, że zdobycie pozycji niebieskich wymaga przeprowadzenia zorganizowanych natarć w ciągu 3—4 tygodni.

16. września—dzień odpoczynku.

17. września pod kierownictwem gen. Pont, dowódcy 9. korpusu, odbyły się ćwiczenia przy użyciu samochodów [1]) i zastosowaniu wozów systemu „Kegress".

18. września 10. korpus przeprowadził ostre strzelanie artylerji, kończąc program manewrów.

Manewry w Bretanji stwierdziły, że jedynie ćwiczenia większych jednostek dają możność sprawdzenia metod walki i sprawności poszczególnych broni.

Władze wojskowe francuskie dążą do umożliwienia każdej dywizji przebycia conajmniej 1 miesiąca w ciągu roku w obozie wyszkolenia.

Przez pierwsze 10 dni pułki piechoty, przybyłe z poszczególnych garnizonów, odbywają wspólne ćwiczenia pod dowództwem dowódcy piechoty dywizyjnej.

Od 10 do 20 dnia cała dywizja bierze udział w manewrach.

Ostatnie 10 dni przeznaczono wyłącznie do ćwiczeń artylerji.

Przeszkodą w zrealizowaniu tego programu jest brak odpowiednio urządzonych obozów i krótki okres służby. Dwurazowe powołanie rekruta w ciągu roku, w maju i listopadzie, ogranicza możność wyszkolenia obozowego.

---

[1]) Bellona—grudzień. Kronika wojskowa państw obcych. kpt. Lelaquet.

Braki te są usuwane przez zakładanie nowych obozów wyszkolenia, wyposażonych w środki, odpowiadające nowoczesnym formom walki.

Dotychczas tylko część dywizyj przeszła powyższy program wyszkolenia, część zaś odbyła ćwiczenia specjalne w terenach górskich.

Krytyka francuska wskazuje braki, które uwidoczniły manewry w Bretanji: niedostateczne wyszkolenie piechoty, słabe wyćwiczenie jazdy, niedomagania artylerji, czołgów i t. d., oraz podkreśla sprzeczność, jaką przy dzisiejszem różnorodnem i złożonem uposażeniu technicznem poszczególnych broni stanowi skrócony czas służby wojskowej.

Kpt. Antoni Miszewski.

ROSJA.

Moskiewska konferencja rozbrojeniowa.

(2—12 grudnia 1922 r.).

Konferencja moskiewska w sprawie rozbrojeń, w której wzięła udział część państw wschodniej Europy (państwa Bałtyckie, Polska reprezentująca również Rumunję, Rosja i Litwa), musi być traktowana w szerszej skali, jako jeden z przejawów ogólnych dążeń rozbrojeniowych całego świata. Zamknięcie rozważań na ten temat jedynie do ramek samej konferencji byłoby niesłusznem zmniejszeniem znaczenia, jakie niewątpliwie ma całość tego zagadnienia.

Rozbrojenie na forum Ligi Narodów.

Jasną jest sprawą, iż najbliższy związek łączyć musi konferencję moskiewską z obradami nad rozbrojeniem, przeprowadzanemi w Lidze Narodów. I faktu tego nie może zmniejszyć nienależenie jednego z uczestników — Rosji — do Ligi Narodów; przeciwnie, zgoda innych członków Ligi na odbycie konferencji świadczyć może właśnie o możliwości sprowadzenia obrad z Rosją na teren wspólny, przepracowany częściowo w Lidze. Nic też dziwnego, iż ogólny charakter rozpraw nosił cechy ciągłości prac moskiewskich z obradami genewskiemi, a zwłaszcza wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Rezolucje tej sesji stały się pewnego rodzaju wytycznemi, które państwa zaproszone do Moskwy chciały sprecyzować i zastosować do warunków miejscowych.

Obok wielu spraw, poruszanych w Lidze Narodów w związku z rozbrojeniem, jak ograniczenie wydatków wojskowych, kontrola nad handlem i fabrykacją broni, sprawa wojny chemicznej i zbrojeń morskich, uchwaliła Liga rezolucję w sprawie rozbrojenia lądowego, rezolucję, która stanowi wielki krok naprzód w poszukiwaniu metody rozbrojenia. Uchwała owa głosi, iż rozbrojenie materjalne wymaga uprzedniego rozbrojenia moralnego, które nie może być zrealizowane, o ile nie stworzy się atmosfery wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa. To zaufanie jest niemożliwe w warunkach nieustannych zmian walutowych, chaosu ekonomicznego i bezrobocia. Powyższa teza, będąca ogólną wytyczną dalszych prac Ligi Narodów, wyraźnie nakreślała metodę działań, która jest wynikiem kilkuletnich prac i dociekań wybitnych

mężów stanu całego świata cywilizowanego. Metoda ta da się streścić w sposób następujący: w warunkach, gdy między państwami niema wzajemnego do siebie zaufania, rozbrojenie faktyczne musi być poprzedzone rozbrojeniem moralnem. Państwa przybyłe do Moskwy tę właśnie metodę wysunęły jako jedyną, mogącą doprowadzić do celu.

Pakt o nieatakowaniu i arbitrażu.

Jako podstawę rozbrojenia moralnego delegacja polska zaproponowała przyjęcie paktu o wzajemnem nieatakowaniu i arbitrażu. Projekt tego paktu został poparty przez Finlandję, Estonję i Łotwę i stał się podłożem kilkudniowych obrad, dających często delegatom Rosji i Litwy sposobność zabierania głosu i poruszania tematów o charakterze wybitnie propagandystycznym. Ostatecznie tekst paktu o nienapadaniu został ustalony i przyjęty przez wszystkie państwa w brzmieniu następującem.

Artykuł I.

Wysokie układające się Strony zobowiązują się uroczyście i wzajemnie powstrzymać się od jakichkolwiek zbrojnych napadów na odnośne terytorja, określone traktatami pokojowemi lub innemi umowami, ustalającemi granice pomiędzy państwami graniczącemi, o ile traktaty takie już istnieją, lub też zgodnie z obecnem status quo, o ile traktaty pokojowe lub inne umowy, określające granice, jeszcze nie są zawarte.

Przyjęcie artykułu I. umowy niniejszej nie może być interpretowane jako prawne uznanie obecnego status quo, o ile jest ono kwestjonowane przez jakąkolwiek ze Stron.

Artykuł II.

Wysokie układające się Strony zobowiązują się uroczyście i wzajemnie nie udzielać żadnego poparcia jakiemukolwiek państwu trzeciemu, nie biorącemu udziału w umowie niniejszej, o ile ono przedsięweźmie napad na jedną z układających się Stron.

Artykuł III.

W wypadku naruszenia przez jedną z układających się Stron umowy niniejszej, t. j. w wypadku napadu jednego z państw, podpisujących umowę niniejszą, na drugie—pozostałe układające się Strony zobowiązują się nie udzielać państwu napadającemu żadnej pomocy i zwolnione są od zobowiązań umowy niniejszej w stosunku do państwa napadającego.

Artykuł IV.

Wysokie układające się Strony oświadczają, że wszelkie mogące powstać między ich państwami nieporozumienia i konflikty rozstrzygać będą drogą pokojową.

Artykuł V.

Wysokie układające się Strony zgadzają się, że jeżeli pomiędzy niemi wyniknie nieporozumienie poza sprawami rozstrzygniętemi przez traktaty pokojowe i sprawami terytorjalnemi, które nie mogły być uregulowane na drodze dyplomatycznej, sprawa oddana zostanie na arbitraż. Szczegóły zastosowania artykułu niniejszego zostaną ustalone w umowie dodatkowej.

Artykul VI.

Przystąpienie do umowy niniejszej udostępnione jest za zgodą układających się Stron dla państw innych, nie biorących w niej udziału.

Artykuł VII.

Umowa niniejsza winna być ratyfikowana przez parlamenty lub inne instytucje prawodawcze państw podpisujących ją. Ratyfikacja winna nastąpić w ciągu trzech miesięcy od dnia podpisania umowy.

Artykuł VIII.

Dokumenty ratyfikacyjne złożone mają być na przechowanie w Chrystjanji i rząd norweski powiadomi o dokonanem przekazaniu mu tych dokumentów pozostałe układające się Strony. Umowa niniejsza wchodzi w życie po upływie dni 15-tu po złożeniu na przechowanie ostatniego dokumentu ratyfikacyjnego, nie czekając na zawarcie umowy wspomnianej w artykule V. umowy niniejszej.

Na artykul VI. w protokule umowy ma być wyraźnie zaznaczona zgoda wszystkich na przystąpienie Rumunji.

Zaproponowano zestawić i podpisać wraz z umową protokuł końcowy w brzmieniu następującem:

„Podpisując umowę o nieatakowaniu i arbitrażu, wysokie układające się Strony oświadczają, że:

1) żadne traktaty i konwencje, sprzeczne z umową niniejszą, nie istnieją;

2) zgadzają się na przystąpienie Rumunji do podpisanej umowy o nieatakowaniu i arbitrażu;

3) podpisując umowę, Estonja, Finlandja, Łotwa i Polska, należące do Ligi Narodów, zastrzegają sobie prawo w wypadku, gdyby prace nad sprawami ogólnego rozbrojenia, prowadzone przez Ligę Narodów, dały rezultaty sprzeczne z postanowieniami umowy niniejszej,—zaproponować pozostałym państwom podpisującym wprowadzenie niezbędnych poprawek".

Z powyższych punktów 1. i 3. zostały przyjęte, co do drugiego zarezerwowano sobie jeszcze dyskusję.

Jednak pakt powyższy, nie wywołując zastrzeżeń którejkolwiek strony, podpisany nie został, a tematem dalszych obrad stała się sprawa rozbrojenia faktycznego.

Rozbrojenie materjalne.

Za podstawę rozważań o rozbrojeniu materjalnem służyła na konferencji moskiewskiej deklaracja rosyjska z dn. 2 grudnia, poruszająca cztery zagadnienia, które winny być, zdaniem delegacji rosyjskiej, tematem obrad, a mianowicie:

1) Ustalenie dokładnego planu obustronnego zmniejszenia lądowych sil zbrojnych, przyczem rząd rosyjski zmniejszyłby swe wojsko w ciągu najbliższych $1\frac{1}{2}$—2 lat do $\frac{1}{4}$ obecnego jej składu, t. j. do 200.000.

2) Ustalenie krańcowej cyfry wydatków wojskowych na jednego żolnierza, która to cyfra powinna być jednakową dla wszystkich układających się stron.

3) Rozwiązanie przez wszystkie układające się strony wojskowych formacyj nieregularnych, obejmujących określone warstwy ludności cywilnej,

4) Wzajemna neutralizacja strefy pogranicznej.

Deklaracja rosyjska stwierdzała dalej, iż w sprawie zmiejszenia morskich sił zbrojnych Rosja żadnej propozycji uczynić nie może, gdyż, zredukowawszy flotę wojenną więcej niż o $^{3}/_{4}$ w porównaniu ze stanem 1917 r., musi zatrzymać posiadaną ilość przeciwko ewentualnym napaściom ze strony mocarstw silniejszych.

Uchylenie się od dyskusji rzeczowej nie było zasadniczą dążnością państw zaproszonych.

Przy omawianiu jednak poruszonych tematów okazała się niemożliwość dojścia do wspólnych cyfr w ciągu trwania konferencji. Dlatego delegacje państw zaproszonych proponowały niezwłoczne podpisanie paktu o nieatakowaniu i arbitrażu; wytworzyłoby to tak pożądane zaufanie, którego trudno było doszukać się, zwłaszcza między państwami zaproszonemi a państwem zapraszającem (Rosją).

Rozważenie zaś metod dojścia do porozumienia w sprawach natury technicznej proponowały delegacje powierzyć komisji ekspertów wojskowych, która, zjechawszy się po ratyfikacji paktu, rozpoczęłaby obrady we własnym zakresie. Powyższy punkt widzenia był nicią przewodnią wśród długich i gorących dyskusyj natury technicznej.

Największe spory — a właściwie i zerwanie konferencji — wywołała pierwsza propozycja rosyjska. W sprawie tej państwa zaproszone stały na stanowisku, iż zmniejszanie armji lądowej w stosunku arytmetycznym, jednakowym dla wielkości (obszar i ludność) państw, nie odpowiada tym wszystkim warunkom sprawiedliwości, które wynikają z wzajemnego ustosunkowania się wielkiego państwa rosyjskiego do państw ościennych, często znikomo małych. Wobec zgłoszenia przez Rosję na rok 1923 cyfry 600.000 ($^{1}/_{4}$ stanu 1922), jako pierwszego kroku zrealizowania podanej wyżej redukcji wojska rosyjskiego, inne delegacje wysunęły ze swej strony cyfry maksymalne na 1923 rok, lecz będące rezultatem uwzględnienia indywidualnych potrzeb każdego z państw, a niezależnych od tego czy innego stosunku arytmetycznego. Cyfry wynosiły

Polska	280.000	ludzi
Łotwa	19.000	„
Finlandja	28.000	„
Estonja	16.000	„
(Rosja	600.000)	„

Delegacja litewska określonej cyfry nie zgłosiła, zgadzając się ogólnikowo na zmniejszenie sił zbrojnych w pierwszej fazie o $^{1}/_{4}$, lecz uzależniając to od wyjaśnienia sprawy przyłączenia się do paktu o nienapadaniu, co do czego oczekiwała na instrukcje z Kowna. Zaznaczenie przez gen. litewskiego Rado-Zienkowicza, że wojsko litewskie znajduje się obecnie na stopie wojennej, zostało utrwalone w protokule obrad.

Cyfry te, określone przez każde państwo oddzielnie, spotkały się z silnym sprzeciwem strony rosyjskiej, która, proponując w dalszym ciągu zasadę redukcji wojska o $^{1}/_{4}$ stanu obecnego, wysunęła następujące cyfry na 1923 rok:

Polska	214.000	co stanowi	0,95%	ludności
Łotwa	13.000	„	„	1%
Finlandja	22.000	„	„	0,83%

Estonja	9.000	„	„	1%
Litwa	27.000			
Rosja	600.000	„	„	0,45%

Wskazane różnice stosunku sił zbrojnych do zaludnienia miałyby, zdaniem delegacji rosyjskiej, zapewnić całkowite uwzględnienie interesów poszczególnych państw. Posiadanie wojska znacznie większego od sumy wojsk ościennych (285.000 na 600.000) Rosja tłómaczyła wyjątkowo niepomyślnem położeniem strategicznem, utrudnieniem mobilizacji z powodu przestrzeni oraz złego stanu transportu, wreszcie niezałatwieniem stosunków politycznych z Japonją i Rumunją, co wymaga ze strony Rosji posiadania większych odwodów strategicznych. Podkreślamy stwierdzenie przez szefa Sztabu Generalnego rosyjskiego, iż wobec wspomnianych niekorzystnych dla Rosji warunków, strategja Rosji musi mieć charakter wybitnie zaczepny.

Na tego rodzaju argumenty żadna ze stron, biorących udział w konferencji, nie mogła się zgodzić. Każde państwo posiada swoje własne, więcej lub mniej wygodne, warunki strategiczne, słabe koleje, a zwłaszcza znacznie łatwiejszy dostęp do stolicy. Również nie wszystkie państwa mają uregulowane sprawy ze swymi sąsiadami pod względem całkowitego bezpieczeństwa. To są właściwie czynniki natury politycznej, strategicznej, geograficznej i przestrzeni, do których należy dołączyć zagadnienia gospodarcze, przemysłu wojennego, czasu służby, ilości odwodów i t. p. Określając metodę redukcji wojsk lądowych, należy wszystkie te czynniki wziąć pod uwagę, czego jednak nie chciała przyjąć delegacja rosyjska. Samo mechaniczne zmniejszenie stanów liczebnych doprowadza do tak absurdalnych rezultatów, iż, przyjmując podane wyżej cyfry, proponowane przez stronę rosyjską, dochodziło się do wniosków, demaskujących ukryte tendencje bolszewickie, a mianowicie:

redukcja wojska: dla Rosji ze stanu obecnego 800.000 na 600.000 — stanowi 25%;

dla Polski z 295.000 na 214.000—27%;

dla Estonji z 15.000 na 9.000—40%;

dla Łotwy z 19.000 na 13.000—31%.

W tych warunkach konferencja została zakończona bez pozytywnego rezultatu wobec nieustępliwości delegacji rosyjskiej i nieprzyjęcia wniosku delegacji polskiej, proponującej:

a) podpisanie umowy o nieagresji i arbitrażu;

b) przyjęcie do wiadomości podanych przez poszczególne delegacje cyfr wojska na 1923 r.;

c) utworzenie komisji ekspertów wojskowych, która, zebrawszy się po ratyfikacji umowy o nieagresji, przystąpiłaby do znalezienia metody rozstrzygnięcia sprawy redukcji zbrojeń lądowych i morskich, biorąc pod sprawiedliwą ocenę całość zagadnienia.

Co do innych punktów deklaracji rosyjskiej z 2 grudnia, to szerzej nieco omawiano sprawę ograniczenia budżetów wojennych.

Również nie były przyjęte przez inne delegacje ani zasada rosyjska — ustalenia krańcowej cyfry wydatków wojskowych na jednego żołnierza, ani też proponowana cyfra 400 rb. złotych na rok—z powodu konieczności szerokiego rozważenia tego trudnego zagadnienia, zwłaszcza wobec obecnego spadku walut, różnych systemów gospodarczych w poszczególnych państwach, różnej stopy życia wojskowego Rosji i państw ościennych, różnych systemów

budżetów i t. p. Sprawa nie została wyczerpana i, wobec niedojścia do porozumienia w zasadniczej kwestji redukcji wojska stałego, nie była więcej poruszana.

Kwestja zlikwidowania formacyj nieregularnych i sprawa neutralizacji strefy pogranicznej nie były szerzej dyskutowane z tego samego powodu.

Co do zagadnień rozbrojenia na morzu, to państwa zaproszone wysuwały konieczność zajęcia się tak istotną sprawą, związaną bezpośrednio z redukcją sił lądowych. Jednak konkretny wniosek w sprawie tej nie wpłynął, a całość zagadnienia proponowano przekazać do opracowania przyszłej komisji ekspertów.

Wnioski ogólne.

Konferencja moskiewska nie dała więc konkretnych rezultatów; uzyskano jednak szereg przesłanek, które mogą mieć pewną wartość przy omawianiu całości zagadnienia rozbrojenia.

Stwierdziła ona mianowicie, iż teza Ligi Narodów o konieczności utworzenia stanu zaufania między państwami jest pierwszym krokiem na drodze możliwości rozbrojeń materjalnych. Dalej wykazała, że sama zasada rozbrojenia materjalnego jest wypadkową wielu czynników z różnych dziedzin całokształtu życia narodu i że żadne arytmetyczne rozwiązanie, w rodzaju projektu lorda Eshera w Lidze Narodów lub delegacji rosyjskiej w Moskwie, nie może zagadnienia tego sprawiedliwie rozwiązać.

Ubocznie stwierdzić można było propagandystyczny charakter, który nadała konferencji delegacja rosyjska, chcąc wykazać „militarystyczne" zapędy swych sąsiadów. Jednak silne stanowisko wszystkich państw zaproszonych nie zezwoliło na narzucenie ze strony rosyjskiej kontroli nad wojskiem i budżetem poszczególnych państw, a uchylenie się Rosji od podpisania zobowiązania o nienapadaniu wyraźnie może świadczyć o jej tendencjach na przyszłość.

Mjr. Szt. Gen. Wacław Jędrzejewicz.

CZECHO-SŁOWACJA.

Prager-Presse z d. 21. 1. 23. podaje garść cennych wiadomości o czeskiej Wyższej Szkole Wojennej w Pradze. Uczniami tej szkoły są prawie wyłącznie starsi oficerowie, kilkakrotnie dekorowani, którzy posiadają najmniej kilka lat praktyki i studjów wojskowych. Doktryna, rozwijana w szkole, opiera się przedewszystkiem na doświadczeniach, poczynionych w czasie wojny światowej, nadto w podstawowych swoich zarysach jest identyczna z doktryną wojskową francuską, którą przeszczepili na grunt czeski oficerowie francuscy, jedyni prawie wykładowcy i kierownicy szkoły. Rzecz charakterystyczna, że wykłady, mimo że profesorowie są obcej narodowości, odbywają się wyłącznie w języku czeskim i to już od r. 1922.

Z pośród cudzoziemskich słuchaczy szkoła liczyła w r. ub. dwóch Litwinów; na rok najbliższy spodziewani są słuchacze rumuńscy i jugosłowiańscy.

Podnosząc znaczenie i rozwój szkoły praskiej, Prager Presse odzywa

się również bardzo pochlebnie i o polskiej Wyższej Szkole Wojennej, organizowanej na zasadach podobnych.

Z końcem sierpnia r. ub. odbyły się na pograniczu Czech i Moraw wielkie manewry wojsk czeskich, w których brały udział 3 dywizje piechoty, brygada kawalerji i brygada artylerji.

Ciekawą wiadomość o nowym ręcznym karabinie maszynowym, który ma być podobno w najbliższym czasie wprowadzony w wojsku czeskiem, podaje Freiburger Nachrichten z d. 3. I. 23. oraz kilka innych dzienników. Karabin ten posiada magazyn o pojemności 10 — 30 naboi i odznacza się tem, że do 500 strzałów nie wymaga ochłodzenia.

Kpt. Thun.

FINLANDJA.

Zapoczątkowanie lotnictwa wojskowego w Finlandji sięga czasów wyprawy von d. Goltz'a, t. j. początku 1918 roku, natychmiast po ogłoszeniu niepodległości Finlandji. Początki te były bardzo skromne. Niemcy ustąpili niewielką ilość starych płatowców typu Friedrichshafen; wzięto jako zdobycz wojenną od wycofujących się rosyjskich bolszewików pewną ilość wojskowych płatowców, typów stosowanych w byłem wojsku carskiem było kilku Finlandczyków pilotów z tegoż wojska; odczuwano zupełny brak personelu mechaników i specjalistów do obsługi technicznej; posiadano na terenie kraju kilka możliwych do wykorzystania lotnisk, pozostałych po rosjanach. Położenie więc naogół nie było świetne. Zupełny jednak w tym czasie upadek lotnictwa wojskowego u bolszewików był dla Finlandji okolicznością nader pomyślną. Bolszewicy nie mogli zagrozić jej swem lotnictwem; lotnictwo finlandzkie nie potrzebowało walczyć o swój byt z nieprzyjacielem. Chociaż było ono w stanie zaczątkowym, mogło skutecznie działać przeciw słabszemu jeszcze pod tym względem wrogowi. Generał Mannerheim zajął się starannie tworzeniem lotnictwa fińskiego. Pierwszym dowódcą tego lotnictwa był niemiecki kapitan Zoeber, szef lotnictwa grupy von der Goltz'a. Spotkał się on z niezadowoleniem fińskich lotników, nie życzących sobie dowództwa obcokrajowca nad nimi. Ostatecznie kpt. Zoeber utrzymał się do 11 listopada 1918 roku, poczem musiał usunąć się. Dowództwo nad lotnictwem objął po nim fiński pułkownik Hjelmann, który zapoczątkował prawidłową organizację wojskowego lotnictwa finlandzkiego, przy współpracy kilku fińskich lotników, uczestników wojny światowej w lotnictwie niemieckiem. W tym czasie generał Mannerheim uzyskał od rządu Clemenceau przysłanie do Finlandji francuskiej misji wojskowej oraz dostarczenie francuskiego sprzętu dla wojsk wszelkiej broni. Wprawdzie ze względów natury politycznej generał Mannerheim musiał wyrzec się swych projektów większych działań zaczepnych przeciwko bolszewikom, jednak lotnictwo finlandzkie pod ogólnym kierownictwem francuskiej misji wojskowej w Helsingforsie rozwijało się pomyślnie. Na czele działu lotnictwa w misji stał kapitan d'Astier de la Vigerie, jeden z najsławniejszych lotników niszczycielskich we Francji. Sformowano dwie kadrowe eskadry lotnicze; dostarczono im 20 płatowców typu *„Breguet 14"* i 10 wodnopłatowców typu *„Georges-Léry"*; posłano do francuskich szkół lotniczych na wyszkolenie kilkunastu oficerów fińskich, przeszkolono dawniejszych pilotów fińskich na miejscu pod kierownictwem francuskich instruktorów, wyszkolono pierwsze zastępy mechaników i specjalistów do obsługi technicznej. Francuska misja wojskowa przedłożyła szefowi Szta-

bu Generalnego wojsk fińskich projekty organizacji wojskowego lotnictwa finlandzkiego w czasie pokoju i wojny. Uzyskano od parlamentu i rządu kredyty na ten cel w kwocie wielu setek tysięcy franków. Posłano nowy zastęp oficerów fińskich do Francji do szkół pilotów, obserwatorów i Wyższej Szkoły Powietrznej (*Ecole Supérieure d'Aéronautique*). Stworzono następnie w Sandhamn pod Helsingforsem wojskową szkołę lotniczą, kierowaną początkowo przez instruktorów francuskich. Po powrocie z Francji wyszkolonych tam fińskich lotników zredukowano francuski personel instruktorski i zamieniono własnymi siłami. Obecnie wojskowe lotnictwo finlandzkie rozwija się już samodzielnie, mając pewność swych sił i widoki na przyszłość. Personel latający powiększa się stale i wydoskonala. Lotnictwo zajmuje należne sobie miejsce w całokształcie wojska swego kraju. W dawnej twierdzy rosyjskiej Sveaborg zaczęła działać niewielka wojskowa wytwórnia płatowców, w której zbudowano już kilka sztuk typu „*Hansa Brandenburg*", Pozwolenie na wyrób tego typu kupiła Finlandja od Niemiec. Na zakończenie należy zaznaczyć, iż warunki terenowe i klimatyczne są dość trudne dla lotnictwa a mianowicie: zimą bardzo silne mrozy i burze śnieżne; latem częste nawałnice i deszcze; krótkie bardzo dnie zimowe, częste mgły, obfitość skał, lasów i wód jeziornych stwarza ją brak terenów do lądowania; rafy podwodne i skały utrudniają działanie wodnopłatowców na wybrzeżach kraju.

Kpt. Adam Stebłowski.

SZWECJA.

Akademja wojskowa.

Najwyższym wojskowym zakładem naukowym jest w Szwecji Królewska Wyższa Szkoła Wojenna (Kungl. Krigshögskola), mająca zadanie dostarczenia oficerom zawodowym szerszych wiadomości wojskowych oraz przygotowanie oficerów do służby w Sztabie Generalnym.

Cały kurs nauki trwa dwa lata, a nauka obejmuje szereg przedmiotów ściśle wojskowych obowiązkowych i trzy języki obce, z których wybiera oficer-słuchacz jeden.

Do szkoły przyjmuje się tylko niższych oficerów (podporucznik, porucznik, kapitan), którzy jako oficerowie brali udział w manewrach [1]) przynajmniej przez trzy lata. Kandydaci wnoszą do inspektora nauki wojskowej podanie wraz ze świadectwami dojrzałości, egzaminu oficerskiego i odbytych wojskowych szkół i kursów. Nadto dowódca odnośnego pułku wydaje o danym oficerze opinję piśmienną.

Dopuszczeni do szkoły oficerowie składają egzamin z następujących przedmiotów: z taktyki, dwa zadania, jedno teoretyczne, drugie aplikacyjne, z nauki broni, z nauki o budownictwie wojennem, z historji powszechnej (część nowożytna), z języka francuskiego, niemieckiego lub rosyjskiego (tłumaczenie z jednego z tych języków na szwedzki). Zadania układa komisja wykształcenia wojennego, przedkładając je następnie inspektorowi nauki wojskowej z podaniem celu, zadania, dnia, godziny i porządku, w jakich będą na nie dawane odpowiedzi. Wypracowanie zadań odbywa się w obecności przynajmniej jednego członka komisji egzaminacyjnej, która ponosi całą

---

[1]) W Szwecji odbywają się co roku w lecie manewry wojskowe, trwające około miesiąca.

odpowiedzialność za prawidłowe przeprowadzenie egzaminu. Między dwoma przedmiotami, zdawanemi w tym samym dniu, musi być przerwa przynajmniej jednogodzinna. Kandydaci mogą do wypracowania używać tylko środków pomocniczych, wskazanych przez kierownika szkoły. Przekraczających tę zasadę wyłącza się z egzaminu.

Tuż przed rozpoczęciem egzaminu otrzymuje każdy kandydat kartkę z numerem, wskazującym miejsce, na którem ma pracować, wypisuje na niej swoje nazwisko, stopień i przydział, poczem zwraca ją obecnemu członkowi komisji, który zaopatruje wszystkie kartki tak wypełnione w swoją pieczątkę i wypisuje na każdej datę, przedmiot i lokal egzaminu i oddaje komendantowi szkoły.

Po zajęciu miejsc przez kandydatów członek, wyznaczony przez komisję egz. rozdziera zalakowaną kopertę, zawierającą zadania, poczem ogłasza, jaki przeciąg czasu służy do opracowania odpowiedzi, przyczem początek liczy się od chwili, kiedy rozdano wszystkie egzemplarze zadań, albo kiedy dyktowane zadanie odczytano dla sprawdzenia tekstu. Od tej chwili nikt ze zdających nie może opuszczać sali, ani stykać się z nikim.

Na każdem zadaniu umieszcza zdający liczbę, którą otrzymał na początku. Kto skończył opracowanie przed upływem wyznaczonego czasu, oddaje je zaraz obecnemu członkowi komisji, który na niem wypisuje godzinę oddania. Po upływie czasu, wyznaczonego na opracowanie, oddają wszyscy swe zadania bez względu na to, w jakim są stanie. Komisja egzaminacyjna przesyła zapieczętowane wypracowania kierownikowi szkoły, poczem rada nauczycieli Wyższej Szkoły Wojennej ocenia odpowiedzi, określając zarazem, którzy kandydaci są przyjęci na najbliższy kurs, a którzy z braku miejsca na następny.

Szkołą kieruje inspektor nauki wojskowej w stopniu pułkownika, podpułkownika lub majora wraz z komisją wykształcenia wojennego. Personel nauczycielski składa się z kierownika, 2 adjutantów, nauczycieli przedmiotów obowiązkowych i nieobowiązkowych, instruktorów i wachmistrza.

Kierownik wraz z profesorami przedmiotów obowiązkowych tworzą radę nauczycielską, opracowującą plan nauki. Kierownik może do spółdziałania powołać także nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych.

Uczniowie dzielą się na zwyczajnych, to jest korzystających ze wszystkich przedmiotów, oraz nadzwyczajnych, uczęszczających tylko na niektóre przedmioty. Zwyczajni są odkomenderowywani na podstawie złożonego egzaminu wstępnego, a ilość ich jest ograniczona do 25 na każdym kursie, podczas gdy nadzwyczajni są odkomenderowywani bez egzaminu w ilości, na jaką pozwalają warunki pomieszczenia.

Przedmioty obowiązkowe są następujące:

Historja wojen, obejmująca rozwój sztuki wojennej od najdawniejszych czasów, ze szczegółowszem uwzględnieniem wojen nowszych.

Strategja, prowadzona w ten sposób, że sztukę wojenną wykłada się, biorąc za wzór jedną z minionych wojen.

Nauka o wojnie morskiej traktuje sztukę wojenną na morzu, podając zarazem organizację floty.

Taktyka uwzględnia w pierwszym roku formy taktyki w wojsku ojczystem i obcych krajów, przedewszystkiem sąsiednich, w drugim zaś roku polega na rozwiązywaniu zadań taktycznych, przy zastosowaniu zasad teoretycznych a w końcu kurs praktyczny.

Organizacja wojskowa zajmuje się ustrojem wojska szwedzkiego i wojsk obcych, zwłaszcza sąsiednich, oraz nowemi zagadnieniami wojskowemi w kraju i zagranicą.

Służba Sztabu Generalnego zajmuje się zadaniem Sztabu Generalnego, ustrojem Sztabu Generalnego w Szwecji i niektórych innych państwach podczas wojny i pokoju. Nauka tego przedmiotu kończy się praktycznym kursem, który według możności łączy się z kursem taktyki i administracji wojskowej.

Administracja wojskowa obejmuje najpierw krótki zarys ustroju państwa szwedzkiego, poczem dopiero zajmuje się ustrojem wojska szwedzkiego i niektórych obcych. Nauka kończy się kursem praktycznym.

Nauka o broni zaznajamia uczniów z własnościami i zadaniem najważniejszych rodzajów broni bez uwzględnienia ich konstrukcji.

Fortyfikacja polowa zajmuje się umocnieniami polowemi, łącznością, robotami technicznemi, w celu zaznajomienia oficerów ze znaczeniem prac technicznych, bez wchodzenia w szczegóły, należące do oficerów inżynieryjnych. Do oświetlenia nauki posługuje się przykładami z historji oraz praktycznemi ćwiczeniami.

Geografja wojskowa uwzględnia stosunki geograficzne, mające wpływ na prowadzenie wojny, jak ukształtowanie pionowe i poziome, klimat, bogactwa, ludność i t. d., oraz takie, od których zależy ustrój wojska, biorąc pod uwagę szczególnie stosunki te w Szwecji i państwach sąsiednich.

Języki francuski, niemiecki lub rosyjski muszą uczniowie opanować o tyle, żeby móc ich używać w słowie i piśmie, głównie zaś znać wojskowe wyrażenia techniczne. Obowiązuje przynajmniej jeden z tych języków, według wyboru ucznia,

W lecie każdego roku odbywają się praktyczne ćwiczenia, trwające 2—4 tygodnie. W pierwszym roku oficerowie piechoty, artylerji fortecznej i intendentury uczą się nadto jazdy konnej jako przedmiotu obowiązkowego.

Nauka odbywa się zapomocą wykładów, na podstawie których uczniowie przygotowują się do ustnych odpowiedzi i wypracowują zadania piśmienne, z których mniejsze wykonują w szkole, bez jakiejkolwiek pomocy, większe zaś w domu, przy pomocy odpowiednich książek, map i innych środków. Ocena wypracowań szkolnych odbywa się w obecności uczniów.

Drukowane i litografowane podręczniki nie mogą służyć jako treść wykładu żadnego przedmiotu, prócz języków. Natomiast może wykładowca polecać literaturę, odnoszącą się do wykładanego przedmiotu.

Uczniowie, którzy już przedtem przeszli kurs artylerji, nie są obowiązani do nauki o broni; oficerowie, którzy odbyli kurs fortyfikacji, wolni są od nauki o fortyfikacji, a absolwenci kursu intendentów wolni są od nauki o administracji wojskowej.

Z końcem każdego roku szkolnego odbywa się egzamin z poszczególnych przedmiotów w tych samych warunkach, jak wypracowania w ciągu roku, przyczem ocenę określają następujące stopnie: chwalebny, uznany z wyróżnieniem, uznany, odpowiedni, niedostateczny.

Przy egzaminie końcowym uwzględnia się także postępy w nauce podczas roku szkolnego według pewnych zasad określonych przez komisję.

Absolwenci kursu otrzymują świadectwo odejścia, uprawniające do przedstawienia na aspirantów Sztabu Generalnego.

Por. Józef Rossowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

Wychowanie fizyczne na zachodzie Europy.

Nasz kontakt z wiedzą zachodnią i z tamtejszemi wzorami pracy kulturalno-społecznej, żywy, ciągły i ścisły przed wojną światową, uległ w latach wojennych i powojennych zaburzeniom, które można śmiało określić jako groźne dla poziomu naszej cywilizacji, i tak podminowanej przez inne czynniki nieprzyjazne. Zaburzenia te przyszły właśnie w chwili, kiedy, po odzyskaniu niepodległości, w dwójnasób potrzebujemy śledzenia postępów, poczynionych w krajach przodujących różnym dziedzinom myśli ludzkiej, mogąc zebrane spostrzeżenia zastosować u siebie nie w formie teoretycznych jeno postulatów, jak często bywało za czasów niewoli.

Toteż nie wolno nam zaprzestać usiłowań celem przedostania się przez mur dzielący nas od Zachodu, i krótkie wycieczki informacyjne, przedsiębrane w tym celu przez ludzi kompetentnych, żadną miarą nie mogą być uważane za zbytek. Z takiej właśnie wycieczki obecnie chcę pokrótce zdać sprawę.

Podróż moja, przedsiębrana w ciągu lata ubiegłego, a umożliwiona, między innemi, dzięki zasiłkowi Ministerstwa Spraw Wojskowych, miała na celu zbadanie stanu wychowania fizycznego w Anglji, Belgji, Francji i Niemczech, a zatem w krajach europejskich, które zebrały doświadczenia z wielkiej wojny i zastosowały je w tej dziedzinie o tak decydującem znaczeniu dla siły obronnej państw. Spostrzeżenia poczynione mogłem porównać z wynikami kilkakrotnych badań tego rodzaju, przeprowadzanych w tychże krajach w latach 1901—1913.

1) *Anglja.*

Tradycyjne zamiłowanie do gier i sportów na wolnem powietrzu, właściwe zdawien dawna anglosasom, stanowi walną podporę do wszelkich poczynań z zakresu wychowania fizycznego, sprawiając, że i młodzież jest możliwie najbardziej podatnym i wdzięcznym materjałem i społeczeństwo oraz władze najchętniej popierają moralnie i materjalnie wszelkie zabiegi tego rodzaju.

Do tej starej „kultury sportowej“, datującej się od dawnych stuleci, a przypominającej chyba kulturę cielesną Greków starożytnych, w ciągu bieżącego stulecia przybyły już dwa nowe filary wychowania fizycznego. Rok 1908 był podwójnym zwiastunem nowej epoki w tej mierze, dając Anglji ustawę o powszechnym nadzorze lekarskim nad szkołami oraz pierwsze organizacje harcerskie.

O generale Baden-Powellu i jego dziele pomówimy później. Teraz zajmę się działalnością Anglji na polu racjonalnej hygjeny szkolnictwa, której znaczenie wykracza daleko poza mury szkolne. Wyspy brytyjskie, jak wiadomo,

dość długo dały się wyprzedzać krajom takim, jak Szwajcarja, Skandynawja Belgja, Niemcy lub Stany Zjednoczone w zakresie organizacji szkolnictwa ludowego, a niemniej i w nadzorze lekarskim nad temi szkołami. Gdy jednak sprawę tę raz wprowadzono na porządek obrad, nie zeszła zeń, póki nie otrzymała rozwiązania, chlubnego dla energji i konsekwencji oraz zmysłu praktycznego Anglosasów.

Ustawa brytyjska o nadzorze lekarskim nad szkołami, pierwsza w tym rodzaju w Europie, zobowiązuje miejscowe władze szkolne do organizacji skutecznej opieki zdrowotnej we wszystkich szkołach, nie wyłączając wiejskich. Ta powszechność sama już stawia naśladowców angielskich wyżej od ich wzorów kontynentalnych, zależnych przeważnie od inicjatywy większych gmin miejskich. Co więcej ustawa ta weszła w życie w tempie tak szybkiem, że w r. 1911 na wystawie hygjenicznej w Dreźnie już wykazano wprowadzenie lekarzy do wszystkich szkół miejskich i znaczne postępy nadzoru nad okręgami wiejskiemi.

Ale i w innych szczegółach wybiła się Anglja na czoło omawianej akcji. Na kontynencie akcentowano bardzo silnie zasadę, że lekarz szkolny jest tylko hygjenistą, że leczenie uczniów doń nie należy. Praktyczny *common sense* angielski nie mógł zgodzić się z tem nieco doktrynerskiem stanowiskiem. Jeśli lekarz szkolny stwierdził u dziecka zboczenie od normy, nie powinno się skończyć na platonicznem skierowaniu do lekarza-praktyka w mieście, i wciągnięciu danego cierpienia do tabel statystycznych. Anglja pierwsza przystąpiła odrazu na wielką skalę do zakładania przychodni szkolnych. Stamtąd też pochodzi pomysł postawienia przy boku lekarza pielęgniarki szkolnej (*School Nurse*). Szczegóły te rychło zaczęto naśladować poza Anglja, przyczem Polska wcale nie należy do ostatnich. Obecnie (stan z r. 1920 [1]) sztab angielskich lekarzy szkolnych liczy około 800 osób, pracujących cały dzień z pomocą 1900 pielęgniarek, oraz blisko drugie tyle pracowników dających część dnia. Około 2.400.000 dzieci corocznie poddaje się badaniu lekarskiemu, a 400.000 mniej więcej leczy się z dobrym wynikiem w 900 przychodniach, dzielących się na ogólne, dentystyczne, dla chorób nosa, gardła i uszu, oraz dla roentgenoterapji cierpień skórnych.

Rzecz jasna, że tak pojęta i zorganizowana akcja staje się kamieniem węgielnym hygjeny społecznej wogóle, że mnóstwo zawiązków nieuleczalnych chorób usuwa się w wieku dziecięcym i przez to ratuje dla społeczeństwa olbrzymią sumę dni pracy, dla wojska zaś—rąk zdolnych do noszenia broni. Dzieje się to tem pewniej, że obok przychodni szkolnych stają godnie i inne urządzenia zdrowotne, do których lekarz szkolny kieruje przedewszystkiem dziatwę słabowitą, zagrożoną przez gruźlicę. Są to, bardzo liczne w Anglji dzisiejszej, klasy, oraz całe szkoły na wolnem powietrzu, rzecz u nas obecnie zaledwie zapoczątkowana. O innych działach pracy hygjeniczno-szkolnej nie wspomnę tu, gdyż, choć pięknie rozwinięte, nie dają pola Anglji do specjalnego wyróżnienia się.

Na takiej podstawie dopiero może oprzeć się należycie właściwe wychowanie fizyczne. I tu wyspy brytyjskie, mimo wspomnianego wyżej słusznego tytułu do chluby, oddawna już nie spoczywają na własnych laurach, lecz studjują pilnie postępy, czynione poza granicą Zjednoczonego Królestwa.

---

[1]) Annual Report of the Chief Med. Officer, Board of Education.

Zrazu (przed rozwojem szkolnictwa powszechnego) Anglikom wystarczały sporty, jako metoda wychowania fizycznego. W latach trzydziestych zeszłego stulecia, znakomity wychowawca i kaznodzieja, przełożony szkoły w Rugby, Tomasz Arnold, dorobił do tego tradycyjnego zwyczaju teorję, którą później rozwinęli H. Spencer i inni. W miarę jednak demokratyzacji szkolnictwa zwrócono się rychło do gimnastyki, jako koniecznego sprzymierzeńca sportów i gier, zwłaszcza tam, gdzie mniej korzystny rozkład dnia i warunki pomieszczenia utrudniały wydatne korzystanie z dawnej metody brytyjskiej. Dalszy etap—to zastąpienie gimnastyki niemieckiej, powszechnej w początkach systemem szwedzkim Linga. Reformy tej dokonano mniej więcej równocześnie z analogiczną akcją u nas, t. j. w latach 1898—1909; rolę główną zaś w jej zapoczątkowaniu odegrały kobiety, uczennice Szwedki Osterberg, zrzeszone w *Ling Association*. Ruch rozszerzył się wkrótce na szkoły męskie, a urzędowe podręczniki z r. 1904, 1909 i następnych [1]) oparto w zupełności na zasadach szwedzkich. Za wzorem tym poszła flota brytyjska w r. 1905 [2]), zaś wojsko lądowe w dwa lata później [3]).

W szkołach powszechnych obowiązkowem *minimum* ćwiczeń cielesnych oddawna już (przekroczonem znacznie przez szkoły prywatne dla dzieci zamożniejszych, jest 5 lekcyj 20 minutowych na tydzień dla dzieci 7—11 letnich, dla starszych zaś—cztery takież lekcje i 45 minutowy okres gier organizowanych. Wobec tego, że kierownictwo ćwiczeń musi spoczywać w rękach nauczyciela klasowego, ciągła kontrola specjalisty jest zapewniona pod postacią instruktorów, zwiedzających szkoły z ramienia lokalnych władz szkolnych. Tych *Organizers* (płatnych w połowie przez rzeczone władze i przez centralny *Board of Education*) działa obecnie około 140 na obszarze Anglji i Walji. Lekcje gimnastyki odbywają się przeważnie na asfaltowych podwórzach szkolnych; coraz więcej szkół wyposaża się w czasach ostatnich w sale i przyrządy. Olbrzymie parki miejskie, ustawowo chronione od przeznaczenia na inne cele, dostarczają wspaniałych boisk do gier.

W miejskich szkołach średnich program powyższy rozszerza się znacznie i urozmaica, w internatowych zaś, fundacyjnych *Public Schools*, mieszczących wszystką młodzież sfer zamożniejszych, dochodzi od dawien dawna do normy dwóch godzin dziennie, wypełnionych, prócz gimnastyki, grami i sportami wszelkiego rodzaju, uprawianemi na własnych, wielkim sumptem urządzonych boiskach, bieżniach, pływalniach i t. d.

Kształcenie wychowawców fizycznych, uzdolnionych do objęcia stanowisk instruktorskich (patrz wyżej) w szkolnictwie powszechnem, oraz nauczycielskich w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich, jest oczywiście kamieniem węgielnym powodzenia całej akcji. W Anglji jest ono znakomicie postawione co do sił żeńskich, mniej dobrze co do mężczyzn. Kandydatki mają obecnie do wyboru część internatowych *Colleges*, znakomicie zorganizowanych według wzoru, stworzonego przez wzmiankowaną już panią Osterberg. Obowiązują w nich studja trzyletnie, najmniej zaś dwuletnie. Kursy roczne (oczywiście jednak, jak zawsze w Anglji, internatowe i z pracą całodzienną)

---

[1]) Board of Education. Syllabus of Physical Training for Schools, 1919.

[2]) Handbook of Physical Training, vol. I—II, 1914.

[3]) Manual of Physical Training, 1914.

uznano za wystarczające zaledwie dla kierowniczek ćwiczeń w szkołach uzupełniających (wieczornych).

Inicjatywa prywatna, która stworzyła wspomniane powyżej kolegja żeńskie, zawiodła gdy szło o kandydatów męskich. Obecnie, prócz zdemobilizowanych instruktorów wojskowych, pracują w męskich szkołach średnich przeważnie wychowankowie miejskiego kolegjum w Scheffield, o kursie rocznym. Nie trzeba dodawać, że stan ten uważa się za tymczasowy i dąży się do ulepszenia.

Całość wychowania fizycznego Anglji i Walji poddano nadzorowi naczelnego lekarza szkolnego przy *Board of Education* (obecnie Sir George Newman). Kapitan F. H. Grenfell, naczelny inspektor wychowania fizycznego (absolwent Instytutu Centralnego w Sztokholmie), ma do pomocy dwóch inspektorów i siedm inspektorek, wszystkich o gruntownem przygotowaniu teoretycznem i praktycznem. W jego skromnem biurze przy *Clement's Inn* zbiegają się nici całej pracy w tej dziedzinie; wymienione podręczniki oficjalne wyszły z pod jego pióra. Uwzględniono tu nowsze postępy, poczynione w tej dziedzinie w ojczyźnie naukowego wychowania fizycznego, Skandynawji zwłaszcza w zakresie gimnastyki małych dzieci. Ale tego mu nie dosyć: zwierzył się przedemną z planu odwiedzenia krajów skandynawskich w ciągu przyszłego roku. Przy tej okazji obiecał też zboczyć i do nas, aby ujrzeć owoce naszej skromnej pracy.

Obok tej pracy lekarza szkolnego i wychowawcy fizycznego godnie stoją usiłowania brytyjskie *Scoutmastera*. Prawda, że obowiązkowe zabiegi szkolne dotyczą miljonów dzieci, gdy organizacja harcerska skupiła dotąd setki tysięcy zaledwie. Zato jednak dobry harcmistrz sięga w znacznej części w dziedziny dla tamtych niedostępne. Przed laty już określiłem był harce jako genjalnie pomyślaną syntezę środków wychowawczych pozaszkolnych. Na polu wychowania fizycznego operują one metodami zasadniczo podobnemi, czasem nawet identycznemi z tem, co dawniej już znała szkoła. Lecz sposób zastosowania jest o wiele szczęśliwszy, tak, że wyniki w postaci istotnie dzielnych obywateli—żołnierzy są pewniejsze, oczywiście, o ile sam harcmistrz coś wart...

Toteż kształcenie harcmistrzów jest główną troską przywódców ruchu, z jego sędziwym lecz rzeźkim jeszcze twórcą Robertem Baden-Powellem na czele. Lata powojenne dopiero przyniosły skautom angielskim zupełnie dobre rozwiązanie tego zagadnienia, przez stworzenie stałego obozu—szkoły w Gillwell Park, tuż pod Londynem. Tam odbywają się dla harcmistrzów z całego imperjum kursy bardzo krótkie, bo dwutygodniowe tylko, a jednak dają one zdumiewające rezultaty dzięki zastosowaniu metody czysto praktycznej. Po Kongresie międzynarodowym w Paryżu, jeden z członków polskiej delegacji kongresowej, dr. T. Strumiłło z Krakowa, wziął udział w takim kursie wraz z innymi przybyszami z całej kuli ziemskiej i wyniósł bardzo wiele wskazówek metodycznych, cennych dla naszej pracy na tem polu. Operujemy bowiem daleko dłuższemi, a zatem i kosztowniejszemi kursami, a jednak wyniki niezawsze można nazwać zadawalającemi, gdyż metody używane u nas są zbyt teoretyczne, za wiele w nich werbalizmu, a nawet gadulstwa.

Piszący te słowa wysnuł następujące konsekwencje dla swej pracy pedagogicznej z kongresu paryskiego i zetknięcia się z kierownikami brytyjskiego skautingu. Oto próbna drużyna harcerska, jaką rok rocznie tworzą kandy-

daci studjum wychowania fizycznego w Poznaniu, ma przybrać nazwę „niemej drużyny", jako hasło bojowe walki z gadulstwem pseudoharcerskiem. Ma to znaczyć, że słowo zjawi się jako środek pomocniczy tylko tam, gdzie jest niezbędne, nigdy zaś nie ma zastąpić czynu. Harcmistrz ma pokazać, jak się coś robi, harcerz zaś spróbować, a nie opowiadać o tem mniej lub więcej wymownie.

Drugą nauką, wyniesioną z kontaktu z pierwowzorem, powinno być ożywienie pracy naszej w zakresie rozszerzenia kadrów harcerskich powyżej i poniżej pierwotnych granic wieku. Tak „wilczęta" (*Wolf Cubs*), jak starsi harcerze (*Rovers*) są w Anglji zdobyczą lat ostatnich, u nas bardzo mało dotąd wyzyskaną. Trzeba dodać, że Baden-Powell z iście młodzieńczą werwą skreślił wskazówki dla harcmistrzów [1]) jak niemniej podręcznik dla wilcząt [2]) i dla starszych harcerzy [3]), które domagają się przyswojenia naszej literaturze.

Dalej mam nadzieję, że przykład doświadczonego generała i pedagoga może zmniejszyć zapał naszych młodocianych drużynowych w kierunku naśladowania bezmyślnego ograniczanej dziś nawet w wojsku musztry. Baden-Powell bezpośrednio po wojnie światowej napisał broszurę [4]), zdając w niej sprawę z doświadczeń, jakie harcerstwu przyniósł ten olbrzymi kataklizm. I oto tytuł jednego z rozdziałów brzmi: „Dlaczego harcerze nie robią czwórek w prawo?" Nadto jeden z własnoręcznych rysunków autora zdobi broszurę tę pyszną karykaturą skauta zbyt wymusztrowanego, który maszeruje krokiem paradnym, nie baczny na to, że za chwilę wpadnie do wody...

Wreszcie Anglja może nam posłużyć za wzór demokratyzacji harcerstwa. Stosuje się tam tę nieocenioną metodę przedewszystkiem do pozaszkolnej młodzieży z ludu, skazanej tak często na wałęsanie się i demoralizację. U nas, z wyjątkiem Polski zachodniej, pracuje się, jak dotąd, zbyt wyłącznie wśród młodzieży szkolnej, stosunkowo najmniej potrzebującej tego dobrodziejstwa.

Ale czas zająć się wychowaniem fizycznem w wojsku brytyjskiem. Można było z góry domyślać się, że wojna światowa musiała wprowadzić tu najgłębsze zmiany. Przeobrażenia te, co prawda, nie dotyczą bynajmniej zasad systemu, który pozostał tem, czem był już przed wojną udatną kombinacją sportów angielskich z gimnastyką szwedzką. Oba podręczniki oficjalne, według których pracuje się we flocie i w wojsku lądowem Zjednoczonego Królestwa, nie uległy zasadniczym przeróbkom w swych wydaniach wojennych. Natomiast zmieniono do gruntu sposób kształcenia instruktorów.

Ośrodek wyszkolenia instruktorów tych znajduje się, jak dawniej, w Aldershot i nosi obecnie nazwę *Army School of Physical Training*. Przed wojną jedynym sposobem kształcenia były kursy czteromiesięczne, w których, obok bardzo obfitego programu ćwiczeń cielesnych, dodano tylko pobieżne wiadomości z anatomji i fizjologji. Podoficerowie, po przejściu takiego kursu, otrzymywali dyplom instruktorów pomocniczych. Z pomiędzy tych znów dobierano lepsze siły i przepuszczano powtórnie przez takiż sam kurs, jak poprzedni, poczem promowano ich na instruktorów sztabowych. Według powsze-

[1]) Aids to Scoutmastership. London 1920 (Jenkins).
[2]) The Wolf Cub's Handbook. London 1921 (Pearson).
[3]) Rovering to Success. London 1922 (Jenkins).
[4]) Scouting towards Reconstruction. London 1919.

chnej opinji sfer wojskowych, absolwenci takich kursów grzeszyli rażącym brakiem proporcji swego rozwoju fizycznego do umysłowego, przytem też nie mieli bodźca do dalszego doskonalenia się, wobec bardzo skąpych widoków awansu.

Stosownie do wniosków, postawionych w r. 1919 przez dowódcę szkoły, pułk. R. B. Campbella, przeprowadzono zupełną reorganizację. Jej twórca przedstawił mi dzisiejsze zasady pracy w Aldershot, jak następuje. Wojsko angielskie liczy dziś około 200 instruktorów 1 klasy, biorących udział w kształceniu kandydatów na instruktorów. Tych zaś kształci się rocznie 600, tak oficerów, jak podoficerów. Kursy zorganizowano tak, że ogół kandydatów przechodzi najpierw 6-o tygodniowy kurs eliminacyjny. Kto ukończy go pomyślnie, przechodzi na pierwszy kurs czteromiesięczny; z tego, w razie szczególnie pomyślnego wyniku na drugi, wyższy, potem zaś ewentualnie na trzeci, nawet czwarty, stopniowane co do wymagań tak fizycznych, jak intelektualnych. W ten sposób elita instruktorska odbiera bardzo gruntowne wykształcenie, trwające (wraz z przerwami, spędzanemi w swojej formacji) do 2 lat. W świetle tych wyjaśnień wiemy już, jak się zapatrywać na powierzchowne twierdzenie, że wojsko angielskie zadawala się kursami 4 miesięcznemi w tym dziale swego wyszkolenia. Podoficerowie kształcą się praktycznie wraz z oficerami, natomiast wykłady teorji są dla tych dwóch grup odrębne.

Co do doboru ćwiczeń znajdujemy tu wszystkich dobrych znajomych z podręczników szwedzkich Törngrena i Silowa, z użyciem całkowitego wyposażenia sali w przyrządy. Pozatem jaknajszersze zastosowanie znajdują gry i sporty, a szczególną uwagę zwraca się na ich działanie moralne kształcenie charakteru. Jako nieobowiązkowa gałąź sportu dopuszczone są też niemieckie ćwiczenia przyrządowe, jednak tylko nadprogramowo, poza właściwym systemem ćwiczeń.

Metoda prowadzenia pracy zdradza właściwą anglosasom skłonność do pobudzania emulacji wychowanków w stopniu znacznie wyższym, niż to można uczynić bez szkody wobec materjału ludzkiego innego pochodzenia. Program jest przepełniony zawodami i pomiarami sprawności. Z tych ostatnich przytoczymy tu niektóre ze względu na to, że i u nas kwestja ta jest na porządku dziennym.

I tak próbna skala oceny sprawności fizycznej rekruta przyznaje
40 punktów za wspinanie na 20 stóp,
60 „ „ „ „ 10 bez pomocy nóg,
80 „ „ „ „ 20 „ „ „
100 „ „ „ „ 10 z nogami w poziomie.

Takie same ilości punktów daje się za bieg 100 yardów, odbyty w 15, 14, 13, 12 sekundach, za skok w dal na 10, 11, $12^1/_2$, 15 stóp, za skok wzwyż z rozbiegu nawprost, 3′, 3′ 4″, 3′ 8″, 4′, bieg na trzy mile ang. 28 min., 25, 22, 19 min., przyczem przeciętną ilość punktów ze wszystkich ćwiczeń dla danego rekruta, po treningu sześciomiesięcznym, uważa się za niedostateczną, gdy jest poniżej 50, do 59 dostateczną, 60—69 dobrą, 70—74 bardzo dobrą, 85 lub wyżej znakomitą.

Praktyczny zmysł anglosaski jest nam rękojmią, że metodzie nie zbywa na ćwiczeniach stosowanych. Gimnastyka szwedzka, gry i atletyka lekka przygotowują ciało i ducha żołnierza do zadań polowych, a przejście do nich

bezpośrednie w postaci ćwiczeń na torze przeszkód, walki na bagnety i t. p. stanowi jeden z ważniejszych działów programu—jego koronę niejako.

2) *Belgja.*

Podobnie jak inne kraje kontynentu europejskiego, i Belgja do ostatniego dziesiątka lat zeszłego stulecia była pod przemożnym wpływem systemu niemieckiego w dziedzinie ćwiczeń cielesnych. Sporty, wprowadzone za przykładem bliskiej Anglji, a niemniej żywy ruch na polu hygjeny wychowawczej i tu zdziałały wiele dobrego, lecz nie mogły zrównoważyć w zupełności wybitnych braków szkoły gimnastycznej Jahna i Spiessa. Toteż w r. 1898 rząd wydelegował do Szwecji na studja nad tamtejszym systemem dzielnego oficera, Lefebure'a, który po powrocie ze Sztokholmu słowem, piórem[1]) i pracą pedagogiczną wywalczył naukowym zasadom skandynawskim przyjęcie w wojsku i szkole. W roku 1902 mianowany dowódcą *Ecole normale de gymnastique et d'escrime,* poddał badaniom antropometrycznym dwa oddziały żołnierzy, różniące się tylko tem, że jeden z nich ćwiczył według zasad niemieckich, zaś drugi—szwedzkich. Po upływie kilku miesięcy zdolny i pełen zapału instruktor, który prowadził oddział starą metodą—złożył broń, korząc się przed wyższością szkoły skandynawskiej.

Odtąd Belgja stała się najpilniejszą na kontynencie zwdlenniczką systemu Linga, tak, że na kongresach hygjeny szkolnej i wychowania fizycznego przed wojną (ostatnio w Paryżu 1913) przywykliśmy dawać zastępom gimnastycznym belgijskim poczesne miejsce, zaraz po znakomitych wykonawcach szwedzkich lub duńskich. Na terenie szkolnictwa mężnie sekundowali Lefebure'owi w tej pracy reformatorskiej De Genst, Sluys i inni.

Tego jednak nie dosyć było krajowi małemu, lecz ożywionemu od wieków najszlachetniejszemi ambicjami. Belgja zapragnęła przodować Europie pod względem najważniejszego warunku stałego powodzenia w tej dziedzinie, stwarzając (1908) przy fakultecie medycznym uniwersytetu w Gandawie pierwszą w naszej części świata katedrę wychowania fizycznego.

Każdy, komu nie są obce olbrzymie postępy, poczynione w ostatnich lat dziesiątkach przez gałęzie nauk przyrodniczych, o które opiera się nowoczesne wychowanie fizyczne, musi przyznać, że stanowią one dostateczną legitymację teorji tej części wychowania do stanowiska wśród nauk uniwersyteckich, na równi z zadomowioną tam już oddawna pedagogiką. Czyn wszechnicy gandawskiej (idącej w tej mierze za wzorami amerykańskiemi), naśladowany w rok później przez Kopenhagę, a po latach jedenastu przez Poznań, jest tedy tylko śmiałem wkroczeniem na szlak dawno już wytyczony przez rozwój wiedzy.

Institut supérieur d'éducation physique w Gandawie rozwija się pomyślnie pod kierownictwem swego założyciela, sędziwego już prof. Gommaertsa. Kształci on elitę belgijskich wychowawców fizycznych, której śmiało można powierzyć stanowiska kierownicze w tym zakresie. Studja są trzyletnie i zapełniają słuchaczom cały dzień wykładami i ćwiczeniami. Prowadzą zaś do wszystkich trzech stopni naukowych, uznanych w uniwersytetach tego kraju: kandydata, licencjata i doktora.

Ponieważ bardzo dobre kursy roczne (też o pracy całodziennej oczy-

---

[1]) Education physique en Suède. Gymnastique educative. Bruksella Lamertin.

wiście) w Bruksełli, Gandawie i innych miastach kształcą głównie kandydatów na wychowawców fizycznych dla szkól średnich i seminarjów, instytut rzeczony skupia niewielką grupę kilkunastu studentów i studentek. Praktyczną i metodyczną część nauczania oddano tu w ręce jednego z byłych wychowanków instytutu, obecnie jego profesora, De Vosa. Aby zapoznać studentów z masowem prowadzeniem ćwiczeń, łączy on ich z uczestnikami wspomnianego kursu rocznego.

Całość wychowania fizycznego w szkołach podlega nadzorowi trzech zawodowych inspektorów, z De Maerschalkiem na czele. Szkoły średnie wizytują oni regularnie po kilkakroć w ciągu roku szkolnego. Pod ich bacznem okiem rzecz rozwija się skutecznie, tak pod względem metody, i urządzeń jak również czasu poświęconego ćwiczeniom.

Bardzo charakterystyczny, a zarazem godzien naśladowania szczegół, stanowią tradycyjne belgijskie gry ruchowe, które tu bynajmniej nie zanikły na rzecz sedenteryjnych uciech nowoczesnych, ani choćby na rzecz sportów angielskich. Na wolnych placach brukselskich wszędzie pełno bawiącej się młodzieży. Nie zgromadza ich tam jednak bynajmniej angielska piłka nożna, lecz bardzo ładna i ciekawa stara gra walońska w małą piłeczkę, odbijaną ręką uzbrojoną w specjalną rękawicę. Ale też chłopcy widzą w starszem społeczeństwie przykład czci dla dobrych, starych tradycyj. W czasie ostatniego mego pobytu w Bruksełli, szczęśliwie natrafiłem na dzień narodowego święta (20 lipca). Program uroczystości, związanych z tą rocznicą założenia państwa belgijskiego, byłby niezmiernie pouczający dla naszych organizatorów obchodów podobnych. Prócz całego szeregu zawodów sportowych, był tam pochód stowarzyszeń specjalnych, uprawiających stare sposoby strzelania (łuk, kusza etc.) oraz stare gry, na jednym zaś z placów, tradycją uświęconym, odbyły się uroczyste zawody w odwieczną *petite balle au tamis*.

Następcą Lefebure'a (dziś już emeryta) na stanowisku dowódcy głównej wojskowej szkoły gimnastycznej, obecnie przemianowanej na *Institut supérieur militaire d'éducation physique* w Bruksełli, jest pułkownik Noterman, podobnież jak tamten pełen gruntownej wiedzy i zapału. Szkoła przeszła w ciągu wojny bardzo ciężkie chwile za czasów okupacji niemieckiej, która sprawiła w budynku i urządzeniach olbrzymie spustoszenia, zaledwie w części powetowane. Dość powiedzieć, że zabrano wszystkie przyrządy i całe urządzenie laboratoryjne. Zapewne to wszystko służy niemieckim Wehrom. Mimo wszystko, odkupiono już znaczną część rzeczy zrabowanych i praca wre, nie wyłączając nawet doświadczeń naukowych w małem, lecz nieźle zaopatrzonem laboratorjum fizjologji. Sztab, złożony z dowódcy, 4 oficerów nauczycieli, 2 lekarzy, 4 podoficerów, pracuje tu nad wykształceniem 160 oficerów-instruktorów rocznie i tyluż podoficerów, pozatem zaś 30 podoficerów—szermierzy.

Oficerów obowiązywały dotąd kursy 5-o miesięczne. Obecnie (z poczynającym się właśnie rokiem szkolnym) z uwagi na to, że kursy te uznano za zbyt mało gruntowne, przechodzi się do kursów rocznych dla ogółu oficerów instruktorów. Dla elity zaś, która będzie się nadawać do pozostania w sztabie samego instytutu, urządzi się powtórne kursy roczne, lecz wyższego typu, tak, że studja tej kategorji kandydatów obejmą dwa lata.

Jako podstawa metodyczna służy doskonały podręcznik Lefebure'a w zupełnie świeżem wydaniu (1922). Oparty o system Linga, nie zaniedbuje on wcale gier, sportów i ćwiczeń stosowanych, prowadzących do rozwiązania zadań polowych.

(Dokończenie nastąpi) *Dr. Eug. Piasecki.*

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Likwidacja neutralnego pasa polsko-litewskiego. Obecny stan uposażenia wojska.

Dnia 15. lutego r. b. weszła w życie decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie podziału neutralnego pasa polsko-litewskiego. Polskie władze administracyjne, mimo oporu napotkanego w niektórych miejscowościach ze strony litewskiej, obsadziły przyznaną nam strefę.

Wobec doniosłości samego faktu rozgraniczenia, będącego ważnym krokiem naprzód w kierunku stabilizacji stosunków granicznych polsko-litewskich, podajemy parę szczegółów oświetlających bliżej stronę prawną zagadnienia.

Dotychczasowy stan rzeczy był następujący.

W listopadzie 1920 r. Komisja Kontrolująca Ligi Narodów, kładąc kres akcji zbrojnej gen. Żeligowskiego, narzuciła stronom walczącym, t. j. w danym wypadku armji litewskiej i armji gen. Żeligowskiego, ustaloną prowizorycznie strefę rozgraniczenia („zone neutre"). Decyzja ta została notyfikowana Rządom polskiemu i litewskiemu dn. 30. XI. 1920 i weszła w życie z dniem 3. XII. 1920. Rozgraniczenie Komisji Kontrolującej Ligi Narodów obejmowało obszar od linji Jakjańce-Deksznie (na południu) do linji Janiszki-Orniany (na północy), zawierając ścisły wykres najbardziej wysuniętych linij obu stron.

Na analogicznych podstawach dn 17. XII. 1920 r. Komisja Kontr. Ligi Nar. ustaliła granice pasa neutralnego pomiędzy wojskami polskiemi i litewskiemi w rejonie Święcian, t. j. na obszarze od linji Janiszki-Orniany (na południu), do granicy łotewskiej (na północy). Podobnie jak na odcinku wileńskim, wskazano jedynie linję najbardziej wysuniętych posterunków obu stron, pozostawiając pośrodku strefę „bezpańską".

Pas neutralny, powstały tą drogą, ciągnąc się od Jakjanic do granicy łotewskiej, miał z górą 230 km. długości. Szerokości, wobec indywidualnego traktowania poszczególnych punktów, cyfrowo ująć niepodobna; waha się ona w granicach 3—12 km.

Stan prawny, ustalony prowizorycznie przez Kom. Kontr. Ligi Nar. w r. 1920., mimo fatalnych konsekwencyj owego prowizorjum w zakresie bezpieczeństwa publicznego, przetrwał do dn. 15 II. r. b.

Bardziej normalne stosunki panowały na odcinku suwalskim (od granicy Prus Wsch. do rejonu Oran). Odcinek ten posiadał bowiem linję demarkacyjną, opartą na brzmieniu t. zw. umowy Suwalskiej z dn. 7. X. 1920. Wskutek jednak nieskoordynowania linji suwalskiej z pasem neutralnym ustanowionym przez Kom. Kontr. Ligi Nar. i tutaj, zwłaszcza w rejonie Oran, stan prawny wielorakie budził zastrzeżenia.

Rada Ligi Narodów, uznając całkowitą nienormalność stosunków granicznych-polsko-litewskich (około 30,000 mieszkańców pasa neutralnego, pozba-

wionych de facto władzy suwerennej), już 13. I. 1922, poleciła rządom zainteresowanym przeprowadzenie podziału pasa neutralnego. Polecenie to zostało powtórzone dn 17 maja 1922. We wrześniu 1922, z ramienia Rady Ligi Narodów zbadał sprawę na miejscu delegowany w tym celu przedstawiciel R. L. N. Saura; przedłożony przezeń szczegółowy raport z dn. 9. XII, stał się podstawą rezolucji, która w dniu 3. II. 1923 w ostatecznej formie zapadła.

Jakaż jest treść tej rezolucji?

Wbrew dość rozpowszechnionym mniemaniom nie zawiera ona ścisłego wykresu linji rozgraniczenia pasa neutralnego; ustala jedynie miejscowości, przekazane pod zarząd administracyjny bądź polski, bądź litewski.

W myśl wspomnianych założeń *Polsce zostało przyznane:*

1) na odcinku południowym, przeciętym przez szlak kol. Grodno—Wilno, aż do linji kol. Panaszyszki—Użuleje—Skobska, wszystkie miejscowości położone w dotychczasowym pasie neutralnym.

2) Na odcinku od linji kol. Panaszyszki—Użuleje—Skobska do rz. Wilji: Wizgirdy, Aleksandrowo, Dębniaki, Stanisławówka, Kotysz, Staśkuniszki, Lebiedzie, Podworańce, Kiermeliszki, Kudrany, Majdany, Miciuny, Mejryszki, Puzanowo;

3) Na odcinku od rz. Wilji do jez. Prował: Poworzańce, Podgajem, Drawcze, Mejluny, Bortkuszki, Użyblińdzie, Lipówka, Żyndule, Astyki, Romaszkańce, Pogiry, Borówka, Sontoki, Pustyłki, Rudejki, Gawejki, Sidobory, Jankuniszki, Purwiniszki, Szarkiszki. Orniany, Nowosiołka, Grybiańce,

Na odcinku suwalskim Rada Ligi Nar. utrzymała status quo.

Rozgraniczenie ma nadal charakter prowizoryczny i w niczem nie przesądza praw terytorjalnych obu stron.

Znamienny jest końcowy ustęp rezolucji, w którym Rada Ligi Nar. wzywa oba rządy do użycia wszelkich środków („tous les moyens dont ils disposent„) celem rozbrojenia oddziałów nieregularnych, grasujących na terenach świeżo rozgraniczonych i oświadcza, że decyzja w sprawie podziału jest „zaleceniem ostatecznem" („recommandation finale").

Objęcie przyznanych nam części pasa neutralnego dokonały, jak wiadomo, policja i straż celna. Rząd Polski nie użył ani jednego żołnierza w tej roli, by zgodnie z oświadczeniem prezesa Rady Ministrów, „przez czysto administracyjne traktowanie sprawy dać dowód swej jak najdalej posuniętej pokojowości i by nie ułatwiać roli Litwie Kowieńskiej, która szantażując Europę prowokacjami wojennemi, usiluje Polsce te prowokacje narzucić".

Obecny stan uposażenia wojska.

Od czasu powstania państwa polskiego uposażenie osób wojskowych ujęto po raz pierwszy w pewien system w drugiej połowie 1920 r. Uczyniła to tymczasowa ustawa z dnia 29 października 1920 r., której postanowienia po dziś dzień obowiązują. Ponieważ liczono się już wówczas z okolicznością, że ta ustawa nie nadaje się na czas pokoju, uważano ją za tymczasową, co też znalazło wyraz w jej tytule. Miała ona obowiązywać przez jeden rok. Gdy jednakowoż różne przyczyny złożyły się na to, że przed upływem tego jednego roku nie można było wnieść do Sejmu nowej ustawy o uposażeniu wojska, rząd, korzystając z przysługującego mu uprawnienia, przewidzianego

w art. 62 omawianej ustawy, przedłużył jej moc obowiązującą aż do czasu wniesienia na drogę ustawodawczą projektu nowej ustawy.

Obecnie obowiązujące uposażenie, unormowane w czasie wojny na czas wojny, posiada specjalny charakter. Przewiduje ono z tego względu część uposażenia w gotówce, a część w naturaljach. Z biegiem czasu naturalja zastąpiono ekwiwalentem pieniężnym.

Uposażenie pierwszej kategorji dzieli się znów na uposażenie zasadnicze i uposażenie wynikające z zajmowanego stanowiska. Uposażenie zasadnicze składa się z płacy podstawowej, wyżywienia (za opłatą), umundurowania, wyekwipowania, kwatery, należności rodzinnych i dodatku za wysługę lat. Na czas przejściowy anormalnych warunków ekonomicznych przyznano dodatki drożyźniane, obliczane odmiennie w stosunku do płacy podstawowej, odmiennie—do dodatku za wysługę lat, oraz odmiennie do reszty części uposażenia. Ponadto dodatek drożyźniany do płacy podstawowej jest różny w poszczególnych klasach miejscowości, których było pierwotnie pięć, a obecnie pozostało tylko dwie. Dodatek drożyźniany był zmienny, a jego wysokość określał rząd drogą podnoszenia mnożnika, zależnie od zmiany stosunków drożyźnianych. Z biegiem czasu rząd zaniechał zmiany uposażenia drogą podwyższania mnożników, a przyznawał początkowo jednorazowe, a następnie stale z miesiąca na miesiąc coraz wyższe dodatki, obliczane od pewnych części uposażenia.

Płaca podstawowa wynosiła w myśl omawianej ustawy:

Marszałek		5000	Mk.
Generał broni		4400	„
Generał porucz.	(urz. wojsk. IV r.)	3800	„
Generał podp.	(„ „ V r.)	3200	„
Pułkownik	(„ „ VI r.)	2600	„
Podpułkownik	(„ „ VII r.)	2200	„
M a j o r	(„ „ VIII r.)	1800	„
Kapitan	(„ „ IX r.)	1500	„
Porucznik	(„ „ X r.)	1200	„
Podporucznik	(„ „ XI r.)	1000	„

Przy wprowadzeniu w życie omawianej ustawy z dniem 1 lipca 1920 r. przy obowiązującym wówczas mnożniku 150, uposażenie oficerów w miejscowościach I-ej klasy wynosiło:

Marszałek	12500	Mk.
Gen. broni	11000	„
„ dywizji	9500	„
„ brygady	8000	„
Pułkownik	6890	„
Podpułkownik	6160	„
M a j o r	5310	„
Kapitan	4650	„
Porucznik	3900	„
Podporucznik	3400	„

Cyfry powyższe ilustrują uposażenie oficerów samotnych łącznie z wchodzącemi w rachubę dodatkami drożyźnianemi. Ostatni mnożnik z 1 listopada 1921 r. wzrósł w miejscowościach I-ej klasy do 1700.

Niezależnie od powyżej wyszczególnionej części uposażenia wypłacanej

w gotówce, mieli oficerowie (urz. wojskowi) prawo do zakupywania racji żywnościowej dla siebie i najbliższej rodziny po cenach, które automatycznie rosły w miarę zwiększania się mnożnika drożyźnianego. Te deputaty zniesiono z dniem 1 czerwca 1922 r., przyznając wzamian ekwiwalent pieniężny, normowany co dwa miesiące według cen rynkowych. Stan ten uległ dalszej zmianie z dniem listopada 1922 r., kiedy to rozpoczęto regulować uposażenie osób wojskowych na podstawie porównywania z płacami cywilnych urzędników państwowych, przyczem procentowe podwyżki zaczęto obliczać zależnie od uposażenia łącznie z ekwiwalentem żywnościowym.

Niezależnie od wyszczególnionych powyżej świadczeń przysługują poszczególnym kategorjom osób wojskowych specjalne dodatki: za kierownictwo, dla ciężko pracujących, dla lotników, dla żandarmów, dla zajętych w szpitalach epidemicznych i t. p.

Zastąpienie omówionej tymczasowej ustawy o uposażeniu wojska nową ustawą, miał na celu projekt wniesiony jeszcze do dawnego Sejmu. Ponieważ jednak dawny Sejm projektu tego nie uchwalił, musiał on wrócić napowrót do Rady Ministrów, gdzie się też obecnie znajduje. Projekt ten:

1) ujednostajnia wszystkie istniejące ustawy uposażeniowe;

2) upraszcza system obliczania uposażenia oraz

3) uwzględnia te wszystkie braki, które okazały się w dotychczasowych ustawach.

Ujednostajnienie zmierza do ujęcia w jedną wspólną ustawę uposażenia zarówno osób wojskowych, jak i cywilnych funkcjonarjuszów państwowych. Uproszczenie zaś systemu obliczania polega na zniesieniu w uposażeniu cywilnych funkcjonarjuszów płacy zasadniczej, dodatku za wysługę lat i dodatku za wyższe studja, zaś w uposażeniu osób wojskowych ponad to — dodatków żywnościowych, mundurowych i kwaterowych. Uposażenie będzie w przyszłości wyrażane w stałych punktach, których wartość normować będzie Rada Ministrów każdego miesiąca. Gdy np. uposażenie porucznika wynosi 350 punktów, a Rada Ministrów oznaczyłaby wartość punktu w danym miesiącu na Mk polskich 1000, wzgl. na 1 złoty polski, to uposażenie porucznika wynosiłoby w danym miesiącu 350.000 Mk. polsk., wzgl. 350 zł. polsk.

Pod względem uposażenia zaliczono osoby wojskowe do następujących grup:

a) oficerowie: marszałek—do grupy I-ej, generał broni—II-ej, generał dywizji—III-ej, generał brygady—IV-ej, pułkownik—V-ej, podpułkownik i major VI-ej (podpułkownik otrzymuje o 75 punktów więcej od majora), kapitan—VII-ej, porucznik—VIII-ej i podporucznik—IX-ej;

b) szeregowi zawodowi: st. sierżant i st. majster do grupy—X-tej, sierżant i majster do grupy—XI-tej, plutonowy i młodszy majster do grupy—XII-tej, kapral i podmajster do grupy—XIII-tej.

Żołd szeregowych, pełniących obowiązkową służbę wojskową, określony został również w punktach, wynoszących od 1. 2 do 4. 7 na dekadę, przyczem wartość punktu, określana przez Radę Ministrów celem obliczenia uposażenia oficerów, odnosi się również do uposażenia szeregowych.

W przyszłości odpadną wszelkie stałe dodatki miesięczne z wyjątkiem dodatków rodzinnych i dodatku mundurowego. Dodatek ten określono dla oficerów na 500 punktów, a będzie on wypłacany co roku jednorazowo, w miejsce dotychczasowych miesięcznych ryczałtów. Mianowani podporucz-

nikami otrzymają jednorazowo na wyekwipowanie dodatek określony na 1200 punktów. Zamiast dotychczasowego dodatku za wysługę lat, wprowadzono trzechlecia, t. zw. szczeble. Każdy wojskowy zawodowy, pozostający bez awansu w tymsamem stopniu dłużej, aniżeli trzy lata, przechodzi automatycznie co 3 lata na następny szczebel uposażenia, z których mniej więcej czwarty równa się uposażeniu następnego stopnia. Ilość szczebli jest różna: w grupach uposażenia od XI—VI istnieje szczebli (trzechleci) 6, w każdej grupie wyższej o jeden mniej.

Jednem z ważnych postanowień jest zniesienie t. zw. klas miejscowości. Ustawa upoważnia jednak Radę Ministrów do przyznawania pewnych procentowych dodatków, celem wyrównywania różnic drożyźnianych w poszczególnych miejscowościach.

Ponadto nowa ustawa, dostosowana już do czasów pokojowych, zawiera różne postanowienia, których nie unormowała dotychczas obowiązująca ustawa tymczasowa z dnia 29. X. 1920 r. Określa więc uposażenie wojskowych, powołanych do ćwiczeń z rezerwy lub pospolitego ruszenia, uposażenie wojskowych podczas mobilizacji, dodatki na wyekwipowanie polowe dla oficerów zmobilizowanych, dodatki podczas manewrów i uposażenie w stanie nieczynnym.

Nie bez znaczenia jest okoliczność, że nowa ustawa nie przewiduje już więcej uposażenia wyższego stopnia, tak zw. wyższej gaży, a to ze względu na konieczność ujednostajnienia zasad uposażenia wojskowego z uposażeniem funkcjonarjuszów cywilnych.

Ponieważ nowa ustawa o uposażeniu osób wojskowych nie spowoduje sama przez się jakiejkolwiek podwyżki uposażenia, a ujednostajnia i poprawia tylko obecny system przyznawania uposażenia, posiada ona raczej charakter administracyjny, aniżeli gospodarczy, zwłaszcza ze stanowiska interesów wojska.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Rada Ministrów odroczyła uchwalenie projektu nowej ustawy, aż do czasu ustalenia zasady stałego miernika w rachunku dochodów i wydatków Rrządu.

Z tego względu należałoby zrewidować obecnie obowiązujące postanowienia uposażeniowe. Gdy bowiem uposażenie oficerów składa się w teorji z różnych części, jak dodatek kwaterowy, mundurowy, żywnościowy, za kierownictwo i wysługę lat, to w rzeczywistości dodatki te już nie istnieją, a to z uwagi na ujęcie obecnego uposażenia w jedną kwotę, wynikającą z porównania z ogólną kwotą uposażenia cywilnych funkcjonarjuszów państwowych. W szczególności należałby się oficerom specjalny dodatek na uzupełnienie umundurowania, przewidziany w projekcie nowej ustawy.

SPRAWOZDANIA.

Artur Śliwiński „Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski“ Warszawa, M. Arct. 1923.

Szereg popularnych monografij, poświęconych wielkim wodzom naszej przeszłości, kreślonych dzielnem piórem tak wybitnego stylisty, jak p. Artur Śliwiński, został obecnie pomnożony o nową cenną pracę. Obok żywotów Żółkiewskiego i Batorego ukazał się na półkach księgarskich żywot Jana Karola Chodkiewicza.

Jakkolwiek prace p. Śliwińskiego nie mają bynajmniej pretensji do fachowego pod względem wojskowym ujęcia tematów, niemniej jednak niewątpliwie przedstawiają dosyć znaczną wartość dla czytelnika wojskowego i zasługują na uważne przyjrzenie się zbliska przynajmniej jednej z nich oraz na wykazanie jej istotnej wartości.

Bliższe zaznajomienie się szerszych kół wojskowych z postaciami, które stanowiły o dawnej chwale wojska, jest rzeczą wręcz nieodzowną. Lwia postać pogromcy z pod Kircholmu, któremu autor poświęcił ostatnią swą pracę, stanowi w naszych dziejach wojennych zjawisko tak potężne, że bliższe poznanie jej jest stanowczo niezbędne dla każdego myślącego żołnierza.

P. Artur Śliwiński, przystępując do swej pracy, wyzyskał zasadniczy materjał źródłowy, dotyczący życia i działalności wielkiego hetmana oraz ostatnie zdobycze nauki historycznej, traktującej odpowiedni okres dziejowy. Opierając się na tym fundamencie, potrafił wprawną ręką artysty skreślić pełen życia portret swego bohatera. Praca p. Śliwińskiego, pozbawiona zbędnych szczegółów i suchych naukowych wywodów, trafia odrazu tam, gdzie trafić powinna, nie tylko otwiera pole dla myśli czytelnika, lecz przemawia plastycznemi obrazami do jego wyobraźni i uczuć.

Jeśli autor czasami zacytuje ten lub inny ustęp ze źródeł, robi to nie po to wyłącznie, by nadać wagę swoim wywodom, lecz aby zarazem z poza doniosłych czynów i myśli hetmana wydobyć go jako człowieka żyjącego istotnem życiem, jako temperament, grający pełnem tętnem gorącej krwi. Pod tym względem odwoływanie się do korespondencji hetmana oddaje autorowi niezastąpioną usługę, gdyż w niej właśnie Chodkiewicz, nie przestając być statystą i wodzem, odsłania swe wewnętrzne oblicze jako człowiek.

Charakter syna dumnego litewskiego magnata i córy Zborowskich, pełny „cholerycznego“ temperamentu, głębokiego oddania sprawom Rzeczypospolitej, żołnierskiej, nieco szorstkiej prostoty, szlachetny i prawy, chociaż nie pozbawiony, obok cech wzniosłego patrjotyzmu, pewnej dozy troski o własne swe dobro i iście litewskiej podejrzliwej zaciekłości w stosunku do swych faktycznych lub domniemanych wrogów i współzawodników (Radziwiłł

Żółkiewski), zarysowuje się wyraziście w pracy p. Śliwińskiego. Tłomaczy ona zarazem istotne motywy postępków hetmana. Jego szlachetna, nawskroś polska ambicja, nie pozwalająca mu dać się prześcignąć w niesieniu życia i mienia na ołtarz sprawy narodowej, nakazująca ostatni grosz wydobyć z własnej kiesy na utrzymanie doprowadzonego do ostatniej rozpaczy i nędzy niepłatnego wojska, w chwili, gdy zajęta ścieraniem się narodu szlacheckiego z pozbawioną szerszych horyzontów polityką króla, Rzeczypospolita gotowa przeoczyć doniosłe zdarzenie w Inflantach i w zaślepieniu zmarnować owoc krwawego wysiłku żołnierza, nie traci nic z swej wielkości w zestawieniu z troską o byt swych najbliższych; jego bezwzględny lojalizm, nakazujący stanąć przy boku królewskim pod Guzowem, pozwalający mu jednak nieraz z całą bezwzględnością wyrąbać gorzkie słowa prawdy w liście do króla, nie blednie bynajmniej wobec tej zaciekłości, z jaką traktuje Janusza Radziwiłła lub tak często stojącego blisko królewskiego boku Lwa Sapiehę.

Umiejętne rzucenie światła na osobiste życie hetmana, dyskretne ukazanie czytelnikowi jego słabości, nie obdzierają bynajmniej z nimbu jego bohaterskiej postaci, czynią ją natomiast bardziej nam bliską i zrozumiałą, bardziej polską. Bez ukazania tych słabości portret Chodkiewicza byłby bezbarwnym portretem naszpikowanego cnotami, suchego rezonera; w ich świetle staje się pełnem życia, grającem namiętnościami, barwnem odzwierciadleniem żywego człowieka. Jego czyny zaczynają tem dobitniej przemawiać do wyobraźni i serca, tem więcej porywają swoim rozmachem, szereg cech ludzkich, przywar iście polskich z tem większą łatwością pozwala na wczucie się i zrozumienie istotnego psychicznego podłoża, na którem wyrosła cała działalność hetmana.

Ta zapalczywość, z którą ściga w obozie Marcina Kazanowskiego z buławą w ręku, wytłomaczy najlepiej te błyskawiczne, potężne ciosy świetnej husarji, kierowanej ręką hetmana pomnażającą jej liczbę przez szybkość, potrajającą jej siłę, tłumaczy nadzwyczajną zaciekłość, która nakazywała mu ścigać rozbitego przeciwnika aż do ostatecznego jego zniszczenia. Powzięta w chwili ostatecznej rozpaczy i słabości tytaniczna decyzja wysadzenia zamków inflanckich, obrócenia w perzynę całego kraju, aby się tylko nie stał łupem nieprzyjaciela, jest najlepszym probierzem tej twardej duszy, niezdolnej ugiąć się, najlepszym przygotowaniem czytelnika do tych nadludzkich wysiłków, na jakie się hetman zdobędzie podczas wyprawy moskiewskiej, do tej zdecydowanej siły, z jaką wódz schorzały i stojący nad grobem ze swem szczupłem wojskiem zawali drogę Osmanowi pod twierdzą chocimską.

Jeśli już wielką zasługą p. Artura Śliwińskiego jest ukazanie w całej pełni charakteru wielkiego hetmana, tem większą niezawodnie jest zarysowanie jego postaci na tle wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej. Chodkiewicz działa i obraca się w pracy autora w całkiem konkretnie zarysowanem środowisku ścierających się ostro ze sobą, a całkiem rozbieżnych prądów i programów politycznych, wzajemnej nieufności, która skłania jednych do chwycenia się rokoszu, drugich do upartego, lecz pozbawionego rycerskiej śmiałości przeprowadzania osobistych planów, omijania uchwał sejmowych i szukania władzy absolutnej, pomimo braku odpowiednich danych do wyzyskania tej władzy ku pożytkowi kraju.

Na tle tych stosunków postać hetmana ukazuje się dopiero we właściwem świetle, olbrzymieje tem bardziej, a przepojona głębokim patrjotyz-

mem przerasta zarówno masę szlachecką, jak i obcego narodowi duchem króla, świecąc obok Żółkiewskiego czystością intencji, ofiarnością i hartem woli.

Trudno wymagać od autora nie oddającego się specjalnym studjom wojskowym, aby zdołał całkowicie wyjaśnić charakter wojskowego talentu Chodkiewicza, niemniej jednak z całym szacunkiem należy podnieść jego dążność, jeśli nie do krytycznego zbadania pod względem wojskowym poszczególnych momentów działalności wojskowej hetmana, to przynajmniej do możliwie wyczerpującego i przejrzystego ich przedstawienia. Pod tym względem p. Artur Śliwiński wywiązał się ze swego zadania znakomicie, wyzyskując jaknajszerzej dotychczasowe opracowania, w tej liczbie i takich znawców naszej sztuki wojennej XVII w., jak ś. p. Ferdynand Kudelka.

Opis bitwy pod Kircholmem, skreślony przez autora z dużym talentem batalistycznego pisarza, nietylko porywa czytelnika jaskrawością barw i śmiałością rysunku, lecz zarysowany z ogromną dokładnością pozwala na dokładne zrozumienie współczesności momentów bitwy, roli i znaczenia jej poszczególnych wypadków. Opis bitwy jest tak przejrzysty, że niemal zbyteczny staje się załączony na końcu książki szkic sytuacyjny.

Z równie wielką dokładnością, chociaż bardziej lapidarnie, zostało skreślone i oblężenie Chocima; można śmiało powiedzieć, że autor daje pojęcie o całym przebiegu walk daleko pełniejsze, niż nasze dotychczasowe podręczniki historji wojskowej.

Z obowiązku recenzenta wypada mi na zakończenie podnieść kilka usterek, od których nie jest wolna praca p. Śliwińskiego. Do tych należy zbyt śmiała interpretacja zdania umieszczonego przez Chodkiewicza w jednym z listów pisanych do syna: „Głupim albowiem szlachcicem być, sromotna rzecz jest, zakonnikiem najsromotniejsza" (str. 19) jako wyrażenie pewnej pogardy dla zakonników. Zdanie to nie może być interpretowane inaczej, jak tylko, że jest rzecz najsromotniejsza być głupim zakonnikiem. Błąd autora wynika poprostu z własnych radykalnych jego poglądów. Drugim faktycznym błędem jest data śmierci Jana Wazy 1602, a nie 1592. (st. 34).

Drobne te usterki nie obniżają bynajmniej istotnej wartości monografji, która w zupełności odpowiada zadaniu spopularyzowania bohatera w szerokich masach.

Książka trafi niezawodnie do rąk każdego oficera miłującego przeszłość wojskową narodu.

Kpt. Otton Laskowski.

Generał A. J. Denikin — „Oczerki russkoj smuty" t. I. wypuski 1. i 2. Kruszenje własti i armji. Fiewral-sientiabr' 1917 g. J. Povolozky. Paris, 1921.

W pierwszym tomie swej książki, obejmującym okres od końca lutego do początków października 1917 r., daje autor nader zajmujący opis przebiegu początków rewolucji rosyjskiej.

Generał Denikin należał już przed rokiem 1914 do znanych rosyjskich pisarzy wojskowych. Zajmując kolejno podczas wojny światowej stanowiska: generała kwatermistrza VIII armji (Brusiłowa), dowódcy 4. brygady (później dywizji) strzelców, następnie VIII korpusu, szefa sztabu wodza naczelnego (Aleksiejewa), dowódcy wojsk frontu za-

chodniego, później południowo-zachodniego, Denikin z tytułu piastowanych przezeń godności stykał się blisko, szczególniej po rewolucji, jako szef sztabu naczelnego wodza, z najważniejszemi zagadnieniami strategji i nierozłącznie z nią związanej w rosyjskich stosunkach rewolucyjnych polityki. Z tego też względu praca jego nie tylko da dużo cennego materjału dla przyszłych historyków rosyjskiej rewolucji i wojny domowej, lecz także winna wywołać zainteresowanie wśród szerszych sfer, jako obraz całokształtu tych wysiłków, których użyła rosyjska „rewolucyjna demokracja" celem zburzenia podstaw bytu wojska—domniemanego ośrodka kontrrewolucji.

„Katastrofa władzy i wojska"—tak zatytułował generał Denikin pierwszy tom swej pracy i tytuł ten dokładnie odpowiada jego treści.

Jaki był stan moralny wojsk rosyjskich w chwili wybuchu rewolucji?

Od szeregu wieków cała rosyjska ideologja wojskowa zawierała się w sakramentalnej formule „za wieru, caria i otieczestwo". Hasła te jednak nie zakorzeniły się głęboko wśród mas żołnierskich Były one raczej czemś powierzchownem, niewytrzymującem współzawodnictwa z ponętnemi dla ciemnych i ubogich mas perspektywami zawarcia pokoju oraz zawładnięcia ziemią i fabrykami. Przedewszystkiem zawarcie pokoju, bez którego przewrót społeczny nie przedstawiał dla chłopów-żołnierzy wielkiej wartości, nasuwając im myśl: „bez nas podzielą ziemię".

Początkowy przebieg rewolucji wśród wojsk, stojących na froncie, odbył się bardzo spokojnie. Wrzenie zapoczątkował dopiero t. zw. „rozkaz Nr. 1.", wydany przez piotrogrodzką radę robotniczych i żołnierskich delegatów, organ utworzony przez żywioły socjalistyczne, przeciwstawiający się rządowi tymczasowemu, wyłonionemu z ciała dumy państwowej i walczący z nim o władzę i wpływy.

Rozkaz ten nakazywał utworzenie we wszystkich jednostkach wojskowych komitetów, w których ręce przeszła prawie cała faktyczna władza.

Było to zburzenie podwalin organizacji wojskowej. Jak na tę sprawę zapatrywała się rada robotniczych i żołnierskich delegatów, można wywnioskować ze słów jednego z jej członków (Goldenberga, redaktora „Nowoj Żyźni"), wypowiedzianych do pisarza francuskiego C. Anet'a:

„Rozkaz Nr. 1. był koniecznością. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że jeśli nie rozwalimy starego wojska, to zdławi ono rewolucję".

Wybuch rewolucji zastał Denikina w Rumunji, gdzie dowodził on VIII korpusem. Mianowany 31 marca szefem sztabu naczelnego wodza, generała Aleksiejewa, udaje się do Mohylowa, gdzie znajdowała się główna kwatera. Ciekawa jest charakterystyka panujących tam stosunków.

Generał Aleksiejew niezmiernie pracowity, nie znający znużenia, miał jedną wielką wadę—nie pozwalał nikomu ze swego otoczenia pracować samodzielnie, stale wykonując pracę, należącą właściwie do innych. Nikt nie miał wpływu na jego decyzje strategiczne.

„Cała strategja rosyjska, poczynając od września 1915 r., to strategja Aleksiejewa—mówi Denikin—on jeden ponosi odpowiedzialność za jej niepowodzenia, jemu też w udziale przypada sława sukcesów".

Rady robotniczych i żołnierskich delegatów patrzyły na naczelne dowództwo, jako na siedlisko domniemanej kontrrewolucji, z wielką nieufnością, dążąc wszelkiemi siłami do jaknajwiększego ograniczenia jego władzy, rozrościągając nad nią baczną kontrolę.

W związku z tem występują separatystyczne dążenia dowództw poszczególnych frontów, np. dowództwo frontu południowo-zachodniego rozpoczęło samorzutnie tworzenie formacyj ukraińskich, dowódca floty baltyckiej kazał oficerom zdjąć naramienniki i t., d.

Charakterystycznym objawem chwili było powolne zatracanie przez piotrogrodzką radę robotniczych i żołnierskich delegatów, przekształconą później w wszechrosyjski centralny komitet rad, tych wielkich wpływów wśród mas robotniczych i żołnierskich, które posiadała w pierwszych miesiącach rewolucji. Zjawisko to tłumaczy się przewagą w wielu nowopowstałych radach żywiołów skrajnie lewicowych, głoszących hasła bardziej demagogiczne, niż centralny komitet, a przeto znajdujących chętniejszy posłuch wśród tłumów.

Zasadnicza była różnica w poglądzie na wojnę. Centralny komitet wychodził z założenia, że należy dalej prowadzić wojnę, nie dążąc jednak do decydującego zwycięstwa, podczas gdy rady o przewadze żywiołu skrajnego (bolszewicy) głosiły hasła natychmiastowego zawarcia pokoju, znacznie więcej zrozumiałe i odpowiadające masom żołnierskim.

Już w maju odbyło się pierwsze wrogie wystąpienie rozagitowanych tłumów przeciw rządowi tymczasowemu. Wynikiem tego była dymisja Milukowa (ministra spraw zagranicznych) i Guczkowa (ministra wojny). Na lipiec przypada próba ujęcia władzy przez te żywioły. Próba ta zakończyła się ich porażką, dzięki lojalnej względem rządu tymczasowego postawie junkrów i kozaków.

Wobec tych usiłowań żywiolów wywrotowych ludzie zdający sobie sprawę, że Rosja idzie wielkiemi krokami ku przepaści, zaczęli nawoływać do opamiętania się i utworzenia silnego rządu.

Wprowadzenie rad do wszystkich dziedzin życia państwowego i gospodarczego dało prawie wszędzie wyniki ujemne: w wielu gubernjach wybuchły rozruchy agrarne, sprawność kolei obniżyła się znacznie, przemysł podupadł.

Gospodarka finansowa spowodowała kryzys ekonomiczny, z którym walczono bezskutecznie (w ciągu 7 miesięcy zmieniło się 4 ministrów skarbu). Nie znaleziono innego wyjścia, niż drukowanie nowych emisyj banknotów.

Strategiczne położenie na froncie rosyjskim przedstawiało się następująco:

Na olbrzymiej przestrzeni od morza Bałtyckiego do Czarnego i od morza Czarnego do Hamadanu stało 68 korpusów rosyjskich, w tej liczbie, pod nazwą XLVIII. korpusu, ciężka artylerja odwodowa i 9 korpusów jazdy.

Wojska, zajmujące stanowiska od morza do Dzisny, tworzyły t. zw. front północny, zagradzający drogę do Piotrogrodu. Pozycje rosyjskie były tu umocnione przeszkodą naturalną w postaci Dźwiny, lecz z drugiej strony bliskie sąsiedztwo Piotrogrodu i Kronsztadtu z ich rozagitowanemi i niekarnemi załogami wpływało demoralizująco na oddziały stojące na froncie.

Od Dzisny do Prypeci ciągnął się front zachodni. Tutaj ewentualne natarcie mogło rozwijać się w 2 kierunkach: Mińsk — Wilno i Mińsk — Baranowicze; pozostała część frontu, położona w błotnistej miejscowości leśnej, przedstawiała teren niedogodny do jakichkolwiek działań zaczepnych.

Od Prypeci rozpoczynał się front południowo-zachodni, sięgający górnego Seretu. Front ten miał już tradycje kilku śmiałych ofensyw i był najlepiej zaopatrzony w środki techniczne.

Dalej na południe rozpościerał się front rumuński. Tutaj górzysty teren

stwarzał zupełnie specjalne warunki walki, a wojska rumuńskie, które obsadzały ten odcinek wspólnie z Rosjanami, wnosiły zdrowszą atmosferę moralną.

Front kaukazki przeżywał wiosną 1917 r. nader krytyczne chwile, na które złożyły się ciężkie warunki egzystencji przebywających tam wojsk (w ciągu połowy kwietnia tyfus i skorbut zabrały z szeregów armji kaukazkiej 22% jej składu).

Powstało pytanie, czy wojska rosyjskie mają rozpocząć ofensywę, czy też ograniczyć się do walk obronnych?

Główna kwatera i prawie wszyscy wyżsi dowódcy jednomyślnie uważali przejście do ofensywy za konieczne.

Wątpliwości nastręczał brak środków technicznych oraz nastrój wojsk, wrogi wszelkiej działalności zaczepnej. Sprzymierzeni starali się w miarę możności zaradzić jednemu i drugiemu, powiększając pomoc techniczną i przysyłając najwybitniejszych przedstawicieli swoich partyj socjalistycznych (Thomes, Henderson, Vandervelde), którzy mieli przekonać żołnierzy i robotników rosyjskich o konieczności ofensywy dla dobra rewolucji.

Równocześnie z przygotowaniami do ofensywy odbywała się „demokratyzacja wojsk". W przeciągu kilku tygodni przeniesiono do rezerwy około 150 generałów — w tej liczbie znajdowało się 70 dowódców dywizyj. Jednych z nich zwolniono na skutek niedołęstwa, drugich pod zarzutem działalności antyrewolucyjnej (Kaledin), innych — zwolnieni przez wodza naczelnego generała Aleksiejewa — za zbytni oportunizm w stosunku do mas żołnierskich (Ruszkij, Judenicz).

Oficerom odebrano władzę dyscyplinarną, powierzając ją sądom, utworzonym w każdej kompanji i bataljonie.

Dn. 12 kwietnia generał Aleksiejew wydał rozkaz „o przejściu do nowych form życia", w którym określił rodzaje komitetów (kompanijne, pułkowe, dywizyjne i komitety armij) oraz ich kompetencje, polegające na przejęciu przez komitety spraw dotyczących życia gospodarczego i wewnętrznego oddziałów. Uważały one jednak, że jest to zbyt mały zakres działalności i poczęły dążyć do ujęcia w swe ręce wyszkolenia bojowego oraz kierownictwa wojsk.

Dalszym krokiem na drodze demokratyzacji było stworzenie urzędu komisarzy rządowych, w których ręku spoczywał zarząd strefy przyfrontowej oraz nadzór nad wyżywieniem i warunkami hygjeniczno-sanitarnemi wojsk, a w rzeczywistości — kontrola dowódców.

22 maja ówczesny minister wojny Kiereńskij wydał t. zw. „deklarację praw żołnierza", opracowaną przez komisję wojskową, na której czele stał generał Poliwanow (był on sowieckim ekspertem do spraw wojskowych na konferencji pokojowej w Rydze, podczas której zmarł).

Deklaracja ta zadała ostateczny cios dyscyplinie wojsk rosyjskich. Żołnierzom pozwolono należeć do partyj politycznych, otworzono drogę wszelkiego rodzaju propagandzie w wojsku, zniesiono oddawanie honorów i t. p.

Przed ogłoszeniem tej deklaracji projekt jej został przesłany wodzowi naczelnemu oraz dowódcom frontów w celu zaopinjowania. 17 maja odbyło się w Piotrogrodzie wspólne posiedzenie dowódców wszystkich frontów (za wyjątkiem kaukazkiego), rządu tymczasowego i komitetu wykonawczego rady robotniczych i żołnierskich delegatów. Na posiedzeniu tem przemawiali generałowie: Aleksiejew, Brusiłow, Dragomirow, Szczerbaczow i Gurko — wszyscy

oni zgodnie twierdzili, że wydanie deklaracji będzie ostateczną zgubą wojska, które już stoczyło się nad skraj przepaści. Jedynym radykalnym ratunkiem może być tylko wprowadzenie silnej dyscypliny.

W odpowiedzi swojej Kierenskij zaznaczył:

„Odpowiedzialność za ewentualne skutki deklaracji ponosimy my (sfery rewolucyjne), ale zastrzegamy sobie prawo wskazywania wojsku dróg dalszego rozwoju".

Agitacja antymilitarystyczna w wojsku, w której wzięli nader czynny udział przybyli do Rosji w kwietniu Lenin i Trocki wraz z towarzyszami, robiła swoje — na froncie coraz szersze rozmiary przybierało t. zw. „bratanie się".

Do żywiołów najmniej zdemoralizowanych należeli kozacy i formacje narodowościowe, jak polacy, łotysze, czesi i t. d.

Pozwolę sobie tutaj przytoczyć to, co mówi Denikin o I polskim korpusie i jego dowódcy generale Muśnickim.

„W lipcu 1917 r., będąc dowódcą frontu zachodniego, otrzymałem od naczelnego dowództwa rozkaz sformowania polskiego korpusu. Dowódcą tego korpusu mianowałem generała Dowbór-Muśnickiego (uprzednio dowódca XXXVIII korpusu), który obecnie stoi na czele wojsk polskich w Poznańskiem.

Silny, energiczny, stanowczy, prowadząc nieustraszenie walkę z rozprzężeniem i bolszewizmem w wojskach rosyjskich, potrafił on w krótkim czasie stworzyć oddziały, jeżeli niezupełnie pewne, to w każdym razie wybitnie różniące się od wojsk rosyjskich dyscypliną, tą starą, odrzuconą przez rewolucję, dyscypliną bez wieców, komitetów i komisarzy".

Dnia 4 czerwca generał Aleksiejew został usunięty z naczelnego dowództwa. Jego stanowisko objął Brusiłow z generałem Łukomskim jako szefem sztabu; Denikin otrzymał dowództwo frontu zachodniego.

Inspekcja wojsk, znajdujących się pod jego dowództwem, zrobiła na Denikinie przygnębiające wrażenie; jedynym wyjątkiem był XXXVIII korpus, którym dowodził Muśnicki; żołnierze wszędzie byli zdemoralizowani i nasuwały się poważne wątpliwości, czy zechcą wziąć udział w zamierzanej ofensywie. Ofensywę tę, która według planu pierwotnego miała odbyć się w maju, ostatecznie postanowiono rozpocząć:

29 czerwca na froncie południowo-zachodnim, 20 lipca na zachodnim, 21 — na północnym i 22 — na rumuńskim.

29 czerwca, po silnem 2-dniowem przygotowaniu artyleryjskiem, VII i XI armje rosyjskie natarły na nieprzyjaciela. Wynikiem tego natarcia było przełamanie frontu na przestrzeni Brzeżany—Zborów. Rosjanie owładnęli kilkoma linjami umocnień nieprzyjacielskich, posuwając się na odcinku 60 wiorst na 2—5 wiorst wgłąb.

8 lipca rozpoczęła swe natarcie w okolicach Stanisławowa na froncie Jezupol—Łysiec VIII armja rosyjska (gen. Korniłow). Opór wojsk austrjackich został szybko złamany: 10 lipca Rosjanie zajęli Halicz, a 11 — Kałusz.

Przybyłe z pomocą odwody wstrzymały tempo natarcia rosyjskiego, a 19 lipca rozpoczęło się przeciwnatarcie. Wojska niemiecko-austrjackie przełamały front XI armji i pędziły ją przed sobą w kierunku na Kamieniec Podolski. 24 lipca Niemcy zajęli Tarnopol, a następnego dnia przełamali stanowiska rosyjskie na Serecie. 3 sierpnia Rosjanie opuścili terytorjum Galicji i Bukowiny, wycofując się za Zbrucz.

Ofensywa na froncie rumuńskim, rozpoczęta 24 lipca, osiągnęła niewiel-

kie sukcesy. Również niefortunnie skończyły się próby ofensywy na frontach zachodnim i północnym.

29 lipca odbyła się w głównej kwaterze rosyjskiej w Mohylowie narada dowódców frontów, przy udziale przedstawicieli rządu (Kiereńskij i Tereszczenko—minister spraw zagranicznych).

W śmiałem przemówieniu generał Denikin zaznaczył, że powodem klęski była zupełna demoralizacja wojsk, spowodowana brakiem dyscypliny. Całe pułki i dywizje (169, 2. kaukazka grenadjerska dywizja) odmawiały posłuszeństwa i nie chciały walczyć. Nigdy jeszcze Rosjanie nie walczyli mając taką przewagę nad wrogiem. „Na odcinku 19 wiorst, mówi Denikin, miałem 184 bataljony przeciw 29 nieprzyjacielskim, 900 dział przeciwko 300 niemieckim—i w rezultacie klęska zupełna. Armja rosyjska już nie istnieje, należy więc ją natychmiast i za wszelką cenę stworzyć“. Winowajcami tego stanu moralnego wojsk czynił Denikin komitety i komisarzy, których działalność uważał wręcz za zgubną. W konkluzji żądał oddania całej władzy nad wojskiem naczelnemu wodzowi, usunięcia z wojska polityki oraz wprowadzenia kary śmierci za dezercję i zdradę.

Jednak konferencja mohylowska nie dała żadnych pozytywnych wyników.

1 sierpnia wodzem naczelnym na miejsce Brusilowa został mianowany Korniłow, Denikin zaś objął dowództwo frontu południowo-zachodniego. Korniłow, który podczas ofensywy rosyjskiej dowodził armją, a później frontem południowo-zachodnim, żelazną ręką starał się ukrócić rozprzężenie wojsk, każąc rozstrzeliwać dezerterów i rabusiów oraz zabraniając wiecowania w strefie frontu. Człowiek tego rodzaju był bardzo nie na rękę sferom lewicowym. Mianowano go wodzem naczelnym w tem przeświadczeniu, że tylko on potrafi stworzyć jaki taki ład i porządek w wojskach, lecz na każdy jego krok patrzano podejrzliwie, obawiając się zamachu stanu. Obawy te nie były nieuzasadnione.

W związku z oczekiwaną w pierwszych dniach września próbą przewrotu bolszewickiego w Piotrogrodzie, Korniłow skierował tam III korpus jazdy z generałem Krymowym na czele, którego zadaniem miało być stłumienie ewentualnych zamieszek i ujęcie władzy w swoje ręce.

10 września otrzymał Korniłow od Kiereńskiego rozkaz złożenia naczelnego dowództwa i natychmiastowego przybycia do Piotrogrodu.

Wtedy Korniłow wydał rozkaz do wojsk, w którym wygłosił swoje credo polityczne i wypowiedział walkę rządowi. Walka ta trwała niedługo. III korpus jazdy, któremu poruczono opanowanie Piotrogrodu, pod wpływem agitacji odmówił posłuszeństwa. Korniłow został aresztowany i osadzony w Bychowie. Naczelne dowództwo objął Kiereńskij z generałem Aleksiejewym, jako szefem sztabu, a wkrótce później generał Duchonin.

Jeszcze wcześniej, bo już 11 września, aresztowano Denikina wraz z kilkoma innymi generałami. Uwięziono ich początkowo w Berdyczowie, głównej kwaterze frontu południowo-zachodniego, a stamtąd 9 października przewieziono do Bychowa, gdzie mieli być sądzeni za zdradę stanu razem z Korniłowym.

Na tem kończy się I tom pracy generała Denikina.

Kto jest winowajcą katastrofy wojska—oto pytanie, które nieodstępnie towarzyszyło autorowi podczas jego pracy. Przeziera ono z każdej prawie

strony. Denikin szuka, szuka opanowany szaloną chęcią znalezienia tego, z czyjej winy tak drogie mu wojsko stało się bandą maruderów.

Kto winien? Czy dowódcy?

— Tak twierdzą sfery rewolucyjne, przemawiające przez usta Sawinkowa: „Nie naszą jest winą, że żołnierz na podstawie gorzkiego doświadczenia, wyniesionego z czasów carskich, nie ufa swym dowódcom“.

Czy może oni, wodzowie rewolucji, ponoszą odpowiedzialność za to, co się stało?

Denikin uważa za winowajców właśnie ich i stara się wykazać ten ogrom szkody, jaki przyniosły Rosji nowe formy rządów.

Jednak w książce jego nurtuje myśl, przybierająca formę niepokojącego pytania: czy ci, którzy stali na czele wojsk, ich wodzowie, spełnili do końca swój obowiązek? Czy z należytą energją przeciwdziałali rozkładowi wojsk?

Na to pytanie nie może Denikin dać twierdzącej odpowiedzi. Nader wymownemi są tutaj pewne dane statystyczne: na 40 generałów, zajmujących najwyższe stanowiska w armji rosyjskiej, 26 okazało się oportunistami, którzy nie tylko nie starali się walczyć z t. zw. „demokratyzacją“ armij, ale nawet byli gorliwymi jej propagatorami w obawie ściągnięcia na siebie zarzutu antyrewolucyjnych dążności. Wszak osławiona „deklaracja praw żołnierza“— ten „ostatni gwóźdź wbity w trumnę armji rosyjskiej“, jak ją nazywa Denikin, była dziełem komisji wojskowej, w skład której wchodziło wielu wyższych oficerów z generałem Poliwanowym na czele.

Dosadną charakterystykę generalicji rosyjskiej dał Denikin w swej mowie na konferencji mohylowskiej:

„Wyżsi dowódcy podzielili się na 3 kategorje: jedni, nie bacząc na uciążliwe warunki pracy, wytężając wolę, aż do końca uczciwie spełnili swój obowiązek; drugim opadły ręce, a bieg wypadków poniósł ich swym prądem; trzeci zapamiętale machają czerwonym sztandarem i według starego przyzwyczajenia, dziedzictwa niewoli tatarskiej, płaszczą się przed nowymi władcami, jak niegdyś płaszczyli się przed carami“.

Charakterystyka ta wykazuje, że generał Denikin nie zamyka oczu na winy i błędy swojej kasty. Wypadki, o których pisze, są jeszcze zbyt świeże, aby mógł zdobyć się na zupełny objektywizm w swych sądach, ale należy mu oddać sprawiedliwość, że dąży do osiągnięcia go.

St. Płoski.

Generał Wiktor Gawroński „Zarys rozwoju wojsk kolejowych i kolejnictwa wojskowego w Niemczech, Austrji i Rosji (1869—1919)“.

Pod powyższym tytułem wyszła z druku praca, traktująca o powstaniu i stopniowym rozwoju wojsk kolejowych w państwach zaborczych. Autor, b. inspektor wojsk kolejowych, a ostatnio szef wydziału wojsk kolejowych, dep. VI., w sposób treściwy omawia okoliczności, wśród których powstały w drugiej połowie XIX wieku pierwsze formacje wojskowo-kolejowe, oraz wymienia warunki, wpływające na kształtowanie się podstawowych zasad organizacji i metod wyszkolenia wojsk kolejowych czasu pokojowego; następ-

nie ustala zasady i wytyczne taktycznego użycia wojsk kolejowych w pięciu ostatnich wojnach, mianowicie: francusko-pruskiej 1870 r., rosyjsko-tureckiej 877 r., chińskiej 1900 r., rosyjsko-japońskiej 1904 r. oraz światowej 1914 r. Działy dotyczące Niemiec i Austrji, pomimo, że są ujęte tylko w ogólnych zarysach, zupełnie jednak wystarczająco charakteryzują odrębne cechy i zalety organizacji i wyszkolenia wojsk kolejowych tych państw. Dział rosyjski został opracowany bardzo szczegółowo, na co prawdopodobnie wpłynęły dwie okoliczności: po pierwsze, autor, b. oficer rosyjskich wojsk kolejowych, był naocznym świadkiem stopniowego rozwoju rosyjskich formacyj wojskowo-kolejowych, a powtóre Rosja przed wojną światową posiadała największe doświadczenie wojenne w tej dziedzinie, albowiem jej wojska kolejowe brały udział aż w trzech wojnach (1877 r., 1900 r. i 1904 r.). Cały szereg bardzo ciekawych rzeczy, zupełnie nieznanych szerszemu ogółowi, zawierają ustępy dotyczące pracy wojsk kol. na rosyjskich kresach wschodnich, a charakteryzujące w sposób plastyczny nadzwyczaj ciężkie warunki pracy, np. przy budowie kolei środkowo-azjatyckiej wśród tego rodzaju warunków klimatycznych, kiedy upały dochodziły do 60° R., a brak wody i złośliwa malarja podkopywały siły ludzkie i utrudniały ciężką pracę fizyczną. Autor wspomina, że do najtrudniejszych należały tam roboty ziemne wśród ruchomych piasków pustyni, kiedy niejednokrotnie dziesiątki kilometrów wykonanych już robót i ułożonego toru bywały kompletnie zawiane warstwą piasku o kilkometrowej grubości; zmuszało to do odnajdywania, a następnie odkopywania wybudowanej już linji kolejowej.

Bardzo szczegółowo i wyczerpująco jest omówiona sprawa użycia kolejek polowych wszelkiego rodzaju oraz sprawy technicznego wyposażenia jednostek wojsk kol. Autor przytoczył cały szereg doświadczeń z tej dziedziny, porobionych jeszcze w czasie pokoju, wojny rosyjsko-japońskiej oraz światowej, z uwzględnieniem najnowszych doświadczeń, osiągniętych na froncie wschodnim. Działy, dotyczące kolei wojskowych i służby transportowej, są opracowane dość pobieżnie.

Praca, posiadająca charakter wybitnie historyczny, zawiera cały szereg słusznych wniosków, opartych na przeżytych doświadczeniach wojennych, których uwzględnienie, jest rzeczą bezwarunkowo konieczną przy ustalaniu zasad i metod taktycznego użycia wojsk kol. w przyszłych wojnach. Niezawsze jednak można zgodzić się z autorem. O ile wprowadzenie do etatowego uzbrojenia kompanij kolejowych karabinów maszynowych jest rzeczą niezbędną dla obrony własnej i prowadzonych robót w razie niespodziewanego napadu nieprzyjaciela, co zresztą potwierdziły wypadki nie tylko naszej ostatniej wojny z bolszewikami, ale nawet i wojny światowej, o tyle organizacyjny przydział armat przeciwlotniczych na stałe do oddziałów wojsk kolejowych nie wydaje się słuszny i należycie uzasadniony. Można zgodzić się, że w przyszłych wojnach przy silnem lotnictwie, dla uzbrojenia kompanij kolejowych i umożliwienia im prowadzenia większych robót, posiadających pierwszorzędne znaczenie taktyczne, ewent. strategiczne, zajdzie w pewnych sporadycznych wypadkach konieczność przydzielania wojskom kolejowym bateryj przeciwlotniczych, — jednak z tego nie wynika bynajmniej, że mamy to wprowadzić jako zasadę wszędzie i zawsze.

Autor dochodzi w swoich wnioskach do konieczności zupełnego podporządkowania oddziałów wojsk kol., stanowiących obsadę czołowych odcinków

linij kolejowych, wyższym dowództwom najbliższych jednostek taktycznych na równi z oddziałami innych broni, czyli jest zwolennikiem włączenia ich do stanu bojowego najbliższej dywizji. Nad wnioskiem tego rodzaju, wysnutym przez oficera, który 35 lat służył bez przerwy w wojskach kolejowych i ma za sobą bogate doświadczenie ubiegłych wojen, należałoby zastanowić się, tembardziej, że to nadzwyczaj aktualne zagadnienie, rozwiązane u nas w sposób zupełnie odmienny, ma swoich licznych zwolenników i przeciwników, ze względu na cały szereg bardzo ważnych argumentów za i przeciw.

Z drobnych niedokładności, jakie wkradły się do omawianej wyżej pracy, należy wymienić: a) armje austrjackie posiadały nie jednego referenta kolejowego, wspólnego dla wojsk kolejowych i spraw transportowych, a dwóch, z których jeden, tak zwany oficer sztabowy dla wojsk kol., zajmował się wyłącznie sprawami, związanemi z użyciem i wyzyskaniem wojsk kol. i kolejek polowych, a do drugiego—referenta transportowego—należały wyłącznie sprawy transportowe; b) autor nie wspomina zupełnie o dowództwie austrjackich kolei wojskowych „Nord" w Radomiu, natomiast wymienia mylnie Kowel; c) co do obliczeń ilości rosyjskich kompanij kolejowych, istniejących w przededniu wybuchu wojny światowej i przy jej końcu, wkradły się omyłki, mianowicie rosyjskie bataljony kolejowe przed wojną posiadały wprawdzie po pięć kompanij, ale w tem były: cztery kolejowe i jedna samochodowa. Osobne wojska samochodowe w Rosji nie istniały, a wchodziły organizacyjnie w skład wojsk kolejowych. Dopiero w maju wzgl. czerwcu 1914 r., kompanje samochodowe wydzielono w samodzielne jednostki, wobec czego bataljony kolejowe pozostały w składzie cztero-kompanijnym. Ponieważ kompanij samochodowych nie należy uwzględniać w obliczeniach ogólnej ilości kompanij kolejowych, więc faktyczna ilość ich będzie mniejszą od podanej.. Następnie przy końcu wojny światowej istniało nie 25, a 27 bataljonów kolejowych Rosji Europejskiej, przyczem każdy składał się nie z czterech, a z pięciu kompanij, bataljony zaś trakcji motorowej (tiepłowoznyje) składały się każdy nie z czterech, a z sześciu kompanij. Zmienia to znacznie obliczenie ogólnej ilości kompanij kolejowych, czynnych na froncie; d) autor nie wspomina zupełnie o utworzeniu w 1917 r. przy każdej armji rosyjskiej wąskotorowych bataljonów kolejowych (uzkokolejnyje żeleżnodorożnyje bataljony), o składzie czterech kompanij każdy, specjalnie dla eksploatacji kolejek konnych.

Te drobne niedokładności nie wpływają bynajmniej na obniżenie wysokiej wartości pracy gen. Gawrońskiego, którą czyta się z wielkiem zainteresowaniem ze względu na liczne przykłady z ostatnich wojen, szczególnie światowej, jak np. napad podjazdu niemieckiego, uzbrojonego w karab. masz. na dwie kompanje kolejowe ros., pracujące przy odbudowie mostu kolejowego, następnie wykradzenie w nocy ze st. Mezö-Laborcz, leżącej między linjami bojowemi obu stron walczących, kilku pociągów i parowozów przez rosyjską kompanję kolejową i t. d.

Praca gen. Gawrońskiego przedstawia wartość nie tylko dla oficerów broni technicznych, ale dla całego korpusu oficerskiego wogóle, zawiera bowiem rozważania o broni, która nie jest bliżej znaną ani oficerom pozostałych broni, ani wyższym dowódcom, jak to dowiodły liczne przykłady nieumiejętnego wykorzystywania naszych wojsk kol. w ubiegłej wojnie 1918—1920 r.

Podpułk. p. d. Szt. Gen. A. Szychowski.

WEZWANIE.

Powstałe dn. 1 stycznia b. r. Biuro Historyczne Szt. Gen. ma za zadanie:

1) zebrać i uporządkować akty operacyjne oraz wszelkie inne źródła do historji wojen polskich w okresie 1918—1921. r.,

2) przy współpracy uczestników walk o istnienie Państwa Polskiego ustalić przebieg działań i bitew oraz historję oddziałów, które w wojnie brały udział.

Do celu tego Biuro Historyczne dąży przez zebranie i uporządkowanie w swojem archiwum aktów operacyjnych, znajdujących się w różnych archiwach centralnych i oddziałowych. Jedynie przy pełnej ewidencji aktów może być urzeczywistnione zadanie dydaktyczne i wychowawcze które jest racją istnienia Biura Historycznego.

Wobec tego, że wielu uczestników wojny 1918—1921 posiada u siebie odpisy a nawet oryginały rozkazów, raportów, meldunków, szkiców syt. etc. z tego okresu lub cenne notatki i dzienniki własne, które mogą znakomicie wypełnić luki w materjale, przez Biuro Historyczne już zebranym, zwracam się do wszystkich PP. Generałów i Oficerów zawodowych, rezerwowych, w stanie nieczynnym i w stanie spoczynku, posiadających takie dokumenty, z gorącym apelem, aby w imię prawdy historycznej i korzyści, jakie wojsko nasze z doświadczeń minionych bojów wyciągnąć winno, wreszcie dla wydobycia na jaw ukrytych nieraz zasług i czynów znamienitych, z jednej strony wypełnili swój obowiązek względem wojska, zwracając do Biura Historycznego należące tam dokumenty urzędowe, z drugiej strony, aby umożliwili Biuru wyzyskanie ich zbiorów prywatnych.

Biuro Historyczne (Plac Saski 7a w Warszawie) przyjmować będzie materjał nadesłany; o ile idzie o materjały prywatne, mogą one być zwrócone posiadaczom na ich życzenie po sporządzeniu odpisów. Porozumiewać się w tym względzie należy wprost z kierownikiem Referatu Zestawień Biura Historycznego Mjr. Szt. Gen. Bogusławskim w godz. od 13—15 (Tel. Szt. Gen. 164).

Mam nadzieję, że apel mój znajdzie oddźwięk u wszystkich, którzy pojmują wielkie znaczenie prac historyczno-operacyjnych dla rozwoju myśli wojskowej w Polsce i wyzyskania doświadczeń przeszłości na wypadek nowej potrzeby wojennej.

Szef Biura Historycznego *Płk. Szt. Gen. Kukiel.*

Redaktor: *PŁK. DR. WACŁAW TOKARZ.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *Płk. Szt. Gen. Tadeusz Kutrzeba, ppłk. p. d. Szt. Gen. Janusz Gąsiorowski, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, mjr. Szt. Gen. Wojciech Fyda, mjr. Szt. Gen. Marjan Porwit, mjr. Szt. Gen. Stefan Rowecki, mjr. Szt. Gen. Bolesław Zawadzki, kpt. Wiktor Brumer, kpt. Otton Laskowski, por. Wacław Berka, por. Roman Wasilewski.*

Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon: 169-50).

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).

Prenumerata „Bellony" wynosi:		Cena ogłoszeń:	
kwartalnie	mk. 6.000	1/1 strona	mk. 120.000.—
№ pojedyńczy	„ 2.000	1/2 strony	„ 60.000.—
		1/4 „	„ 30.000.—

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Tel. 268-08.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 1.

1) Ponieważ zaznaczono porę roku (1 czerwca), przypuszczamy, że pogoda jest sucha, a teren—twardy i dostępny dla wszystkich broni.

Naogół teren czat 2. dywizji czerwonej przedstawia się, jak następuje. Na prawo—zasłona leśna o grubości przeszło 2 km., której wschodnią krawędź trzyma sąsiednia dywizja. Na lewo—wąwóz Hlibów, zajęty przez sąsiednią dywizję.

Na pierwszym planie, przed linją oporu czat, — wyraźne zagłębienie terenu od wschodu na zachód, zaczynające się od wspomnianego lasu, kończące się we wsi Zarubińce, przy wąwozie, który ogranicza na lewo 2. dywizję. Na środku tego zagłębienia znajduje się wieś Ostapie, rozciągająca się na przeszło 2 km. od wschodu na zachód.

W ten sposób czaty mają przed sobą kilka różnych wycinków terenu, z których każdy przekracza 2 km. szerokości.

Są to, od wschodu na zachód:

1) zasłona z lasu ukryta, przerzedzona i możliwa do przejścia;

2) teren odkryty pomiędzy lasem a wsią Ostapie. Strumyk Makarycha Dol. zamyka ten wycinek; można go przejść bez mostów, ale może spowodować znaczne opóźnienie każdego nieco liczniejszego oddziału;

3) wieś Ostapie, mogąca służyć za osłonę dla zbiórki nieprzyjacielskiej. Tu strumyk tworzy przeszkodę; można go przejść tylko po trzech mostach;

4) teren odkryty między Ostapie i Zarubińce. Wąwóz Gniła, który go zamyka, można w dobrych warunkach przejść tylko przez most kolejowy we wsi Zarubińce.

Pomiędzy opisanemi czterema wycinkami frontowemi terenu a czołem postoju dywizji (Okno-Grzymałów) teren jest odkryty i mocno falisty, o wzniesieniach wystarczających, aby stanowiły dobre punkty obserwacyjne. Kota 367—na zachodnim skraju leśnej zasłony

na wielkiej drodze, kota 372 (Babin), kota 402 (Nazarowa), kota 360 (na zachód od poprzednich), kota 360 (Okno) w zachodniej części wycinka. Naogół, z zachodniego skraju zasłony leśnej i jej okolic mamy widok na cały teren zachodni.

Co się tyczy komunikacji, mapa wskazuje odrazu, że sieć głównych dróg i ścieżek zbiega się do wsi Grzymałów. Z tego właśnie powodu dowódca czat tam się umieścił.

Granica, wyznaczona pomiędzy obydwoma odcinkami czat, dochodzi:

na prawym odcinku—do dwu pierwszych wycinków powyżej opisanych: jednego—zalesionego, drugiego—odkrytego;

na lewym odcinku—do dwu pozostałych wycinków: jednego—zasłoniętego wsią Ostapie, drugiego—odkrytego.

Uogólniając, prawy odcinek przedstawia na jednej połowie—teren zakryty, możliwy do przejścia, na drugiej połowie—teren odkryty, bez poważniejszych przeszkód, gdy tymczasem lewy odcinek, całkowicie otwarty, jest przerżnięty ważną przeszkodą. Pozatem, teren prawego odcinka panuje nad terenem lewego. A więc właśnie na odcinku prawym natarcie nieprzyjacielskie ma najwięcej szans powodzenia.

Sytuacja umożliwia natarcie jazdy z artylerją. Wyklucza zaś działanie większych oddziałów piechoty. Dla zapewnienia bezpieczeństwa kwaterom nie wolno dopuścić do tego, by artylerja umieściła się nietylko na linji oporu, wyznaczonej dla czat, ale nawet we wgłębieniu wschodnio-zachodnim, które rozciąga się przed tą linją oporu. Należy również uniemożliwić wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia nieprzyjaciela, któryby starał się wykorzystać zasłonę leśną, aby ukazać się nagle na wysokości jej skraju zachodniego w odległości strzału armatniego do najbliższych kwater.

O ile warunki te będą zachowane, debuszowanie dywizji następnego dnia nastąpi w warunkach najkorzystniejszych.

Debuszowanie to wymaga posiadania przejść przez przeszkody wodne w Ostapie.

Nie może być mowy o wysunięciu linji oporu aż na północ od tego strumienia dla lepszego zapewnienia sobie tych przejść. Zresztą sytuacja nieprzyjaciela wskazuje, że tylko jazda mogłaby pokusić się o zawładnięcie temi przejściami (co prawda wsparta przez k. m. i działa). W tym wypadku placówki z k. m. i r. k. m. na tych przejściach wystarczą, by je utrzymać. Po za

tem linja oporu czat powinna stworzyć nieprzerwaną zaporę ogniową, aby utrzymywać pod strzałami te przejścia i obronić je w każdym wypadku.

Ponieważ możliwem jest umieszczenie artylerji nieprzyjacielskiej na terenie na północ od wgłębienia Ostapie, celem przeszkodzenia nazajutrz debuszowaniu dywizji, generał dywizji, po zbadaniu sytuacji, poleca umieścić 2 baterje na północ od m. Grzymałów i Okno dla podtrzymania czat.

Baterje te wspierają obronę wyżej wspomnianych przejść.

Plan rozstawienia czat powinien więc wytworzyć na linji oporu czat nieprzerwaną zaporę ogniową. Prócz tego zapora ta będzie utrzymywała pod strzałami linję strumienia Ostapie, przejścia przez który będą skutecznie zagrodzone przez wysunięte placówki.

Ponieważ mamy tu do czynienia z siłą nieprzyjacielską bardzo ruchliwą—t. j. jazdą, jest rzeczą najważniejszą, żeby ta siła znalazła przed sobą drzwi zamknięte wszędzie, gdzie będzie starała się przejść. Nie będzie wówczas miało miejsca żadne długotrwałe działanie nieprzyjacielskie, któreby wywołało konieczność wystąpienia rezerw. To też niema potrzeby wydzielać odwodu czat.

---

3) *Rozkaz* dowódcy bataljonu, dowodzącego prawym odcinkiem. Okno, 1 czerwca, południe.

I. Nieprzyjaciel Położenie naszej jazdy w styczności z nieprzyjacielem. II. Ogólne zarządzenia, dotyczące czat; stanowiska głównych sił dywizji; zadanie na dzień następny.	załącznik: rozkaz dowódcy piechoty dywizyjnej.

III. ½ szwadronu jazdy, oddanego do dyspozycji dowódcy bataljonu, który dowodzi odcinkiem, nie można będzie użyć wcześniej, niż o g. 20. Aż do tego czasu pozostaje on pod rozkazami dowódcy jazdy dywizyjnej.

O g. 20. odda do dyspozycji: dowódcy czat 2 jeźdźców,
„ bataljonu, dowodzącego odcinkiem — 4 jeźdźców, każdej z trzech kompanij bataljonu— 2 jeźdźców.

Reszta ludzi ½ szwadronu kwateruje na wycinku północnym Okno w stronę Ostra Skała.

Nazajutrz, o g. 4. rano, wysunie się poza linję przednich posterunków i przedłuży pole ich czuwania ku północnemu skrajowi lasu, Palamarka, kota 350.

IV. Czaty będą użyte jak następuje:

1. kompanja, wsparta przez pluton karabinów maszynowych, będzie obserwowała i strzegła odcinek zalesiony, pomiędzy kotą 370 (na zach. od Wygody) włącznie (łączność z czatami 1 dywizji), a kotą 367 wyłącznie.—2. kompanja, wzmocniona plutonem k. m., utworzy ciągłą zaporę ogniową pomiędzy kotą 367 włącznie a kotą 319 (na wschód od Karolówka) włącznie, z placówkami wysuniętemi pomiędzy skrajem lasu (ku 411, na południe od Mantiawa) na prawo, a zakrętem strumyka Makarycha Dol. — na lewo. 3. komp., wzmocniona 2 plutonami k. m., utworzy ciągłą zaporę ogniową na południowym skraju Makarycha Dol., sięgając na lewo aż do wsi Ostapie. Kompanja ta wysunie swe placówki do strumyka Makarycha Dol., którego przejścia powinny być mocno trzymane. Łączność z odcinkiem lewym.

Łączność ogniowa będzie zapewniona dla wszystkich trzech kompanij w sposób następujący:

a) główna linja oporu tworzy ciągłą zaporę ogniową i prócz tego utrzymuje pod swym ogniem przejścia, bronione przez wysunięte posterunki;

b) wysunięte posterunki flankują się skutecznie.

V. W razie natarcia nieprzyjaciel zostanie zatrzymany na linji wysuniętej.

W żadnym wypadku nie powinien dotrzeć do głównej linji oporu.

VI. M. P. dowódcy bataljonu: Ostra Skała.

VII. T. B. — T. P. — dla pamięci.

Rozkaz dowódcy bataljonu, dowodzącego lewym odcinkiem. Grzymałów, 1 czerwca, południe.

I. Nieprzyjaciel Sytuacja własnej jazdy w styczności z nieprzyjacielem. II. Ogólne rozporządzenia dotyczące czat; stanowisko głównych sił dywizji; zadanie do wykonania nazajutrz.	Załącznik: Rozkaz dowódcy piechoty dywizyjnej.

IV. ½ szwadronu jazdy, oddanego do dyspozycji dowódcy bataljonu, dowodzącego odcinkiem, można będzie użyć tylko o godz. 20. Do tego czasu pozostaje pod rozkazami dowódcy jazdy dywizyjnej.

O godz. 20. da do dyspozycji: dowódcy czat—2 jeźdźców,
„ bataljonu, dowodzącego odcinkiem — 4, każdej z trzech kompanij batałjonu — po 2 jeźdźców.

Reszta $^1/_2$ szwadronu kwateruje na wysuniętym wycinku Grzymałów, około stacji.

Nazajutrz o godz. 4. rano wysunie się poza linję wysuniętych placówek i powiększy pole ich czuwania ku kocie 326 i Głęboka Dol.

V. Czaty będą użyte w sposób następujący:

1. kompanja, wzmocniona przez 2 plutony k. m., utworzy nieprzerwaną zaporę ogniową, zwróconą do południowego skraju Ostapie, pomiędzy wschodnim występem tej wsi, a stawem—z wysuniętemi posterunkami, obserwującemi północny skraj wsi i mocno trzymającemi mosty wewnątrz wsi (łączność z odcinkiem prawym).

2. kompanja, wzmocniona plutonem k. m., utworzy nieprzerwaną zaporę ogniową, zwróconą do skraju zachodniej części Ostapie i do Strumyka Gniła, z posterunkami wysuniętemi, zagradzającemi ogniem przejścia strumyka.

3. kompanja, wzmocniona plutonem k. m., będzie mocno utrzymywała przejścia kolei i drogi do Zarubińce, tworząc zaporę ogniową na stoku wzgórza 326.

Łączność z czatami lewej dywizji przy kocie 329.

Łączność ogniowa będzie zapewniona dla wszystkich 3-ch kompanij w sposób następujący:

a) linja głównego oporu tworzy zaporę ogniową nieprzerwaną i prócz tego trzyma pod swym ogniem przejścia, których bronią wysunięte posterunki;

b) wysunięte posterunki flankują się wzajemnie i skutecznie.

V. W razie natarcia nieprzyjaciel musi być zatrzymany na linjach wysuniętych. W żadnym razie nie powinien dosięgnąć linji głównego oporu.

VI. M. P. dowódcy bataljonu: stacja Grzymałów.

VII. T. B. -T. P. — dla pamięci.

ZADANIE TAKTYCZNE Nr. II.

Mapy—te same, co przy zadaniu I.: Skałat—Grzymałów, strefa 8, kol. XXXIV. Podwołoczyska: strefa 7, kol. XXXIV.

Położenie ogólne.

Położenie ogólne wynika bezpośrednio z położenia podanego w zadaniu I. (Przeczytać podane tam położenie).

W położeniu ogólnem w zadaniu I. powiedziano, że rozkaz postoju dla 2. dyw. zawiera również zasadnicze dane, tyczące się obecnego zadania:

I) wiadomości o nieprzyjacielu a) zebrane przez lotników..... i b) zebrane przez kawalerję.....

II) Zadanie dla 2. dyw. na dzień następny, t. j. na dzień 2. czerwca: maszerować ku północy (ogólny kierunek na Kamionki) aż do spotkania sił niebieskich. Natrzeć na nie i odrzucić je. (To samo ogólne zadanie mają wykonać 1. i 3. dyw. czerwone, znajdujące się po prawej i lewej stronie dywizji 2-iej.

III) Postój dywizji piech. w dniu 1. czerwca. Na obszarze ....Do znanych już danych tego postoju trzeba dołączyć uszykowanie artylerji, wynikające z rozwiązania zadania I.

Po przestudjowaniu w terenie położenia czat, dowódca dywizji zdecydował, że pierwszy dywizjon dział 75 mm., kwaterujący w miejscowościach Bucyki, Leżanówka, Bilitówka, zajmie:

jedną baterją stanowiska na północ od Okno, }
jedną baterją stanowiska na północ od Grzymałów } z zadaniem wspierania czat.

O godz. 21, w dn. 1. czerwca, dowódca 2. dywizji piech. wydał rozkaz operacyjny na dzień następny, t. j. na dzień 2. czerwca. Rozkaz ten zawiera główne dane, tyczące się obecnego zadania, mianowicie: I) Wiadomości o nieprzyjacielu:

a) zebrane przez jazdę. Jazda dywizyjna ustaliła styczność na linji Nowosiołka-Skałacka, Kaczanówka. Stwierdziła przed kwaterami jazdy niebieskiej i w przerwach między niemi niewielkie oddziały piechoty, zajmujące skraj południowy Nowosiółka-Ska-

łacka, koty 394 i 398 (między tą miejscowością i lasem Malinnik), kotę 336 (między lasem Malinnik i Kaczanówka).

Raporty sąsiednich oddziałów jazdy dywizyjnej wykazują podobne dane odnośnie do całości linji, zajętej przez jazdę niebieską, na lewo ku wsi Kołodziejówka, na prawo ku wsiom Kaczanówka i Orzechowiec.

b) Wiadomości zebrane przez lotników podczas zwiadów, wykonanych w dniu 1. czerwca między 17. a 18 g.; lotnicy zauważyli oprócz sił, już przedtem sygnalizowanych na 10-m kilometrze na północ od drogi żelaznej, jeszcze znaczniejsze oddziały piechoty na południe od kolei, w miejscowościach Chmieliska, Mołczanówka, Mysłowa.

II) Zadanie dla 2. dywizji i dywizyj sąsiednich na dzień 2 czerwca: posunąć się na spotkanie sił niebieskich, zaatakować je i odrzucić. Obszar działania jest ograniczony przez (patrz mapę). W tym celu 2. dyw. posunie się z początku w okolice Nowosiołka-Skałacka, kota 398, las Malinnik, kota 336, tam nawiąże styczność z nieprzyjacielem i określi pozycje dla swych oddziałów wysuniętych wprzód.

III) 2. dyw. wykona ten ruch w warunkach następujących:

A) Straż przednia pod rozkazami dowódcy piechoty dywizyjnej w składzie:

jazdy dywizyjnej (2 szwadrony),[1]).

3 bataljonów piechoty (sztab pułku, 2 bataljony 1. pułku i 1 bataljon 2-go),

2 bateryj 75 mm. 1 z drugiego dywizjonu,
1 z trzeciego dywizjonu,

i 1 kompanji saperów.

Zadaniem jej będzie nawiązanie styczności z czatami nieprzyjaciela.

Nie powinna przejść bez nowego rozkazu linji, łączącej kotę 397 i 400 (Skała, Pasina), kotę 354 (skraj wschodni lasu Malinnik), kotę 349 (na północ od wąwozu Głęboka Dol), występ północno-zachodni wsi Kaczanówka.

O g. 5. przejdzie linję oporu czat (patrz rozkaz poprzedni dywizji w zadaniu Nr. 1).

---

[1]) W chwili wydania rozkazu dywizyjnego sytuacja tej jazdy jest następująca: 1 szwadron z plutonem karabinów maszynowych znajduje się w miejscowości Horodnica, z zadaniem zwiadów w styczności z nieprzyjacielem przed Nowosiołką-Skałacką, koty 398 i 344 z obu stron lasu Malinnik, kota 336. Szwadron ten z poleceniem utrzymania styczności pozostanie w tem położeniu na noc. Drugi szwadron zajmuje Okno i tam kwateruje.

B) Główne siły dywizji (skład: . . . . dla pamięci . . . .) pod dowództwem generała dywizji wykonają marsz zbliżenia w następujących warunkach.

1) Piechota i saperzy; ugrupowanie marszowe.

Prawe ugrupowanie pod dowództwem pułkownika, dowódcy 3-go pułku piechoty, (I. bataljon 1. pułku i 3. pułk). Lewe ugrupowanie pod dowództwem pułkownika, dowódcy 2-go pułku piech. (2 bataljony 2. pułku i jedna kompanja saperów). Linja rozgraniczenia obszarów marszu tych dwóch ugrupowań. Kota 298 (1500 m. na północ od Okno); kotę zajmuje artylerja prawego ugrupowania. Kota 343, występ wschodni Ostapie, występ wschodni Horodnica, kota 350, kota 337 (występ wschodni Nowosiołka-Skałacka), kota 364 (2 km. na wschód od Hgh. Wawrzków), Chmieliska (wymienione punkty należą do ugrupowania lewego).

O godz. 6. min. 30. czoła tych dwóch kolumn przekroczą linję oporu czat. Marsz składać się będzie z 1-go skoku, po którym czoła głównych sił dywizji znajdą się na linji wzniesień terenu, otaczających od południa wąwóz Borysowa Dol. (326) i skraj południowy Horodnica, Ostra-Mogiła (kota 399), kotę 344 (skrzyżowanie dróg 3 km. na południo-zachód od Iwanówka). Linja ta nie powinna być przekroczoną bez rozkazu dowódcy dywizji.

2) Artylerja 75 mm. Dywizjony posuwają się w skokach. Dowódca artylerji dywizyjnej ureguluje ich ruch w taki sposób, by połowa z nich mogła zawsze współdziałać ze strażą przednią.

3) Tabory bojowe, parki i tabor pułkowy (dla pamięci).

IV. Lotnictwo.
V. Kolejne miejsca postoju dowództwa. } dla pamięci.
VI. Oś łączności dywizji.

UWAGA. Aby nie rozpraszać uwagi, wszystko, co nie jest potrzebnem do rozwiązania zostało w niniejszym rozkazie skreślone.

Położenie szczegółowe straży przedniej.

Dn. 1. czerwca o godz. 22-ej dowódca piechoty dywizyjnej w wykonaniu powyższego rozkazu wydaje następujący rozkaz wymarszu straży przedniej. Poniżej podaje się główne dane z tego rozkazu, potrzebne do obecnego zadania

Grzymałów, dn. 1. czerwca, godz. 22.

I) Nieprzyjaciel. } stosownie do rozkazu dywizji.
II) Położenie ogólne i zadanie.

III) Straż przednia wykona swój ruch w następujący sposób:

a) Jazda. 1. szwadron z plutonem k. m. utrzyma styczność w ciągu nocy w warunkach obecnych, postara się szczegółowo

jutro o świcie rozpoznać wszystkie zmiany w uszykowaniu nieprzyjaciela w czasie nocy. 2. szwadron (bez jednego plutonu, pozostawionego do dyspozycji dowódcy straży przedniej) zostanie podzielony pomiędzy oddziały straży przedniej w celu osłony i rozpoznawania marszu w sposób następujący:

Do dyspozycji dowódcy 1. pułku piechoty—2 plutony,
„ „ „ I. bataljonu 2-go p. p.—1 pluton.

b) Piechota. Straż przednia składać się będzie: z II-go i III-go bataljonu 1-go p. p. i II-go bataljonu 2-go p. p. Prawy pas dywizji z II-go bataljonu 1-go pułku, 1-ej kompanji III-go bataljonu 1-go p. p. z jednym plutonem k. m. (pod dowództwem dowódcy 1-go p. p.). Lewy pas dywizji II-gi bataljon 2-go p. p.. Odwody do dyspozycji dowódcy straży przedniej—III-ci bataljon 1-go p. p. (bez jednej kompanji i 1-go plutonu k. m.).

Odwody maszerują wzdłuż i na wschód od linji rozgraniczenia dwóch pasów marszu dywizji. Przyjmą uszykowanie w schodach na głębokość 3.000 m. poczynając od p. wyjścia. Tempo będzie później uregulowane przez dowódcę straży przedniej.

c) Artylerja. Ruch artylerji będzie unormowany w sposób taki, by w każdym pasie marszu piechota straży przedniej mogła w każdej chwili otrzymać bezpośrednie wsparcie przynajmniej połowy stanu baterji.

IV. Dowódca piechoty dywizyjnej maszeruje z odwodem. Składnice meldunkowe: ferma Karolówka (południo-wschód od Ostapie) otwarta o godz. 5. 30. Później Horodnica.

Praca do wykonania.

1. Rozkaz wymarszu, wydany przez pułkownika, dowódcę 1-go p. p., przez trzech dowódców bataljonów, dowodzących bataljonami straży przedniej.

2. W przypuszczeniu, że nieprzyjaciel nie przejawił inicjatywy, wykazać, określając możliwie najlepiej na mapie, miejsce zajęte przez poszczególne oddziały każdego z bataljonów w chwili, gdy czoła straży przedniej osiągną linję: Krzywe, Horodnica, Iwanówka.

3. Wykazać w tenże sam sposób, jakimi będą w tymże czasie położenie i rozmieszczenie piechoty sił głównych dywizji. W tym celu a) wziąć pod uwagę, że pułk 3. kwaterował w Touste, Nowosiołka (kwatery nie były wskazane w zadaniu nr. I).

b) Zauważyć N-ry bataljonów, wskazanych w rozkazach, biorąc pod uwagę, że 2 bataljony straży przedniej wejdą nazajutrz w skład głównych sił dywizji.

Opracował Pplk. Landrot

Druk J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53 a. Telefon 268-08.